warszawski miesięcznik społeczno literacki
LEWY TOR

**Tylko socjalistyczna organizacja świata rozwiąże sprzeczności międzynarodowe i zabezpieczy pokój**

Z rezolucji Międz. Konf. Partii Socjalistycznych — W-wa, 6. VI. 1948


# LEWY TOR

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Cena zł 30 | Warszawa, Czerwiec 1948 r. | Nr 6


TREŚĆ



FELIKS BARANOWSKI

# NAJBLIŻSZE ZADANIA

Od chwili postawienia sprawy jedności ruchu robotniczego jako pierwszoplanowego zadania dla partii klasy robotniczej upłynęło już kilka miesięcy. W tym okresie wykonano ogromną pracę, która przeprowadzana w harmonijnym zespoleniu wysiłków pepesowskich i peperowskich działaczy przyczyniła się do jeszcze większego zacieśnienia więzów łączących obydwie partie i do organizacyjnego dostosowywania się obydwu aparatów partyjnych. Częste, wspólne zebrania kół, aktywów i kierownictw organizacyjnych na poszczególnych szczeblach spowodowały zarówno dalsze ideologiczne zbliżenie jak również pozwoliły na wspólne wykorzystanie obopólnych doświadczeń organizacyjnych i ustalenie najbardziej sprawnych form funkcjonowania aparatu partyjnego oraz wybranie najbardziej celowych i skutecznych metod działania.

Na przestrzeni tych trzech miesięcy wyjaśniliśmy sobie wiele i mieliśmy możność wyciągnąć wspólne wnioski odnośnie naszej dalszej wspólnej pracy partyjnej.

To wszystko spowodowało, że weszliśmy w nowy okres, który wymaga od nas wielkiej planowej pracy nad ostatecznym zjednoczeniem. Zjednoczenie obu partii dokona się już w krótkim okresie czasu. Świadomość tego powinna określić wielka aktywność i przestrzeganie szybkich temp w pracy przygotowawczej całej organizacji partyjnej. Aby tę pracę wykonać niezbędnym jest jak największe uporządkowa-

nie dotychczasowego stanu organizacyjnego naszej Partii. Planowa praca partyjna możliwa jest w pełni tylko wówczas, gdy kierownictwo partyjne zna materiał ludzki stojący do jego dyspozycji, gdy ten materiał jest w pełni sił mobilizacyjnych. Ten fakt, że jeszcze poważna część członków PPS nie posiada nowych legitymacji jest istotną przeszkodą w normalnej pracy Partii, powoduje dezorganizację, utrudnia zbieranie składek członkowskich, utrudnia zbiórkę na dom partyjny oraz wywołuje stan niepewności u tych, którzy dotychczas legitymacji nie uzyskali czy w ogóle zostaną do Partii przyjęci.

Dlatego Centralny Komitet Wykonawczy PPS kładzie tak wielki nacisk na pełne wykonanie i zakończenie akcji weryfikacyjnej. Jest to jedna ze spraw pierwszoplanowych. Jest to sprawa leżąca u samych podstaw dalszej wytężonej i planowej roboty partyjnej. Z wagi tego zagadnienia musi zdać sobie sprawę działacz partyjny i dołożyć wszelkich starań, aby każdy zweryfikowany członek PPS otrzymał jaknajszybciej legitymację partyjną i poczuł się w pełni współuczestnikiem naszej wielkiej pracy.

Drugą sprawą niezmiernej wagi jest oparcie struktury Partii na organizacjach fabrycznych i zakładowych oraz przeorganizowanie naszych kół w ten sposób, aby nie przekraczały one liczby 100 członków. Praktyka dotychczasowa wykazała, że organizowanie Partii na podstawie miejsca zatrudnienia (a nie miejsca zamieszkania) daje wielkie możliwości mobilizacyjne, wzmaga karność i dyscyplinę partyjną oraz pozwala na planową pracę organizacyjną i polityczno-wychowawczą. I jeśli Partia ma być organizacją prężną i gotową na każde wezwanie swego kierownictwa, jeśli chce istotnie prowadzić masy i kierować ich wysiłkiem, to musi organizować robotników, chłopów i pracowników tam, gdzie oni pracują, w ich fabryce, zakładzie pracy, instytucji czy też na wsi. Nie masy mają szukać Partii a Partia musi szukać mas. Partia musi utrzymywać związek ścisły z masami. Tak stoi sprawa i o tym musi pamiętać każdy działacz, aby nie przeszedł obok spraw najważniejszych w ogóle ich nie zauważając. Dlatego też tam, gdzie taka organizacja Partii nie ma miejsca, trzeba jak najszybciej strukturę organizacyjną przestawić. Jest to bojowe zadane aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Doświadczenie organizacyjne wykazało, że wielkie koła partyjne, przekraczające swoją liczbą stu członków są ciałami ciężkimi, niezdolnymi do sprawnej pracy. Zadania partyjne i państwowe, jakie stają z dnia na dzień przed Partią wymagają stałego napięcia organizacyjnego i pełnej mobilizacji. Jest sprawą niewątpliwą, że małe koło partyjne posiada o wiele większą sprawność organizacyjną, może roztoczyć większą opiekę i kontrolę nad swoimi członkami, łatwiej może zdyscyplinować, wychować i wciągnąć członków do aktywnej pracy partyjnej i państwowej. Tymi możliwościami małe koło góruje nad wielkim i ciężkim kołem partyjnym. Dlatego w interesie partii i w interesie pracy państwowej należy dokonać w szybkim tempie reorganizacji naszych kół wszędzie tam, gdzie ona jeszcze dokonana nie została. Jest to sprawa i pilna i ważna, decydująca o prężności, zwartości, dyscyplinie i sile mobilizacyjnej partii. Od tego między innymi zależy, czy stworzymy partię typu bojowego, rewolucyjnego, marksistowskiego.

Te trzy sprawy: weryfikacja, wymiana legitymacji oraz reorganizacja kół partyjnych muszą być punktami wyjściowymi dla dalszej naszej pracy. Rozwiązanie tych problemów organizacyjnych ułatwi nam realizację dalszych zadań, dlatego dyspozycje Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej dotyczące tych spraw muszą być wykonane bezwzględnie we wskazanych terminach, a gdzie to jest możliwe również i przed wyznaczonym terminem.

Niezmiernie ważną akcją, do której władze centralne obydwu partii robotniczych przykładają wielką wagę nie tylko od strony organizacyjnej i finansowej lecz w równej mierze politycznej jest zbiórka na „Dom Jedności". Zbiórka na dom zjednoczonej partii klasy robotniczej jest wielkim głosowaniem mas partyjnych za jednością. Na ten odcinek naszej pracy zwrócone być muszą oczy wszystkich partyjnych działaczy. Zbiórka rozłożona jest na okres półtora roku. Będzie to ciągły i świadomy wysiłek wszystkich członków Partii. Wokół tej akcji mobilizować należy również i masy bezpartyjnych, gdyż w jedności klasy robotniczej zainteresowany jest cały naród. Zjednoczona Partia bowiem służyć będzie całemu polskiemu narodowi. Zbiórka na „Dom Jedności" jest dalszym czołowym zadaniem stojącym nie tylko przed PPS lecz przed obiema partiami klasy robotniczej.

Najważniejszą sprawą, która stoi przed organizacjami partyjnymi jest kampania wyborów na Kongres Zjednoczeniowy. W najbliższym czasie odbędą się na terenie całego kraju konferencje wojewódzkie aktywu, na których zostaną omówione i przedyskutowane: Deklaracja Ideowa Zjednoczonej Partii oraz Tezy Statutowe. Na tych konferencjach kierownictwa wojewódzkie Partii złożą sprawozdania wobec aktywu i przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego z dotychczasowej swojej działalności. Konferencje wojewódzkie mają za zadanie przygotować aktyw wojewódzki do przeprowadzenia kampanii ogólnych zebrań kół partyjnych, na których również muszą być zreferowane tezy programowe i statutowe oraz zostaną dokonane wybory delegatów na zjazdy powiatowe. Zebrania te odegrają wielką rolę w pogłębieniu socjalistycznej świadomości członków partii. Będą na nich omawiane zasadnicze zagadnienia ideologiczne i rozwijane podstawy platformy ideowej Zjednoczonej Partii.

Wybory delegatów na Kołach a później konferencjach nie będą miały codziennego charakteru. W tych wyborach właśnie obydwu partiom i każdemu członkowi partii z osobna winno zależeć, aby skład osobowy delegatów był jak najlepszy, najstaranniejszy. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby ideowo zespolić w jedność to, co najlepszego miały obie partie w swej hi-

storii, programach i konkretnych działaniach, ale chodzi także o to, aby tej najlepszej ideologii, na jaką stać polską klasę robotniczą przewodzili najlepsi ludzie. Nasi towarzysze winni pamiętać, że tak jak wybieramy jako najlepszą ideologię marksizm-leninizm, szczytowe osiągnięcie światowego i polskiego ruchu robotniczego, tak powinniśmy wybierać najlepszych socjalistów-marksistów, najbardziej gruntownie zaznajomionych z teorią i praktyką marksizmu naszych towarzyszy na delegatów. Między ideologią i składem personalnym czołowego aktywu zjednoczonej partii winna istnieć ścisła odpowiedniość. Tylko wówczas zarówno nasze koła jak i konferencje rzeczywiście spełnią swój historyczny obowiązek wyposażenia nowej zjednoczonej partii w najlepsze wiano ideologii marksistowskiej i aktywu marksistowskiego. Jednym słowem winniśmy pamiętać, że chodzi tu o wybory, które będą w historii kraju i partii czynem historycznym pierwszej rangi.

Czas, w którym będą omawiane przez masy partyjne sprawy ideologicznej treści zjednoczenia obu partii, należy równocześnie wykorzystać nie tylko na wglądnięcie i gruntowniejsze poznanie marksistowskiej ideologii zjednoczonej partii, lecz także na przyjrzenie się i wytypowanie ludzi, którzy najlepiej owładnęli tą ideologią. Zjazdy powiatowe, które odbędą się w ciągu miesiąca sierpnia winny wybrać i przygotować delegatów do gruntownej dyskusji ideowo-programowej na Kongresie Zjednoczeniowym.

Taki jest program prac, takie są najbliższe i najważniejsze zadania stojące przed działaczami i przed kierownictwami terenowymi Polskiej Partii Socjalistycznej w bieżącym okresie przed ostatecznym zjednoczeniem ruchu robotniczego w Polsce.

Wymagają one mobilizacji wszystkich żywych sił Partii, wymagają wielkiego wysiłku organizacyjnego. Uświadomienie sobie tych aktualnych zadań, ciągła myśl o najlepszych metodach ich realizacji, energiczna robota i uparta twarda wola skierowana na osiągnięcie wytkniętych, konkretnych celów są czynnikami decydującymi o ciągłym postępie i o tym wkładzie, jaki wniesie do zjednoczonej partii klasy robotniczej Polska Partia Socjalistyczna.

Wszystkim tym pracom i dyskusjom, wymianom zdań i decyzjom winno towarzyszyć zrozumienie faktu, że nie wystarczy od czasu do czasu na zgromadzeniach i zjazdach wgłębiać się w ideologię marksizmu-leninizmu, lecz, że należy i samemu i zespołowo długotrwałą pracą myślenia i walką przetrawić to istotnie nowe i to dawne, co jako najlepsze wytrzymało próbę życia i wejdzie do dorobku ideowego Zjednoczonej Partii. Swoją własną drogę i drogę partii należy oświetlić z punktu widzenia współczesnego dorobku marksizmu-leninizmu i zdecydowanie przezwyciężywszy błędy, niedomówienia i chwiejności wyniesione z okresu rozbicia rozpocząć w samym sobie nowy etap historii polskiego ruchu robotniczego godny wielkiej partii, przewodniczki narodu, zgodnie ze wskazaniami marksizmu prowadzącej kraj nasz ku zwycięstwu socjalizmu.

**Feliks Baranowski**

---

LEON WUDZKI

# O TRAFNE POJMOWANIE MARKSIZMU

Marksowska teoria socjalizmu naukowego swoim jasnym i logicznym sformułowaniem problematyki społecznej, była nie tylko największym wydarzeniem XX wieku — jest również i dziś teorią, która swoimi konsekwencjami praktycznymi wywołuje u jednych niepokój — u innych radość i nadzieję, że przewidywania w niej zawarte spełnią się w życiu społecznym w całej ich rozciągłości. Ci ostatni nie są i nie chcą być tylko biernymi obserwatorami, ale w ciągłej i ciężkiej walce uparcie starają się gruntować nową rzeczywistość, społeczeństwo, w którym „swobodny rozwój jednostki będzie warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich". Ale żeby do tego dojść, zdają sobie z tego sprawę ci ludzie, t. zw. marksiści, że trzeba przedtem przebrnąć przez cały szereg etapów pośrednich, z których najważniejszy to zdobycie władzy i dokonanie przewrotu w stosunkach ekonomicznych. I na tym tle właśnie jeszcze w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową rozgorzała walka w partiach socjalistycznych między nieustępliwymi marksistami i całym nalotem liberałów drobnomieszczańskich, którzy często i z dobrą wolą wylądowali w ruchu robotniczym. Wynikiem były ciągłe rozłamy i rozluźnienie spoistości ruchu robotniczego, które umacniały pozycje burżuazji. Klęski, jakie zwaliły się na klasę robotniczą, dzięki właśnie polityce rewizjonistów, którzy, „pogłębiając" Marksa, znaleźli własną metodę budowania bezpośrednio państwa ponadklasowego, zdwoiła jeszcze czujność marksistów, którzy nie bez przyczyn stali się bezwzględnymi w zwalczaniu wewnętrznej zdrady i bezprzedmiotowego sentymentalizmu. Naraziło ich to oczywiście na zarzuty doktrynerstwa, ciasnoty, sekciarstwa, nieuctwa i wszystkich grzechów głównych.

Nie trudno spostrzec, że ci, którzy nam, marksistom zarzucają ignorancję, nieuctwo i niezdolność wyłuskania rzeczywistej tendencji z teorii Marksa — często sami czerpali o tej teorii wiadomości z drugiej ręki, nie zadając sobie trudu bezpośredniego z nią zapoznania się i że wyciągane przez nich wnioski, rzekomo narzucające się przy czytaniu dzieł Marksa, dalekie są od intencji Marksa. Nie raz z politowaniem czyta się, jak byle nieuk, którego cały talent polega na

łatwiźnie klecenia gładkich zdań i szybkim obracaniu językiem, nie odróżniający nawet podmiotu od przedmiotu w gramatycznym i logicznym tych słów znaczeniu, przybiera togę mędrca i bądź to poklepuje, bądź też beszta nieuctwo, lewactwo, sekciarstwo i tym podobne cechy marksistów. On był i jest zawsze ponad nimi, górował inteligęncją, tolerancją... On wie przecież tak dobrze, gdzie się zaczyna i kończy granica stosowalności przemocy w przeobrażeniach socjalnych, on pogłębił i zrozumiał Marksa i wyczarował drogę do socjalizmu, która jest syntezą wszystkiego, co na ten temat dotychczas zrobiono. Ale nikt go nie chce uznać, zrozumieć i stąd żal do marksistów.

Innego rodzaju pretensje do marksistów zawierają wypowiedzi profesora St. Ossowskiego w grudniowym i styczniowym numerach „Myśli Współczesnej".

Prof. Ossowski ma przede wszystkim do zarzucenia marksistom konserwatyzm w dziedzinie teoretycznej, „niechęć do wychodzenia poza aparat pojęciowy i problematykę drugiej połowy wieku XIX, ak gdyby — wbrew głoszonej doktrynie — wierzyło ię, że w tych dziedzinach nic się nie zmieniło".

Prof. Ossowski należy niewątpliwie do tych postępowych i odważnych ludzi nauki w Polsce, którzy nie wahali się przeciwstawiać reakcji i wstecznictwu, kołtunom i szowinistom wówczas, kiedy o tę odwagę było trudno i kiedy to nie tylko nie było związane z awansem społecznym, ale narażało na degradację i prześladowanie ze strony władz. To dotyczy czasów przedwojennych. W czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, natychmiast po powrocie do Warszawy, nie wahał się urządzać kompletów dla młodzieży i wykładać. Nie wątpię też, że przystępując z miejsca do swej pracy zawodowej w roku 1945, ustosunkował się pozytywnie do naszych zmagań i osiągnięć praktycznych. Zresztą motywem napisania artykułów, jak mówi sam autor, była chęć „aby płodne myśli Karola Marksa nie były biernie przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji, chciałoby się budzić twórczy niepokój, chciałoby się wskrzesić pionierską postawę socjalistów także w dziedzinie nauki. Sprawa aktywności myślowej lewicowego obozu w Polsce była motywem napisania tego artykułu".

Zgadzając się z samymi motywami i odnosząc się z całym uznaniem do intencji prof. Ossowskiego, nie zgadzam się jednak z wielu twierdzeniami, mającymi posłużyć jako dowody neofobii i konserwatyzmu myślowego wielu środowisk marksistowskich. I dlatego, jako jeden z marksistów, postaram się wykazać niesłuszność stawianych nam zarzutów.

Zacznijmy od niechęci wychodzenia poza Marksa, czyli poza pojęcia i problematykę drugiej połowy XIX wieku.

Prof. Ossowski pisze, że olbrzymie przemiany „bytu społecznego", jakie zaszły od czasów Marksa, „muszą znaleźć odbicie w przeobrażeniach ideologicznej nadbudowy", że w epoce samolotów, zbliżających się swą szybkością do szybkości fal dźwiękowych, w epoce radia i radaru, w epoce energii atomowej ,nie mogą przetrwać niezmiennie koncepcje społeczno-gospodarcze z epoki lokomotyw Stephensona i lampy naftowej. Kontynuacja marksowskiej tradycji teoretycznej wymaga tedy i z tego powodu wielkiego wkładu nieskrępowanej myśli twórczej".

Posądzanie marksistów o nie wychodzenie poza problematykę pierwszej połowy XIX wieku wygląda, w świetle faktów XX wieku, nieco paradoksalnie. Weźmy np. największej doniosłości fakt: stworzenie, utrzymanie i rozwój Związku Radzieckiego wbrew wszelkim przewidywaniom, na rzekomo naukowym stanowisku stojącej, prawicy socjalistycznej z Kautskim na czele. To właśnie nie marksiści ze wschodniego brzegu Renu, ale z zachodniego — niezdolni zrozumieć istotnej treści dialektyki rewolucyjnej i trzymając się martwej litery teorii, wrzeszczeli z całym światem nauki burżuazyjnej, że Związek Radziecki nie utrzyma się, ponieważ za niski jest poziom kultury materialnej i w ogóle brak cywilizacji. A oto jak im Lenin odpowiada: „Aby stworzyć socjalizm, — powiadacie — potrzebna jest cywilizacja. Doskonale. A dlaczego nie wolno nam było z początku stworzyć u siebie takich przesłanek cywilizacji, jak wypęddzenie kapitalistów z Rosji, i dopiero później rozpocząć pochód ku socjalizmowi? W jakich to książkach przeczytaliście, że niedopuszczalne są lub niemożliwe tego rodzaju odmiany zwykłego porządku historycznego?"

„Przypominam sobie, że Napoleon pisał: „On s'engage et puis... on voit". W wolnym przekładzie znaczy to „Z początku trzeba się zaangażować w poważnej bitwie, a później zobaczymy". Otóż i my najpierw żeśmy się zaangażowali w listopadzie (w październiku) r. 1917 w poważnej bitwie, a dopiero później zobączyliśmy takie szczegóły rozwoju (z punktu widzenia dziejów świata są to niewątpliwie szczegóły) jak pokój brzeski, lub NEP itp. W chwili zaś obecnej nie ma już wątpliwości, że w zasadzie odnieśliśmy zwycięstwo". (Lenin, Dzieła Wybrane, tom II, część 2, str. 520).

Tak pisał Lenin przed 25 laty. Dziś już nie mamy wątpliwości, że droga przezeń wybrana, była słuszna, że była nowa, że sam musiał ją wyrąbywać w gąszczu niezmiernie zawiłej problematyki, jaką mu narzucała rzeczywistość owych czasów. Lenin mógł wyrąbać te nowe drogi między innymi i dlatego, że znał i rozumiał ducha teorii marksowskiej, a nie trzymał się wiernie litery jak Kautski i cała plejada rewizjonistów i reformistów Zachodu, którzy fałszując rzeczywiste intencje Marksa, zaprzepaścili możliwości ujęcia władzy przez proletariat w roku 1918 w całej Europie, uziemiali swoją polityką energię i nastroje rewolucyjne mas robotniczych.

Właśnie największa sztuka marksistów i największa ich siła leży w tym, że angażując się w walce mimo całej złożoności i nowości warunków, w jakich by ta walka się nie odbywała, wychodzą ze swoją koncepcją zwycięsko. Dlatego po pierwszej wojnie Lenin na czele bolszewików-marksistów zdolny jest stworzyć państwo proletariackie, a Stalin obronić przed atakami faszyzmu w drugiej wojnie i wzmóc jego potęgę do rozmiarów takich, że obecnie potrafi utrzymać pety i zachłanność imperialistów na należytym dystansie.

A czy zjawiska takie jak imperializm, polityka kapitału finansowego, monopole etc. i związane z tymi zjawiskami przemiany w życiu społeczno-politycznym, czy nie przez marksistów były sygnalizowane i sformułowane, mimo, iż były zjawiskami nawskroś nowymi.

A faszyzm, jego grabieżcze wojny, rewolucje powojenne oraz ich różnorodny przebieg, polityka prawicy socjalistycznej, fronty ludowe etc., czy ustosunkowanie się do tych zjawisk nie wymagało wyjścia poza problematykę okresu lampki naftowej i maszyny Stephensona, i czy marksiści rzeczywiście pozostali zasklepieni w tamtych czasach, a nie znalazłszy odpowiedniego motta w sformułowaniach Mark[illegible] li bezradni, bezczynni i wytrąceni z życia? Tego chyba

nikt, wobec faktów dnia dzisiejszego i osiągnięć jakie mają za sobą marksiści, nie może powiedzieć z przekonaniem o marksistach. Należyte zrozumienie nauki Marksa i jego dialektyki, czyniło z marksistów działaczy rewolucyjnych, świadomych i śmiałych, umiejących nie tylko myśleć, ale również odważnie wkraczać w dziedzinę nowego i narzucać światu swoją wolę, w imię ideałów ogólnoludzkich. Nie czekali nigdy, aż im jabłko dojrzałe samo spadnie z jabłoni. W niezmiernie trudnych warunkach starali się przekształcać świat, ponosząc przy tym olbrzymie ofiary. Czy zachowanie ich wobec takiego stanowiska było może niezgodne z nauką Marksa? Bynajmniej. „Byłoby, oczywiście, rzeczą bardzo wygodną tworzyć historię świata, gdyby rozpoczynano walkę wyłącznie pod warunkiem nieomylnie pomyślnych widoków". (Z listu K. Marksa do Kugelmana). Marksiści rezygnowali z wygód i rzucali się do walki tysiące razy, chwytając się każdego rąbka nadziei na zwycięstwo.

Tak więc nie trudno jest dowieść, że marksiści nie spali przez cały ten okres stu lat, okres olbrzymich przemian bytu społecznego, że byli czynnymi współtwórcami historii przez cały ten czas i do sformułowań tych czasów wnieśli rzeczy nowe, wzbogacając tym „ideologiczną nadbudowę".

Dlatego jednak, że Marks pewnych rzeczy nie przewidział, nie znaczy wcale, że jego koncepcja społeczno - gospodarcza oraz ideologiczna jest niesłuszna i że w ogóle mamy ją odesłać do lamusa.

Widocznie jednak koncepcja ta oraz ideologia znajdują dostateczne uzasadnienie w przesłankach obecnego bytu materialnego, skoro przetrwały i trwają nadal, widocznie wybiegają poza epokę, w której zrodziły się i sięgają głęboko w przyszłość i w tym wypadku nie mocą bezwładu tradycyjnych nawyków i przyzwyczajeń, ale właśnie swojej rewelacyjnej i rewolucyjnej zarazem treści. Taka jest np. koncepcja sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego. Rzeczywiście powstała ona bardzo dawno, ale czyżby nie obowiązywała teraz w epoce radia, radaru i olbrzymich możliwości w związku z wyzwalaniem energii atomowej? Czyżby obecnie obowiązywało palenie pszenicy i wogóle niszczenie nadmiaru, gdy jednocześnie miliony ludzi na świecie skręca się z głodu? A może stała się ta koncepcja już rzeczywistością, zwłaszcza w Anglii, gdzie przecież rządzą socjaliści, którzy nie wątpimy, że mocno skorygowali Marksa, skoro dla rurociągu i płynącej nim nafty, której zresztą nikt na razie im nie kwestionuje, gotowi są zniszczyć naród żydowski — dlatego tylko, że tak jest im wygodniej w korzystaniu z cudzej własności. Przykładów możnaby mnożyć wiele, myślę jednak, że prof. Ossowski zgodzi się ze mną, że z koncepcją tą nie uporaliśmy się jeszcze i że będzie trwała dotąd, dopóki nie zniesiemy metod burżuazyjnego przyswajania sobie produktu cudzej pracy i nie doprowadzimy do całkowitego uspołecznienia środków i narzędzi produkcji. Tempo rozwoju techniki choćby najgwałtowniejsze, nic tu nie pomoże, jeśli nie zostaną zniesione klasy i związany z tym wyzysk klasowy, który uwarunkowany jest kapitalistyczną własnością środków produkcji,

„Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle, lecz zniesienie własności burżuazyjnej... Nie zamierzamy bynajmniej znosić tego osobistego przywłaszczania produktów pracy, służącego do odtwarzania bezpośredniego życia, przywłaszczania, nie pozostawiającego żadnego czystego dochodu, który by mógł dać władzę nad cudzą pracą. Chcemy **znieść tylko nędzny charakter tego przywłaszczania** (podkreślenie moje), przy którym robotnik żyje tylko po to, żeby pomnażać kapitał i tylko o tyle, o ile wymaga tego interes klasy panującej". (Manifest Komunistyczny).

Prof. Ossowski twierdzi, że „powolne tempo przyswajania sobie odkryć i metod marksowskich przez naukę, reprezentującą świat burżuazyjny, daje się wyjaśnić czynnikami politycznymi: niechęcią do teorii związanej z ideologią klasową" i że to ma związek z pewną zatratą żywotności i dynamizmu doktryny marksowskiej.

Istnienie klas w społeczeństwie jest faktem stwierdzonym przez myślicieli historiozofów francuskich XIX wieku. Marks wysnuł z tego faktu konsekwencje, których nie chcieli wyznawać burżuazyjni uczeni. W intencjach marksizmu jest stworzenie społeczeństwa bezklasowego i do urzeczywistnienia tego społeczeństwo musi przejść określone etapy.

Oczywiście nauka, reprezentująca świat burżuazyjny, zbyt dobrze usytuowana w reżimie kapitalistycznym, nie jest zainteresowana w jakichkolwiek zmianach i tu leży źródło jej niechęci i to nie tylko do ideologii klasowej, ale wogóle do wszelkiej myśli postępowej. Tylko jednostki, których motywem była szczera chęć poznania prawdy, zwłaszcza z zakresu życia społecznego, odrywały się od tego środowiska. I dlatego, myślę, największa ilość postępowych naukowców rekrutuje się właśnie spośród socjologów.

Jeśli natomiast przeraża prof. Ossowskiego znieruchomienie nauki w obozie marksistowskim i pewnego rodzaju osłabienie dynamizmu pod tym względem, to należy to tłumaczyć specjalnie trudnymi warunkami, w jakich przyszło im pracować. Rola marksistów podobna była do roli taterników, którzy postanowiwszy zdobyć najbliższy szczyt, posługiwali się starym ale dobrym przewodnikiem, który wprawdzie nie zawiera analizy chemicznej skał i szczegółowych wiadomości z dziedziny geologii i historii, ale natomiast dokładnie wskazuje drogę do tego szczytu. Takim, jednym z niższych, ale najbliższym szczytem była dla marksistów władza, zdobycie tej władzy. I na tym tle właśnie wynikły spory, na tle wyboru drogi. Rewizjoniści starali się przekonać marksistów, że aby się dostać z Zakopanego na Czerwone Wierchy, trzeba wybrać drogę przez biegun północny i starali się nawet we wszystkich wmówić, że to wynika z marksowskiej teorii socjalizmu naukowego. Innego zdania byli marksiści, a kto miał rację, okazało się z wyników.

I nie obawa naruszenia doktryny Marksa powoduje, że marksiści niechętnie patrzą na odchylenia, ale doświadczenie — skutki praktyczne odchyleń okazały się dostatecznie tragiczne nie tylko dla proletariatu, ale dla całych narodów, aby przekonać marksistów że były one ordynarnym fałszerstwem ,bądź też wynikiem karygodnej ignorancji. Liberalizm i sceptycyzm przeszczepione na grunt praktycznej działalności społecznej w ruchu robotniczym, stały się przyczyną rozbicia klasy robotniczej oraz ugruntowania władzy kapitału i jego zbrodniczej polityki wojennej. Sceptycyzm ten dotyczył tak zw. właśnie „ideologii klasowej", stosunku do władzy i własności prywatnej. Siejącymi niewiarę w ruchu robotniczym w zwycięstwo, sceptykami byli i są rewizjoniści, których marksiści chcą rzeczywiście wyeliminować z ruchu i zneutralizować ich szkodliwe działanie.

Prof. Ossowski twierdzi, że strach przed naruszeniem doktryny oraz pojmowanie pewnych pojęć, jak

**rewizjonizm lub odchylenie** upodabnia marksistów do praktykujących katolików, którzy szermowali takimi pojęciami, jak sekciarstwo, ortodoksja, herezja. Przeprowadzając analogię, autor nie przeprowadza jednak analizy między marksistą i katolikiem, czy wogóle człowiekiem religijnym oraz przedmiotem ich wiary czy przekonań. A szkoda, bo uwypukliłoby to nam paradoksalność zestawień człowieka wierzącego w to np., że ziemia obraca się koło słońca, z innym, który jest przekonany o istnieniu jedynego Boga w trzech osobach i stworzonych przezeń piekieł.

Różnica między marksistą a rewizjonistą sprowadza się do różnic między człowiekiem, uznającym rzeczywistość i działającym według praw tej rzeczywistości tak, aby człowiek rządził rzeczami, a nie na odwrót — a innym człowiekiem, który stara się zaprzeczać tej rzeczywistości, jej istnieniu oraz wygodnie się urządzić w cieniu panującego autorytetu. Przez rozpowszechnianie swoich fałszywych mniemań, stają się hamulcem wszelkiego postępu. Wprawdzie marksiści uznają, że siła materialna poddaje się tylko działaniu innej siły materialnej i może być tylko przez nią wzmocniona lub obalona, ale to nie znaczy, aby negowali ważkość teorii, która z chwilą, gdy opanowuje masy, staje się też siłą materialną. I to przekonanie nie pozwala im tylko być biernymi obserwatorami.

Jako przykład scholastycznej postawy wobec teorii Marksa podaje prof. Ossowski książkę Plechanowa „Podstawowe zagadnienia marksizmu" oraz sposób jej wydania. Oto dowiaduje się czytelnik z tej książki, że „podstawą teorii Marksa — Engelsa o materialistycznym objaśnianiu historii jest pogląd Feuerbacha, wyrażony w zdaniach następujących: „Byt — to podmiot, myślenie to orzeczenie". Myślenie uzależnione jest od bytu, a nie byt od myślenia. Byt uzależniony jest od samego siebie... posiada swą podstawę w samym sobie". Czytelnik, który nie jest obznajamiony z dziejami metafizyki — kontynuuje prof. Ossowski — ani ze stylem dysertacji idealistycznych pierwszej połowy ubiegłego stulecia, który nie zna genezy tych średniowiecznych formuł, gdzie słowo „Bóg" zostało zastąpione przez słowo „Byt", może się tych formuł nauczyć na pamięć, ale to go nie zbliży do Marksa. A co będzie jeżeli zacznie myśleć? Dowiedział się oto, że byt nie zależy od myślenia. W jakim więc celu stworzono w Polsce urzędy planowania, w jakim celu włożono tyle wysiłku w opracowaniu trzyletniego planu, skoro te wysiłki myślowe nie mają na rzeczywistość żadnego wpływu?"

I ciekawe, że właśnie ci, którzy uwierzyli, że byt materialny określa świadomość, pierwsi stworzyli urzędy planowania i najwięcej wysiłku myślowego włożyli w gospodarkę planową, a także w spotęgowanie życia świadomego szerokich mas, aby człowiek mógł świadomie tworzyć swoją historię.

Zdaje mi się, że przewidywania prof. Ossowskiego co do wniosków sugerowanych inteligentnemu czytelnikowi, które ten ma wyciągnąć po przeczytaniu wyżej cytowanych zdań Feuerbacha i Plechanowa, są niczym nie uzasadnione. „A co będzie — pyta prof. Ossowski — jeżeli zacznie myśleć?" Otóż czytelnik, który zacznie myśleć, przeczyta przede wszystkim książkę Plechanowa do końca i nie poprzestanie na tym, sięgnie jeszcze do Marksa, Engelsa oraz innych teoretyków socjalizmu naukowego. Ale już w książce Plechanowa znajdzie dużo o jedności bytu i myślenia i związanej z tym współzależności tych elementów. „Wszystko to, co dotychczas powiedzieli „krytycy" Marksa o rzekomej jednostronności marksizmu oraz o rzekomym zlekceważeniu przezeń wszelkich czynników rozwoju społecznego oprócz czynnika ekonomicznego, wynikało po prostu z niezrozumienia roli, którą Marks i Engels przyznają **wzajemnemu oddziaływaniu pomiędzy „podstawą" a „nadbudową"**. Ażeby się przekonać na przykład o tym, jak dalece Marks i Engels nie lekceważyli znaczenia czynnika X **politycznego**, dość przeczytać te strony „Manifestu Komunistycznego", w których jest mowa o ruchu wyzwoleńczym burżuazji...

To samo należy powiedzieć również o **psychice** człowieka społecznego, o tym, co Stammler nieco jednostronnie nazywa **pojęciami społecznymi**. „Manifest" dostarcza najzupełniej przekonywujących dowodów na to, że jego autorzy dobrze rozumieli znaczenie „czynnika" ideowego." (J. Plechanow, „Podstawowe zagadnienia marksizmu" s. 40—50). A oto cytaty z Engelsa umieszczone w tej samej książce zaraz na następnych stronicach: „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literacki, artystyczny itp. opiera się na rozwoju ekonomicznym. Lecz wszystkie one oddziaływują wzajemnie na siebie i na podstawę ekonomiczną...

Wynika stąd, że należy to zrozumieć nie tak, jak rozumieją niektórzy, tj. że samo położenie ekonomiczne działa automatycznie, a tylko tak, że ludzie sami tworzą swą historię, lecz tworzą ją w danym środowisku, które ich samych określa i na podstawie danych stosunków faktycznych, pomiędzy którymi stosunki ekonomiczne — pomimo całego wpływu, wywieranego na nie przez stosunki polityczne i ideologiczne — okazują się przecież w ostatecznym wyniku najbardziej decydujące, stanowiąc ową czerwoną nitkę, która przebiega przez wszystkie pozostałe stosunki i która sama jedna umożliwia nam zrozumienie". Ograniczając się tylko do tych przykładów, trudno jest posądzić zarówno Marksa jak i marksistów o to, jakoby nie doceniali znaczenia nadbudowy ideologicznej, a więc i myśli ludzkiej oraz ich oddziaływaniu w procesach przekształcania podstaw ekonomicznych.

Pytanie więc „w jakim celu stworzono w Polsce urzędy planowania" skoro myślenie uzależnione jest od bytu, może gnębić tylko czytelnika książki Plechanowa, który bądź to zatrzymał się na 11 stronie tej książki, bądź też nie rozumie lub nie chce zrozumieć rozwinięcia uzasadnień tej podstawowej tezy.

Przytoczone przeze mnie cytaty, jak wynika z treści artykułów nie są nie znane prof. Ossowskiemu. Myślę więc, że ustęp o refleksjach myślącego czytelnika książki Plechanowa należy raczej traktować jako licentia poetica.

Rzeczywiste intencje w artykułach prof. Ossowskiego wypełnione są taką masą wątpliwości i zastrzeżeń pod adresem „doktryny" Marksa i marksistów, że właściwie trudno tu mówić, aby w tej formie, w jakiej nam zostały przedstawione mogły osiągnąć zamierzony cel. Nie rozumiem naprzykład dobrze, kogo mają dotyczyć uwagi zawarte w 3 rozdziale artykułu pt. Badacz i Egzegeta. Marks w liście do A. Ruge zastrzega, że „Nie jesteśmy doktrynerami, którzy stają przed światem z nową zasadą: oto prawda, padajcie teraz przed nią na kolana! Ukazujemy jedynie światu nowe zasady, wykrywane przez nas w prawach, które światem rządzą, Nie mówimy ludziom: porzućcie wasze walki, to są zwykłe głupstwa; chcemy, abyście usłyszeli prawdziwe słowa walki. My po prostu pokazujemy światu, dlaczego naprawdę

walczy i świadomość ta jest rzeczą, którą świat musi zdobyć, nawet wbrew swojej woli."

Marks odciął się tą wypowiedzią dostatecznie od przypisywania swoim wynikom naukowym cech nieniewzruszalności i nienaruszalności. Jeżeli natomiast marksiści niechętnie wychodzą poza Marksa i w dalszym ciągu tak wytrwale propagują jego poglądy społeczno-polityczne, to nie na skutek jakiejś neofobii, ale po prostu dla tego, że jak dotychczas nauka nie wniosła pod tym względem nic na tyle nowego i przekonywującego, żeby to mogło podważyć główne założenia marksizmu. Wydaje się wątpliwe twierdzenie prof. Ossowskiego, jakoby marksiści podejrzliwie patrzyli na tych naukowców, którzy względem Marksa i marksistów rzeczywiście próbowali zająć rzetelną i moralną postawę naukową. Zwłaszcza że, jak to zaznacza sam prof. Ossowski, naukowcy, którzy kierowali się motywami czysto badawczymi, nie tylko nie zdezawuowali tez i zasad teorii marksowskiej, ale widocznie pociągnięci dokładnością dowodów przemawiających do ich wyobraźni logiką, wykrytych przez niego praw — stali się sami marksistami. Mam tu na myśli i Czarnowskiego i Krzywickiego i całą plejadę socjologów i ludzi nauki o rozgłosie światowym, zwłaszcza Francuzów, którzy mimo nawału zajęć nie omieszkali stać się czynnymi członkami partii komunistycznej. (Ciekawe, jakimi motywami kierowali się wstępując do partii i że nie odstraszyła ich postawa „fideistyczna" obozu marksowskiego). Widocznie jednak coś w tym obozie jest zniewalającego i pociągającego, nie mówiąc już o samej teorii Marksa. I myślę, że tym czemś jest ideowość i rozmach, z jakim się realizuje ideologię opartą nie na przesłankach irracjonalnych, ale dających się rozumowo uchwycić. Marksiści zawsze z głęboką sympatią i niemal powiem, z pietyzmem odnosili się do rzetelnych uczonych i żaden cień podejrzliwości nie mącił ich zaufania. Natomiast zgodzę się, że zawsze podejrzliwie i apodyktycznie zachowywali się w stosunku do tych, którzy uważali, że z wysokości katedr uniwersyteckich, jakie zajmowali, wystarczą łowcipuszki lub ironia, aby pognębić i unieszkodliwić w oczach ogółu teorię socjalizmu naukowego. O wadliwości lub prawdziwości danej postawy wobec zagadnień życia zbiorowego świadczą zawsze najlepiej skutki społeczne tej postawy. Jak dotychczas praktyka wykazuje, że zbytnia tolerancja wobec zacofanej reakcji niezawsze okazała się szczęśliwą i że istnieją pewne granice jej stosowalności.

Podstawy teoretyczne obozu marksistowskiego są dostępne doświadczeniu każdego badacza, jeśli natomiast ten ostatni natknie się na niechęć i podejrzliwość, to najczęściej dlatego, że nie dorósł do zadania, którego się podejmuje, bądź też tendencyjnie fałszuje rzeczywistość. Jak zresztą mówi prof. Ossowski, wielu z nich to tacy, „którzy odnosili się ironicznie do marksowskich doktryn w przekonaniu, że patrzą na nie z wyżyn nowoczesnej nauki, niejednokrotnie związani są myślowo z okresem przedmarksowskim, a niekiedy — np. w niektórych koncepcjach teorii prawa — nie wyplątali się z pozostałości scholastyki. Nie tylko w Polsce — w niejednym znanym uniwersytecie zagranicznym filozofia np. ma charakter, który raziłby swoją archaicznością w aktywniejszych środowiskach polskich."

Pomawianie o bezruch i nadmierną retrospektywność obozu marksistowskiego jest conajmniej nieporozumieniem. Obóz ten buduje nową przyszłość, opierając się na teorii naukowej, która dzięki swej zwartości logicznej i sugestywności zawartych w niej tez stała się najskuteczniejszym narzędziem walki. Również w świecie nauki teoria materializmu dialektycznego odegrała wielką rolę. Wielki uczony francuski, laureat Nobla Paweł Langevin na podstawie swoich długoletnich doświadczeń naukowych, które uwieńczone zostały bogatymi wynikami w dziedzinie fizyki, może stwierdzić już pod koniec życia, że „historia wszystkich nauk przebiega poprzez podobne (jak w fizyce) procesy dialektyczne, które zaznaczają w nich istotne momenty przełomowe. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie zrozumiałem w pełni istoty fizyki aż do tej chwili, kiedy mogłem zapoznać się z podstawowymi założeniami materializmu dialektycznego." („Myśl współczesna nr 1 1946 r.).

Skoro już jesteśmy przy tym uczonym, warto zapoznać się z jego uwagami na temat sprzeczności. Prof. Ossowski mówiąc na temat uzgodnienia doktryny marksistowskiej z nowoczesną logiką, uważa, że nie można odrzucić zasady sprzeczności i że poprawne sformułowanie tez dialektyki nie stałoby w konflikcie z prawami logiki. Oczywiście trudno nam w tej sprawie wyrokować i apodyktycznie narzucać sądy, kto tu ma rację i jakie tezy winny być poprawnie sformułowane — dialektyki czy logiki. Specjaliści, którzy na ten temat mają najwięcej do powiedzenia — logicy i fizycy, nie są pod tym względem zgodni w swoich wypowiedziach, wolno więc i nam zająć stanowisko i poglądy, które nam więcej przemawiają do przekonania. Jeśli przy tym zestawiamy cytaty i motta, to nie dlatego, aby się umocnić w wierze, ale żeby przez to zestawienie uwypuklić innym ważkość tego czy innego stanowiska i pomóc w dokonaniu wyboru. Jeśli teoria materializmu dialektycznego, mimo szalonych ataków i prób rozsadzenia jej od wewnątrz, jest w dalszym ciągu żywotna, jak przed stu laty, to zdajemy sobie sprawę, że nie apologia ze strony obozu marksistowskiego zadecydowała o tym, a zadecydowały i decydują o tym fakty, stwierdzane właśnie przez uczonych tego rodzaju i tej wielkości jak Langevin, Teissier, Wallon, Prenant, Garaudy i wielu innych, że wymienię tylko uczonych francuskich.

Otóż mówiąc o naukach fizyko-chemicznych P. Langevin stwierdza, jak uchodzące dotychczas za sprzeczne teorie znalazły rozwiązanie w syntezie: „pragnę przypomnieć szczególnie sprzeczność między teorią nieruchomego eteru, a dokonanymi na podstawie teorii względności doświadczeniami nad rozchodzeniem się światła w ciałach znajdujących się w ruchu — przezwyciężoną przez syntezę przestrzeni czasu i sprzeczności pomiędzy mechaniką ciał niebieskich Newtona a doświadczeniami z dziedziny astronomii — przezwyciężoną dzięki geometryczno-fizycznemu pojęciu jedności czasu i przestrzeni, których własności są określone przez zawartą w tym pojęciu materię i promieniowanie".

Stara sprzeczność pomiędzy dwoma pojęciami materii i światła ustępuje miejsca pojęciu energii, która raz materializuje się drogą przemiany promieniowania w cząsteczki materialne, to znowu dematerializuje się drogą odwrotnej przemiany.

Od końca XVIII w. zwalczają się tu dwie teorie wyjaśniające właściwości światła: teoria emisyjna i teoria falowa. W połowie XIX w. wierzono, że po-

przez doświadczenie Fizeau-Foucault'a rozstrzyga się spór na korzyść teorii falowej. Nowa teoria mechaniki wywodząca się z teorii względności potwierdza ten wniosek, pozwalający jednocześnie teorii kwantów na dialektyczne ujęcie zagadnienia.

Chodzi nie o to, by wyłączyć jedną z tych dwu teorii, korpuskularną czy falową, ale przeciwnie, by osiągnąć syntezę jednej i drugiej, gdyż światło wykazuje szereg właściwości potwierdzających to jedną to drugą z tych dwu koncepcji.

„Ta podwójna synteza teorii falowej i korpuskularnej w odniesieniu tak do materii jak i do światła nie jest jeszcze sprecyzowana...

„Ta teoria, (teoria materializmu dialektycznego, dopisek mój L.W.) która kontynuuje wielki proces rozwojowy ludzkiej myśli filozoficznej, sama jest z kolei rezultatem syntezy mechanistycznego materializmu filozofów francuskich XVIII w. i idealistycznej dialektyki Hegla, syntezy rozpoczętej przed wiekiem pracami Karola Marksa i Fryderyka Engelsa."

W świetle ostatnich osiągnięć fizyki współczesnej, według której jesteśmy tylko cząstką odgrywającą znikomą rolę w ogólnym układzie wszechobejmującej nas energii, trudno dopatrzeć się uznawania tu zasady sprzeczności.

Przykłady: dialektyka na wyścigach konnych, inżyniera marksisty i dowódcy wojsk nie uznających zasady sprzeczności, które daje prof. Ossowski, również nie przemawiają mi do przekonania. Dlatego, że w przewidywaniu kierujemy się nie zasadą sprzeczności, a zasadą znajomości praw, które wpływają i decydują o przebiegu i wynikach danego zjawiska. Wobec tego dialektyk na wyścigach konnych nie przewiduje, że biały koń wyprzedzi kasztana i równocześnie go nie wyprzedzi, ale przewiduje, że biały koń powinien wyprzedzić kasztana, ponieważ to i to (jest silniejszy, ma dłuższe nogi itd.) i jednocześnie może go nie wyprzedzić ponieważ to i to (na trasie zapadł mu się grunt i nieprzewidzianie złamał nogę). Tak wygląda sprawa w ruchu odnośnie do wszystkich trzech przykładów. Jeśli chodzi o wyniki i stan spoczynku, dialektyk oczywiście nigdy nie powie, że zwyciężył i koń biały i kasztan, co nie jest wykluczone, że obydwa mogą jednocześnie przyjść do mety, ale stwierdzi poprostu stan faktyczny.

Na wstępie artykułu prof. Ossowskiego, umieszczonego w styczniowym numerze Myśli Współczesnej napotykamy zdanie: „Prawdziwy marksista" nie będzie się tedy kłopotał, że istnieją Czechy i że nawet zawarliśmy z nimi sojusz, aczkolwiek sto lat temu Marks sądził, że ludy słowiańskie z wyjątkiem Polaków i Rosjan nie mają przed sobą przyszłości". Zdanie to świadczy rzeczywiście o błędnym przewidywaniu Marksa.

To negatywne ustosunkowanie się Marksa do Czechów, trzeba przyznać, nie było pozbawione elementu subiektywnego. Panslawistyczne elementy w Czechach nastawione były reakcyjnie i sprzymierzały się z elementami kontrrewolucyjnymi, stając się głównymi podporami metternichowskiego rządu austriackiego. Rewolucja 1848 r. posłużyła im tylko do rozdmuchiwania szowinizmu nacjonalistycznego i nastawiania energii mas ludowych właśnie w tym kierunku. Nic dziwnego, że Związek Komunistów a z nim i Marks odniósł się do tej całej imprezy czeskiej z niechęcią, nie wróżąc narodowi zacofanemu, bez rewolucyjnej ambicji przeprowadzenia wielkich reform społecznych — przyszłości w nowym układzie sił, po rewolucji w skali europejskiej. Na owe czasy wypowiedzi Marksa o Czechach i Słowianach południowych były prawdziwe, ponieważ oparł się on w nich na rzeczywistej analizie ich bytu społecznego i politycznego, i można było sądzić, że kierunek ich rozwoju będzie taki, jak to wynikało z ówczesnej rzeczywistości. To zaś, że nie przewidział wszystkich elementów jakie później wyłoniły się i wpłynęły w toku historii na odmienny przebieg procesu w niczym nie pomniejsza wagi Marksa i jego nauki w oczach marksistów, ani też ich nie zaskakuje do tego stopnia, aby mogło wywołać u nich zakłopotanie i nieporadność wobec zjawisk,którychMarks bądź to nie przewidział bądź też pomylił się w swoich przewidywaniach. Chroni ich właśnie od tego jego, tzn. Marksa metoda, którą przyswoili sobie: materialistyczna dialektyka, której praw doszukują się w rozwoju dziejowym.

Mówiąc o unowocześnieniu, uzgodnieniu i korekturach systemu teorii marksowskiej prof. Ossowski rzuca myśl, co należałoby w tym kierunku zrobić, do jakich sięgnąć zagadnień i przeobrażeń, rzeczywistości społecznych, które zaszły na przestrzeni stulecia, i jakoby już zadecydowały o konieczności wprowadzenia korektur do systemu Marksa. Z przykładów jednak prof. Ossowskiego nie wynika jeszcze jasno, czy to będą korektury podstawowych zasad, czy tylko wzbogacenie samej teorii i raczej umocnienie jeszcze jej głównych tez. Za tą ostatnią ewentualnością przemawiają rozważania prof. Ossowskiego na temat skonfrontowania marksizmu z etnologią i socjologią.

Przed dziesięciu laty prof. Oskar Lange omawiając olbrzymi wkład prof. Ludwika Krzywickiego w naukę, który jako teoretyk materializmu historycznego swymi pracami pogłębił i rozwiązał teorię Marksa — pisał między innymi: „Dzisiaj materializm historyczny jest teorią niemodną. Przyczyną tego są jednak tylko w drobnej mierze —zastrzeżenia co do naukowej wartości tej teorii. Przyczyny niepopularności materializmu historycznego należą do tej kategorii, które sama teoria materializmu historycznego doskonale tłumaczy. Gdy jakiś ustrój społeczny ma się ku schyłkowi, naukowa, na rozumowych metodach oparta analiza życia społecznego nie cieszy się popularnością. Upadający ustrój nie mając uzasadnienia w racjonalności i celowości społecznej swoich urządzeń, szuka oparcia w nastrojach mistycznych i w metafizycznych spekulacjach. Nastroje te ogarniają i naukę społeczną, a raczej jej przedstawicieli. Mistyczne i metafizyczne teorie o „duchu narodu" o „rasie i krwi" wyprawiają swe harce. Jesteśmy świadkami odrodzenia wszelakiej metafizyki społecznej. Naukowa metoda więdnie w atmosferze społecznego irracjonalizmu.

Jednakże tam, gdzie duch naukowego myślenia jest żywy, teoria materializmu historycznego i dzisiaj jest żywotna." („Ludwik Krzywicki" W-wa 1938 r. str. 113).

Tak pisał prof. Lange na rok przed zawaleniem się rządu i systemu sanacyjnego. Dziś teoria materializmu historycznego stała się znów modna i mamy prawo przypuszczać, że stanie się przyczyną rozbudzenia i odnowienia myśli naukowej w nowych warunkach państwa ludowego.

Zagadnienia poruszone przez prof. Ossowskiego wymagają szerszego omówienia i myślę, że będą omówione szczegółowo na innej płaszczyźnie. Uwagi moje odnoszą się bowiem tylko do poszczególnych fragmentów artykułów prof. Ossowskiego umieszczonych na łamach „Myśli Współczesnej."

**Leon Wudzki**

---

T. WOJEŃSKI

# DWA STYLE DYPLOMACJI

## (W świetle prawdy historycznej)

Opublikowane w języku polskim przez „Prasę Wojskową" wydawnictwo Radzieckiego Biura Informacji pt. „O fałszerzach historii" zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Może ono bowiem znakomicie przyczynić się do skorygowania wielu błędnych opinij, wielu fałszywych sugestyj, które po dziś dzień pokutują w widzeniu niedawnej przeszłości politycznej przez przeciętnego obywatela.

Trudno się temu dziwić. Społeczeństwo polskie przez szereg lat przed wojną i przez wszystkie lata okupacji było świadomie mylnie informowane, powiedzmy to wyraźnie — oszukiwane. Świadomie w prasie jawnej a później tajnej, znajdującej się pod wpływem reakcji, opisywano rozwój wypadków tak, by w jak najgorszym świetle przedstawić rolę Związku Radzieckiego w polityce międzynarodowej. Chodziło o to, by zabić zdrowy instynkt mas widzących w Związku Radzieckim naturalnego sprzymierzeńca w walce z hitlerowskimi Niemcami i w walce o stosunki gospodarczo-społeczne odpowiadające interesom świata pracy. Wyzyskiwano w tym celu powszechną u nas nieświadomość arkanów polityki międzynarodowej, intryg i machinacyj dyplomacji zachodnio-europejskiej i narzucano polskiej opinii publicznej przekonanie, że tylko Anglia, Francja i Ameryka są i mogą być sprzymierzeńcami Polski, że tylko te państwa mogą utrwalić jej niezależny byt narodowy. Prasa reakcyjna miała o tyle ułatwione zadanie, że najważniejsze nici dyplomacji państw burżuazyjnych przebiegały w płaszczyźnie tajnych pertraktacyj i układów, przeto dla szerszej publiczności treść ich była niedostępna. W obawie przed rosnącymi w masach pracujących sympatiami dla Związku Radzieckiego wyzyskiwano każdy pozór, by sfałszować rzeczywisty obraz stosunków międzynarodowych i obudzić nieufność społeczeństwa polskiego do naszego potężnego, wschodniego sąsiada.

Sumienne zapoznanie się czytelnika polskiego z treścią wymienionego wyżej wydawnictwa pozwoli mu przede wszystkim dostrzec różnicę stylu dyplomacji kapitalistycznych państw z jednej strony, a polityki zewnętrznej Związku Radzieckiego z drugiej. Więc zakłamanie, nieuczciwe intryganctwo i ukrywanie przed własnym społeczeństwem istotnych celów prowadzonej przez rządy burżuazyjne gry na arenie międzynarodowej, a otwartą, uczciwą politykę zewnętrzną państwa, w którym rządy spoczywają w ręku przedstawicieli świata pracy. Pozwoli zarazem czytelnikowi polskiemu uświadomić sobie źródła tej różnicy. Przyczyny bowiem zakłamania polityki państw kapitalistycznych nie wynikają z zamiłowania dyplomatów zachodnio-europejskich do intryg, względnie z takich czy innych ich usterek moralnych, ale związane są z istotą ustroju gospodarczego i politycznego państw kapitalistycznych. Zarówno polityka wewnętrzna jak i zewnętrzna tych państw nie ma na widoku interesów większości społeczeństwa, więc warstw pracujących, ale interesy szczupłej garstki kapitalistów. Państwa kapitalistyczne nie mogą więc ujawnić właściwych celów swojej polityki bez obawy wywołania protestu większości społeczeństwa. By uzyskać poparcie całego społeczeństwa dla polityki sprzecznej z interesami większości muszą je okłamywać. Rządy ludowe działają zgodnie z interesami olbrzymiej większości społeczeństwa, nie mają nic do ukrywania i zakłamywania. Przeciwnie, im pełniejsza jest w szerokich masach świadomość właściwych celów polityki zewnętrznej, im lepsze jest zrozumienie tej polityki, tym mogą być pewniejsze poparcia całego społeczeństwa. Tu tkwi istotne źródło wspomnianej różnicy dwu odrębnych stylów polityki zewnętrznej.

Zakłamywanie właściwych celów dyplomacji państw kapitalistycznych, stosowane u nas przez czynniki rządowe przed wojną i przez ich ekspozytury w czasie okupacji, spowodowały, że część społeczeństwa nawet dziś nie zdaje sobie w dostatecznym stopniu sprawy z tego, iż reżim hitlerowski, który stał się sprawcą największej katastrofy w dziejach ludzkości, został zmontowany przez nacjonalistów niemieckich przy aprobacie i pomocy rządzących sfer Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Bez pomocy kapitalistów tych państw, zwłaszcza amerykańskich banków i trustów, działających w pełnym porozumieniu ze swoimi rządami, Niemcy nie zdołałyby odbudować i rozwinąć swojego cięż-

kiego przemysłu metalurgicznego i zbrojeniowego w tak szybkim tempie. Przecież to plan Dawesa utorował drogę intensywnemu zasileniu życia gospodarczego Niemiec kapitałami zagranicznymi. Za te kapitały dostarczone przez zachodnio-europejskie państwa burżuazyjne uzbroił Hitler Niemcy po zęby, zaopatrzył armię niemiecką w nowoczesną broń. I dlatego całkowicie słuszna jest ocena przedwojennej polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Niemiec, zawarta w słowach omawianego wydawnictwa:"

„Tak oto złoty deszcz dolarów amerykańskich zapłodnił ciężki przemysł Niemiec hitlerowskich, a przede wszystkim odrodził ich przemysł zbrojeniowy. Miliardy dolarów amerykańskich, zainwestowane przez zamorskie monopole w gospodarce wojennej Niemiec hitlerowskich, odbudowały niemiecki potencjał wojenny i dały Niemcom do ręki broń, niezbędną dla urzeczywistnienia planów agresji. Opierając się o pomoc finansową, głównie ze strony monopoli amerykańskich, Niemcy zdołały w ciągu krótkiego czasu odbudować potężny przemysł zbrojeniowy, zdolny do produkcji olbrzymich ilości pierwszorzędnego uzbrojenia: tysięcy czołgów, samolotów, dział artyleryjskich, okrętów wojennych najnowszego typu itp."

Nie mniej jasną wymowę ma przypomniana w tym wydawnictwie polityka „uspokajania" Niemiec hitlerowskich prowadzona przez rządy Anglii i Francji. Opinia polska, jeżeli chce jasno zdawać sobie sprawę kto był współwinny klęsk i cierpień narodu polskiego w czasie ostatniej wojny, nie może zapominać o takich faktach jak: zawarcie w roku 1933 w Rzymie paktu porozumienia i współpracy między Wielką Brytanią, Francją, Włochami i hitlerowskimi Niemcami, gotującymi się do odwetu, jak anglo-niemiecki układ morski, zawarty w 1935 roku, jak przychylne ustosunkowanie się rządu angielskiego do planów przyłączenia do Niemiec Gdańska, Austrii, Czechosłowacji (rozmowa odbyta w Obersaltzbergu w listopadzie 1937 roku pomiędzy Hitlerem i Halifaxem), jak wreszcie haniebnej pamięci konferencja Hitlera i Mussoliniego z Chamberlainem i Daladierem z dnia 29 i 30 września 1938 roku w Monachium, którą słusznie nazwano spiskiem przeciwko pokojowi świata. Z drugiej strony musi być polskiemu społeczeństwu dobrze znana i dobrze przez nie rozumiana linia polityki Związku Radzieckiego na forum międzynarodowym przed wojną i w czasie wojny, jeżeli ma być ono dobrze zorientowane, która z tych dwu polityk (Związku Radzieckiego czy Stanów Zjednoczonych) pokrywała się z najżywotniejszymi interesami narodu polskiego, która z tych polityk szczerze służyła sprawie obrony pokoju w Europie.

Dobrze więc, że omawiane wydawnictwo ujawniło udaremnione przez Anglię i Francję zabiegi Związku Radzieckiego w okresie przedwojennym o zorganizowanie zgodnej akcji przeciwko agresji i zbiorowej obrony niezależności państw, którym zagrażały hitlerowskie Niemcy. Nie dające się niczym zakłamać przytoczone fakty świadczą wymownie, że Związek Radziecki przez cały czas konsekwentnie dążył do zawarcia z mocarstwami zachodnimi wszechstronnego i równoprawnego porozumienia, które mogłoby zabezpieczyć ludzkość przed katastrofą przygotowywanej przez faszyzm wojny.

Mimowoli nasuwa się pytanie: czyżby dyplomaci zachodnio-europejscy byli tak złymi politykami i nie zdawali sobie sprawy, że ich polityka wzmacnia hitlerowskie Niemcy i umożliwia im agresję? I na to pytanie, na pytanie jaka była właściwa przyczyna nieopatrznej i tak groźnej w następstwa polityki ustępstw wobec hitlerowskich Niemiec i niechęci do równoprawnego porozumienia się ze Związkiem Radzieckim znajduje również czytelnik odpowiedź w omawianym wydawnictwie. Z przytoczonych faktów — treści not i przebiegu pertraktacji wynika ponad wszelką wątpliwość, że dyplomacja Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych nie zmierzała bynajmniej do uniemożliwienia Hitlerowi agresji, chodziło jej tylko o skierowanie tej agresji w pożądaną dla imperializmu zachodnio-europejskiego stronę, więc na wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Że przy tym musiały paść ofiarą państwa oddzielające Niemcy od Rosji, więc przede wszystkim Polska, nie brane było zupełnie w rachubę. Taki sens miały intrygi dyplomacji Francji i Anglii, zmierzające do izolacji Związku Radzieckiego, taki sens miała podwójna gra tej dyplomacji — pertraktowanie z hitlerowskimi Niemcami przy zachowaniu pozorów prowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim, widzącym w tym porozumieniu największą gwarancję utrzymania pokoju. Ujawniony charakter i przebieg pertraktacyj tych państw ze Związkiem Radzieckim dziś, na tle perspektywy historycznej, nie budzi żadnych wątpliwości. Charakter ten i przebieg świadczy, że Francja, Anglia i Stany Zjednoczone nie chciały dopuścić do zorganizowania, zgodnie z dążeniem Związku Radzieckiego, zbiorowego bezpieczeństwa, chciały natomiast skierować agresję państw faszystowskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Ta zasadnicza tendencja polityki zewnętrznej państw kapitalistycznych znalazła wymowny wyraz w charakterze akcji militarnej tych państw w początkach wojny, więc w początkowej bezczynności na froncie z Niemcami, w owej tak bolesnej dla nas „dziwnej wojnie", wtedy, kiedy naród polski krwawił pod ciosami rzuconej na Polskę całej siły hitlerowskich Niemiec. Na tle tej bezczynności jakże wyraźną wymowę miała wojowniczość, aktywność i gotowość poparcia fińskich kół rządowych, mimo ich wyraźnie prohitlerowskiej polityki, mimo wyraźnej tendencji tych czynników ułatwiania przez swoją politykę przyszłej walki Niemców o Leningrad. Ten przebieg działań wojennych Francji i Anglii jest najlepszym dowodem, że jeszcze w początkach wojny państwa te bardziej starały się o skierowanie agresji niemieckiej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, niż o dostarczenie pomocy Polsce i innym napadniętym przez Niemcy narodom.

Na tle tych faktów zarzuty przeciwko ZSRR w związku z zawartym w sierpniu 1939 roku radziecko-niemieckim paktem o nieagresji są nieudolną próbą zakłamania rzeczywistego stanu rzeczy. Do zawarcia bowiem tego paktu zmusiło Związek Radziecki uporczywe dążenie Anglii i Francji do izolacji ZSRR i skierowania dywizji niemieckich przeciw ZSRR. Związek Radziecki podpisał pakt o nieagresji dopiero wtedy, kiedy spełzły na niczym wszystkie jego wysiłki zorganizowania zbiorowej obrony przeciw faszystowskiej agresji.

Dziś z perspektywy czasu nie można tego paktu oceniać inaczej niż jako mądrego, przewidującego posunięcia, które umożliwiło utworzenie frontu wschodniego, stanowiącego poważny wkład pod przyszłe zwycięstwo, a więc posunięcia korzystnego nie tylko dla ZSRR, ale dla wszystkich państw, w które godziła agresja hitlerowska.

W specjalnie kłamliwy i złośliwy sposób przedstawiony był ten pakt przez reakcyjną pisaną i szeptaną plotkę w Polsce. Przez kłamliwą i złośliwą interpretację tego kroku dyplomacji radzieckiej usiłowały czynniki rządowe zrzucić z siebie odpowiedzialność za swoją zbrodniczą politykę zewnętrzną, która naraziła kraj na katastrofę. Starannie ukrywano przed opinią publiczną bezsensowną postawę polskiej dyplomacji wobec Związku Radzieckiego, tępy i karygodny opór przeciwko zawarciu sojuszu z ZSRR, świadczący, że sanacja obawiała się bardziej wzmocnienia Związku Radzieckiego niż agresji niemieckiej. Na ogół opinia polska nie wiedziała o tym, iż ambasador Grzybowski w Moskwie oświadczył, że „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim", że Rząd Becka i Składkowskiego mimo rozpaczliwej sytuacji, w której znalazła się Polska oświadczył, że nie przyjmie pomocy wojennej Związku Radzieckiego i że nie zgadza się na przepuszczenie wojsk Związku Radzieckiego przez terytorium polskie. Opinia polska nie zdawała sobie również sprawy, że kiedy 17 września 1939 roku wojska radzieckie przekroczyły przedwojenną granicę, armia polska była już rozgromiona, rząd wraz z prezydentem i naczelnym wodzem uciekał za granicę, pozostawiając kraj na łup hord hitlerowskich. Tę nieznajomość sytuacji wyzyskiwała reakcyjna propaganda, by zamącić zdrowy sąd opinii publicznej i krok dyplomacji radzieckiej, z którego w przyszłości miała Polska odnieść nie mniejszą korzyść niż ZSRR i który uchronił Polskę i inne państwa słowiańskie od losu kolonij niemieckich, przedstawić jak zamach na niepodległość Polski i przejaw imperialistycznej polityki ZSRR.

Dobre zrozumienie polityki państw kapitalistycznych i Związku Radzieckiego przed wojną, umożliwione przez omawiane wydawnictwo, pozwoli czytelnikowi polskiemu nie tylko skorygować swoje sądy o przeszłości, ale może i powinno przyczynić się do dobrego orientowania w dzisiejszej polityce międzynarodowej, dzisiejsza bowiem dyplomacja państw kapitalistycznych nie daleko odbiega od wczorajszej.

**T. Wojeński**

---

KAZIMIERZ WITASZEWSKI

# RZYMSKA SESJA ŚWIATOWEJ FEDERACJI ZW. ZAWODOWYCH

Niedawno zakończyła się sesja Biura i Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obrady i uchwały tej sesji posiadają niezmiernej wagi znaczenie dla całego światowego ruchu zawodowego.

Wydaje się, że będzie słuszne, jeżeli przypomnimy atmosferę, jaką w ostatnich miesiącach przed sesją wytworzyli niektórzy przywódcy związków zawodowych krajów zachodnich. I jeżeli przypomnimy działalność światowej reakcji, która w kampanii przeciw ŚFZZ posługuje się czołowym swoim oddziałem wśród klasy robotniczej — Amerykańską Federacją Pracy.

Na początku br. przywódcy ci rozpoczęli szeroką akcję, zmierzającą do tego, by plan Marshalla był natychmiast rozpatrzony i przedyskutowany na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ŚFZZ.

Początkiem całej kampanii stało się posiedzenie Biura Wykonawczego ŚFZZ, na którym przywódcy związków zawodowych krajów anglosaskich domagali się umieszczenia tego punktu na porządku dziennym. Na tym posiedzeniu większością głosów postanowiono zagadnienia tego nie rozpatrywać w ramach ŚFZZ.

Mimo takiej uchwały, która była zgodna z opinią większości krajów organizacyj zawodowych, przywódcy wyżej wspomnianych central przecież chcieli zmusić Światową Federację do rozpatrzenia i przedyskutowania planu Marshalla, grożąc nawet — w razie odmowy — rozbiciem ŚFZZ.

Na skutek takiej postawy — sprzecznej z przyjętymi w Londynie i Paryżu deklaracjami, sprzecznej ze Statutem ŚFZZ i z przyjętymi przez międzynarodowy ruch zawodowy dobrymi obyczajami — centrale krajowe określiły i opublikowały swoje stanowiska w sprawie planu Marshalla. Zrobiła to również KCZZ w Polsce.

Z ogłoszonych przez centrale krajowe uchwał i deklaracyj wynika jasno, że każda centrala krajowa ruchu zawodowego ma pełne prawo zająć takie stanowisko, jakie odpowiada dobrze zrozumiałym interesom klasy robotniczej tego kraju.

Plan Marshalla—to zależność ekonomiczna i polityczna od amerykańskiego imperializmu. To ruina gospodarcza. To zamykanie fabryk. To w konsekwencji bezrobocie i nędza mas. A my tego nie chcemy.

Zarysowały się dwa stanowiska. Stanowisko pierwsze — to stanowisko centrali związkowej krajów anglosaskich, która wspólnie z AFL i z łączącymi się na przyczepkę niektórymi małymi centralami związkowymi krajów marshallowskich zwołała do Londynu na początku tego roku konferencję separatystyczną. Konferencja ta — jak to już dziś można stwierdzić z całą pewnością — miała zapoczątkować rozbicie jedności klasy robotniczej.

I stanowisko drugie. Stanowisko związków niezależnych stojących w obronie jedności ŚFZZ i występujących przeciw planowi Marshalla.

Taka mniej więcej była sytuacja przed posiedzeniem Komitetu Wykonawczego ŚFZZ. Atmosfera wydawała się bardzo napięta.

Przed wyjazdem delegacji polskiej na posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFZZ sekretariat KCZZ rozpatrzył całość zagadnienia i ustalił linie naszego postępowania na posiedzeniu Komiteu Wykonawczego ŚFZZ.

Z chwilą rozpoczęcia obrad ujawniły się trudności. Przedstawiciele niektórych central związkowych krajów zachodnich zakwestionowali treść odezwy pierwszomajowej, wydanej przez ŚFZZ, zarzucając, że odezwa ta miała jakoby być skierowana przeciw nim. Nie byli jednak w stanie wykazać konkretnie ani jednego ustępu odezwy, który by potwierdzał słuszność zarzutu.

Z naszej strony uważaliśmy i nadal uważamy, że odezwa pierwszomajowa ŚFZZ była raczej zbyt umiarkowana w swej treści. Byłoby dobrze, gdyby nasi robotnicy, jak również i robotnicy Anglii, Ameryki, Kanady czy Holandii, zaznajomili się z jej pełną treścią. Można być więcej niż pewnym, że opinia robotników szeregu krajów, nie byłaby zgodna z opinią ich przywódców związkowych.

Najtrudniejszym zagadnieniem obrad okazał się drugi punkt porządku dziennego: „Administracja i polityka ŚFZZ".

Ta sama grupa przedstawicieli związkowych poddała ostrej krytyce działalność sekretarza generalnego (naszym zdaniem niesłusznie!). Że rzekomo sekretarz generalny więcej uwagi poświęcał polityce, niż sprawom ekonomicznym.

O niesłuszności tej krytyki świadczy fakt, że na czoło porządku dziennego sekretarz generalny postawił zagadnienie tak kapitalne,*) jak:

1) Pozycja ŚFZZ w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ.

2) Obrona praw i swobód demokratycznych związków zawodowych.

3) Równa płaca za równą pracę kobiet i mężczyzn.

4) Współpraca ŚFZZ z M.B.P. i td.

I poza tym. Czy klasie robotniczej może być obojętne, że w wielu krajach istnieje faszyzm, który zlikwidował wszelkie swobody związkowe? Czy może być obojętne, że w krajach kolonialnych i zależnych imperializm międzynarodowy prowadzi politykę straszliwego wyzysku i ucisku?

To też — po długiej i wyczerpującej dyskusji— powzięta została jednomyślna uchwała, która raz jeszcze potwierdza zasady, przyjęte na konferencjach w Londynie i Paryżu. Przyjęcie jednomyślnej uchwały jest potwierdzeniem słuszności linii ŚFZZ. Jest też potwierdzeniem słuszności naszego stanowiska.

Jednomyślne przyjęcie uchwały w sprawie administracji i polityki ŚFZZ posiada głęboką wymowę. Uchwała ta przekreśliła nadzieje tych wszystkich, którzy próbowali rozbić ŚFZZ i wskazuje, że — mimo różnic w poglądach i ideologii możliwa jest współpraca w ramach ŚFZZ, możliwe jest utrzymanie jedności związków zawodowych. Utrzymanie tej jedności jest w interesie wszystkich bez wyjątku robotników świata. Istotnie zagadnienie polega na tym, by poszczególne Centrale Związkowe chciały pracować zgodnie i w imię należycie zrozumiałego dobra klasy robotniczej, mimo różnic dzielących je.

Ogólna ocena pozycji Światowej Federacji w Radzie Gospodarczo - Społecznej ONZ, jest następująca:

Dzięki wytrwałej walce wszystkich organizacji zawodowych i poparciu, jakie okazały rządy państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, Światowa Federacja uzyskała prawo stawiania spraw bezpośrednio na porządku dziennym Rady Gospodarczo-Społecznej i możliwości zabierania głosu na plenarnych posiedzeniach tejże Rady w sprawach zgłoszonych przez Światową Federację Zw. Zawodowych.

Nie jest to wcale równoznaczne, że osiągnęliśmy pełne zrealizowanie naszych żądań.

Nasze żądania były następujące:

1) pełne prawa w Radzie Gospodarczo-Społecznej,

2) prawo głosu na ogólnych zgromadzeniach O.N.Z.

Zadaniem całego ruchu zawodowego na świecie jest domagać się uwzględnienia naszych żądań oraz zwrócenie się do swych rządów by poparły stanowisko Światowej Federacji Związków Zawodowych, która jest jedyną organizacją klasy robotniczej o zasięgu światowym i reprezentuje ponad 70 milionów pracujących.

Jedną z równie istotnych spraw, którą rozpatrywała Sesja Wydziału Wykonawczego w Rzymie, to sprawa wolności i gwarancji praw związkowych.

Na skutek ataku na prawa związkowe w wielu krajach ze strony reakcji, Rada Generalna Światowej Federacji Zw. Zaw. w Pradze podjęła uchwałę w obronie praw związkowych i poleciła Generalnemu Sekretarzowi przedstawić odpowiednie materiały Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ oraz wezwała Centrale Krajowe do zorganizowania akcji solidarności z walczącymi robotnikami i potępienia tych rządów, które stosują represję i łamią prawa związkowe.

KCZZ wykonując zalecenia Światowej Fededracji Zw. Zaw. przeprowadziła szeroką akcję wyjaśniającą i protestacyjną, solidaryzując się z walczącymi robotnikami tych krajów.

Zgodnie z uchwałą Rady Generalnej Światowej Federacji Zw. Zaw. z czerwca ub. r. Sekretarz Generalny złożył odpowiednie materiały dotyczące represji i likwidacji praw związkowych Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ

*) Pomijamy tutaj zagadnienie tzw. Departamentów Zawodowych, które omówimy w specjalnym artykule.

Rada Gospodarczo-Społeczna nie rozpatrując rezolucji i materiałów przedłożonych przez Światową Federację Zw. Zaw. przesłała powyższe do Międzynarodowego Biura Pracy dla rozpracowania i przedłożenia odpowiednich wniosków.

Pragnę powtórnie podkreślić, że M.B.P. i w tym wypadku zajęło stanowisko sprzeczne ze stanowiskiem Światowej Federacji Zw. Zaw. w tej sprawie, a mianowicie:

Światowa Federacja Zw. Zaw. wystąpiła do Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ w sprawie gwarancji i wolności praw związkowych robotników.

Międzynarodowe Biuro Pracy rozpatrując to zagadnienie postawiło na jednej płaszczyźnie robotników i pracodawców.

Wiadome nam jest, że prawa robotników i wolność związkowa przestały de facto istnieć lub są poważnie ograniczone w takich krajach, jak: Hiszpania, Grecja, Iran, Brazylia, Chile, Indie, Egipt, Portugalia, Argentyna, Chiny, Malaje, Burma, Cejlon, lecz nie wiadomo nam, a wydaje się pewne, że M. B. Pracy, ani Rada Gospodarczo-Społeczna nie otrzymała pisma Związku pracodawców, by je wziąć w obronę.

Tu nasuwa się pytanie, dlaczego M. B. Pracy broni pracodawców, którzy nie prosili o obronę, ani jej nie potrzebują, a nie broni tych, którzy się o to zwracają?

Wydział Wykonawczy Światowej Federacji Zw. Zaw. pozdrawiając organizacje związkowe, walczące bohatersko o swobody demokratyczne i prawo klasy robotniczej do przyzwoitego życia, podkreślił z ubolewaniem, że „nie może uznać za zadawalające i odpowiadające bieżącym potrzebom ruchu zawodowego decyzje, powzięte przez organy ONZ na podstawie zleceń M. B. Pracy", oznajmiając jednocześnie, że „Światowa Federacja Zw. Zaw. nie zmienia swego poprzedniego stanowiska wobec gwarancji i rozwoju praw związkowych zgodnie z pierwotną rezolucją Światowej Federacji Zw. Zaw.".

Ta sama rezolucja postanawia:

1) ponowić te żądania wobec Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, kładąc nacisk aby zostały omówione na jej przyszłej sesji,

2) zwrócić się do Krajowych Central Związkowych, aby poczyniły odpowiednie kroki u swych rządów, ażeby te ostatnie poparły w różnych organach ONZ żądania Światowej Federacji Zw. Zaw. dotyczące gwarancji wykonania i rozwoju praw organizacji związkowych,

3) zlecić Sekretarzowi Generalnemu Ś. F. Z. Z. aby wraz z niniejszą rezolucją przedłożył na przyszłej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej umotywowane sprawozdanie, dotyczące prześladowań organizacji zawodowych w różnych krajach,

4) z drugiej strony zwrócić się do przynależnych Central Krajowych aby za pomocą akcji odpowiednich dla danego kraju stwierdziły swą solidarność z walczącymi organizacjami i potępiły stanowisko rządów stosujących represje wobec organizacji związkowych.

Klasa robotnicza naszego kraju dała niejednokrotnie wyraz swojej solidarności z walczącymi robotnikami o swe prawa oraz wolność i suwerenność swego narodu, lecz na wezwanie Światowej Federacji Zw. Zaw. ponownie podniesie głos protestu przeciwko zbrodniom faszystów hiszpańskich, greckich i innych, w obronie wolności i swobód w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, w imię międzynarodowej solidarności.

Nie wątpimy ani na chwilę, że przedstawiciele naszego rządu w ONZ i innych organach międzynarodowych poprą słuszne i sprawiedliwe stanowisko polskiej klasy robotniczej.

W naszym kraju zagadnienie równej płacy za równą pracę zostało dawno rozwiązane. Inaczej jest w krajach kapitalistycznych, w krajach od nich zależnych i w koloniach, gdzie do dziś istnieje eksploatacja kobiecej siły roboczej, której płaca jest niejednokrotnie o 50% niższa od płacy robotnika-mężczyzny.

SFZZ postawiła to zagadnienie na Radzie Gospodarczo-Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych, domagając się przyjęcia zasady równej płacy za równą pracę przez wszystkie państwa wchodzące w skład ONZ.

Na Radzie Gospodarczo-Społecznej, podczas dyskusji nad sprawą równej płacy za równą pracę, Anglia, Ameryka, Kanada i szereg innych państw wypowiedziały się przeciwko wprowadzeniu tej zasady.

Zwrócono się więc do Międzynarodowego Biura Pracy o wypowiedzenie się w tej sprawie i o przedłożenie swego stanowiska Radzie Gospodarczo-Społecznej. Międzynarodowe Biuro Pracy posiada jednak przewlekłą procedurę — i trudno jest przewidzieć, kiedy sprawa ta zostanie definitywnie załatwiona.

Przedstawicielka Radzieckich Związków Zawodowych, tow. Popowa w swym wyczerpującym referacie wykazała, że stosowanie niższych płac dla kobiet za taką samą pracę, jest to pozostałość z okresu dzikiej eksploatacji kapitalistycznej w okresie gdy robotnicy nie byli zorganizowani, której nie można tolerować w dobie obecnej. Że wprowadzenie zasady równej płacy za równą pracę — dla kobiet i mężczyzn jest konieczne w imię sprawiedliwości społecznej. Tow. Popowa stwierdziła przy tym, że zasada ta w Związku Radzieckim została wprowadzona przez Rewolucję Październikową.

Innego zdania był przewodniczący holenderskich związków zawodowych, tow. Kupers — który pragnął tę sprawę zbagatelizować.

— U nas w Holandii jest nie wiele zamężnych kobiet pracujących — powiedział Kupers. — Mają dość pracy w domu... Nasze kobiety wogóle nie chcą pracować...

Niestety, tow. Kupers zapomniał dopowiedzieć, w jakich warunkach żyją i pracują kobiety w koloniach holenderskich, czy w Indonezji. Zapomniał też tow. Kupers, że faszyzm wymordował miliony ludzi, że pozostały wdowy i sieroty, którym trzeba dać pracę i opiekę. I że jego wystąpienie nie przyczyni się do zmiany warunków ekonomicznych w krajach kapitalistycznych, gdzie kobiety pracują za połowę należnej im zapłaty...

O tym wszystkim przypomniałem tow. Kupersowi podczas obrad. I dziś staram się dotrzymać złożonej wówczas obietnicy, że o stanowisku tow. Kupersa powiadomimy wszystkie nasze kobiety pracujące, które wspólnie z mężczyznami budują nowe życie w nowej Polsce. Powiadomimy też Światową Demokratyczną Federację Kobiet, która przyczyni się do tego, by o stanowisku tow. Kupersa dowiedziały się wszystkie kobiety pracujące w Holandii.

Następne zagadnienie, któremu poświęcono wiele czasu, to sprawa współpracy Światowej Federacji Zw. Zaw. z Międzynarodowym Biurem Pracy.

Organizacja ta, jak wiadomo, została powołana na podstawie Traktatu Wersalskiego i była podporządkowana Lidze Narodów. Złą stroną tej organizacji są dwa zasadnicze elementy:

1) że jest niedemokratyczna,

2) że posiada przewlekłą procedurę w załatwianiu spraw.

Skład Rady Administracyjnej jest następujący: 16-tu przedstawicieli rządowych, 8-miu przedstawicieli pracodawców i 8-miu przedstawicieli robotników, poza tym na wszystkich konferencjach stosunek sił jest podobny 2:1:1.

Poza tym, rządy poszczególnych państw, wchodzących w skład M. B. P. zgodnie z obowiązującą Konstytucją wyżej wymienionej organizacji winny delegować przedstawicieli organizacji robotniczej najbardziej reprezentacyjnej, to znaczy tej organizacji zawodowej, która posiada największą ilość członków.

A jak to wygląda w praktyce?

Francuska C. G. T. jest najbardziej reprezentacyjną organizacją zawodową a rząd francuski delegował rozbijacza francuskiej klasy robotniczej Jouhaux.

Czy w takich warunkach można liczyć poważnie na sprawiedliwe rozstrzyganie spraw? A poza tym należy wziąć pod uwagę, że z krajów sfaszyzowanych i dyktatorskich i niektórych krajów kapitalistycznych przyjeżdżają przedstawiciele związków kontrolowanych przez te rządy, którzy niejednokrotnie idą razem z grupą kapitalistów wbrew stanowisku grupy robotniczej.

Lecz mimo takiej sytuacji, Rada Generalna Światowej Federacji Zw. Zaw. w Pradze w ub. r. uznała za wskazane podjąć współpracę z Międzynarodowym Biurem Pracy, polecając Generalnemu Sekretarzowi podjęcie kroków w tym kierunku. Sekretarz Generalny Światowej Federacji przesłał uchwały Światowej Federacji, mówiące o potrzebie nawiązania współpracy z M. B. P. oraz nawiązał bezpośredni kontakt z grupą robotniczą i Naczelną Dyrekcją Międzynarodowego Biura Pracy.

Grupa robotnicza podjęła uchwałę, wzywając Radę Administracyjną do nawiązania współpracy ze Światową Federacją Zw. Zaw. przy sprzeciwie jednego głosu przedstawiciela reakcyjnej centrali związkowej w Ameryce A. F. L. p. Fentona.

Rada Administracyjna w marcu b. r. rozpatrując to zagadnienie, nie zajęła stanowiska, przesyłając powyższą sprawę do Komisji Regulaminowej, która ma przyogtować rezolucję na Sesję M. B. P. w San Francisco.

Z podanych powyżej faktów widać jak na dłoni, że mimo oświadczeń oficjalnych przedstawicieli M. B. P., mimo uchwał powziętych w tej sprawie przez grupę robotniczą, władze M. B. P. nie zrobiły kroku naprzód.

W tych warunkach i przy takim sposobie załatwiania spraw, powstanie przed naszym ruchem zagadnienie, czy nasza obecność i praca w M. B. P. jest wskazana.

Wydaje się, że to zagadnienie stanie i przed związkami zawodowymi innych krajów.

Podczas ostatniej sesji Wydziału Wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw. w Rzymie wysłuchano sprawozdania przedstawicieli niemieckich związków zawodowych, którzy poinformowali Światową Fderację o pracach podjętych przez niemieckie związki i rudnościach, jakie spotykają ze strony władz okupacyjnych w strefach: amerykańskiej, angielskiej i francuskiej.

Nie wdając się w analizę, dlaczego swego czasu lwia większość narodu niemieckiego popierała Hitlera, pragniemy oświadczyć, że jedyną realną siłą postępową jaką znamy w Niemczech, jest przede wszystkim klasa robotnicza, a przede wszystkim ta część klasy robotniczej, która zrozumiała co to jest faszyzm i hitleryzm i wyzwoliła się z pod jego wpływu i walczy z resztkami hitleryzmu o sprawiedliwy pokój i demokratyzację swego kraju wbrew stanowisku anglosaskich imperialistów, pragnących z Niemiec uczynić kuźnię nowej wojny skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom Demokracji Ludowej.

Nasz stosunek do niemieckich związków zawodowych będziemy oceniać i uzależniać na podstawie stanowiska, jakie zajmą one w sprawie naszych granic zachodnich, demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec.

Wychodząc z takiej podstawy, głosowaliśmy przeciwko przyjęciu niemieckich związków zawodowych do Światowej Federacji Zw. Zaw. na Radzie Generalnej w Pradze w ub. r.

Rada Generalna wbrew naszemu stanowisku i demonstracyjnemu opuszczeniu sali przez naszą delegację, przyjęła większością głosów formalnie (nie faktycznie) niemieckie związki zawodowe do Światowej Federacji Zw. Zaw. z tym zastrzeżeniem, że faktyczne przyjęcie nastąpi pod warunkiem centralizacji ruchu zawodowego i demokratycznego kierunku tego ruchu, postanawiając jednocześnie zorganizować Biuro Łączności Światowej Federacji w Niemczech dla okazania pomocy w realizacji uchwał Światowej Federacji Zw. Zawod.

Uchwała o powołaniu Biura Łączności nie mogła być zrealizowana na skutek przeszkód, jakie zw. zawodowym stawiają władze okupacyjne Bizonii i strefy francuskiej. Jedynie w strefie okupacji radzieckiej związki zawodowe mają możliwość normalnego rozwoju i działalności. Na terenie Bizonii działają swobodnie przedstawiciele A. F. L., którz drogą nacisku i przekupstwa starają się odciągnąć niemieckie związki zawodowe od Światowej Federacji Zw. Zawodowych. Część działaczy związkowych w strefach anglosaskich idzie po drodze schumacherowskiej polityki i tym należy tłumaczyć odpowiedź, jaką przysłali na zaproszenie ze strony Światowej Federacji, pisząc, że ton i sposób zaproszenia jest dla nich upokarzający.

W takiej mniej więcej sytuacji znajduje się ruch zawodowy w Niemczech, lecz mimo, że w ruchu tym znajdują się wrogowie jedności — niemiecka klasa robotnicza walczy o stworzenie jednolitego i scentralizowanego ruchu zawodowego i tę walkę z imperializmem anglo-amerykańskim oceniamy pozytywnie.

Wydział Wykonawczy Światowej Federacji Zw. Zaw. po dłuższej dyskusji nad sprawozdaniem przedstawicieli niemieckich związków i trudności, jakie stwarzają władze okupacyjne, z wyjątkiem strefy radzieckiej, ponownie zwrócił się do niemieckich związków zawodowych, by nie ustawały w pracy, zmierzającej do centralizacji w jednolitych związkach zawodowych całej klasy robotniczej.

Charakterystyczne dla pełności obrazu będą dwa głosy, jakie zarysowały się w dyskusji nad zagadnieniem niemieckich związków zawodowych.

Przedstawiciele francuskiej C. G. T. występowali z krytyką pod adresem własnego rządu za te poczynania francuskich władz okupacyjnych, które uniemożliwiają działalność i porozumienie przedstawicieli związków zawodowych tej strefy z innymi strefami.

Natomiast przedstawiciele amerykańskich i angielskich związków zawodowych starali się bronić i usprawiedliwiać postępowanie ich władz okupacyjnych, motywując, że jak długo nie ma jedności politycznej, administracyjnej i gospodarczej, tak długo trudno mówić o jedności związkowej.

Nie chciałbym powiedzieć, że przedstawiciele związków zawodowych Anglii i Ameryki reprezentowali w tym wypadku interesy rodzimego imperializmu, lecz w żadnym wypadku nie można przyjąć, że ich stanowisko wypływało z międzynarodowej solidarności i interesów klasy robotniczej.

Naszym zdaniem, interesy niemieckiej klasy robotniczej nie tylko nie zbiegają się w żadnym wypadku z interesami anglo-amerykańskich imperialistów i podżegaczy wojennych, lecz są wręcz przeciwstawne.

Niemiecka klasa robotnicza wszystkich stref okupacyjnych ma swój cel i swoje dążenia i stąd wynikają logiczne wnioski stworzenia jednolitego i scentralizowanego ruchu zawodowego.

Uchwaleniem protestu przeciwko zbrodniom, dokonywanym przez monarcho-faszystowski rząd w Grecji na własnym narodzie, walczącym o swoje wyzwolenie, zakończył Wydział Wykonawczy Światowej Federacji Zw. Zaw. obrady, odkładając pozostałe sprawy na posiedzenie Biura Wykonawczego.

Były to następujące sprawy:

1. Sytuacja związków zawodowych w Japonii.
2. Związkowe i obywatelskie swobody w Indiach.
3. Sytuacja związków zawodowych w Portugalii.
4. Prośby o przyjęcie do Światowej Federacji Zw. Zaw.

Wnioski, jakie należałoby wyciągnąć z obrad ostatniej sesji Wydziału Wykonawczego Światowej Federacji w Rzymie, są następujące:

1. Mimo całej akcji i propagandy wrogów jedności klasy robotniczej, nie udało się rozbić Światowej Federacji Zw. Zaw.
2. Nie należy się łudzić, a przez to stępić czujność mas, że wrogowie jedności Światowej Federacji zrezygnują z dalszych prób rozbicia.
3. Należy zmobilizować robotników każdego kraju do obrony Światowej Federacji Zw. Zaw. i demaskowania tych wszystkich, którzy będą czynić próby rozbicia.
4. Zacieśnić współpracę ze związkami, stojącymi na gruncie demokracji, wolności i międzynarodowej solidarności.
5. Okazać więcej pomocy i solidarności walczącym robotnikom krajów kapitalistycznych, faszystowskich, kolonialnych i krajów zależnych.
6. Że mimo różnic światopoglądowych i ideologicznych, jest możliwa współpraca w ramach Światowej Federacji Zw. Zaw., przy dobrze zrozumianym i dobrze pojętym obowiązku wobec klasy robotniczej.

Należy wierzyć, że jeśli wzrastające siły postępu i wolności będą bronić interesów klasy robotniczej — wolności, demokracji i pokoju, — to zwyciężą.

**Kazimierz Witaszewski**

---

HELENA KOZŁOWSKA (OLA)

# SZKOLENIE NA ETAPIE ZJEDNOCZENIOWYM

Masowe wspólne szkolenie aktywu PPR i PPS przyjęło w obecnym okresie przygotowań do jedności organicznej szeroki rozmach. Masy partyjne zarówno PPR jak i PPS przyjęły uchwałę o wspólnym szkoleniu ze szczerym entuzjazmem, który wyraża się w masowym napływie coraz to nowych uczestników kursów. Członkowie obu naszych partii na własnym doświadczeniu przekonali się, że wspólne kursy są dobrą szkołą jedności klasy robotniczej.

Organizacja wspólnych kursów posiada już u nas pewną tradycję. Pierwsze jaskółki wspólnego szkolenia mieliśmy jeszcze w 1946 r. szczególnie w Warszawie. Powoli, nie bez oporów kursy te rozwijały się i objęły cały kraj. W toku wspólnych zajęć i dyskusji znikały wzajemne uprzedzenia, wyrównywały się rozbieżności ideologiczne. Wspólne kursy cementowały i pogłębiały jednolity front. Stąd zrozumiałe jest zjawisko niespotykanego dotąd pędu do organizowania wspólnego szkolenia. Uchwała obu Komitetów Centralnych wyzwoliła to, co nurtowało oddawna dołowe organizacje partyjne

Już w pierwszych tygodniach realizacji tej uchwały możemy zanotować wielki rozmach tej pracy. Do 1 czerwca, na terenie całego kraju powstało 735 ośrodków wspólnego szkolenia z tego 318 kursów przy zakładach pracy. Zaplanowano na najbliższe dwa tygodnie jeszcze 917 kursów. Już działające kursy obejmują powyżej 40.000 członków PPR i PPS. Można przewidzieć, że 1-szy turnus obejmie 70 — 80.000 towarzyszy. Jest to liczba, która przewyższa znacznie objętych dotąd odrębną siecią szkoleniową PPR i PPS.

Wojewódzkie i powiatowe komisje szkolenia przystąpiły od pierwszej chwili do pracy z wielką energią i zapałem, a równocześnie z dużym poczuciem odpowiedzialności. Aby kursom zapewnić właściwy poziom, pomóc wykładowcom zapobiec możliwości odbiegania od wytycznych programowych wojewódzkie komisje szkoleniowe zorganizowały seminaria lub kursy dla wykładowców. Tematem tych seminariów i kursów były poszczególne zagadnienia

programowe. Rezultatem ich był na ogół właściwy start wykładowców. Nie znaczy to jednak, że wśród 4.000 towarzyszy wykładających wszyscy mają właściwe przygotowanie. Jest rzeczą zrozumiałą, że zkolenie wykładowców nie wyczerpuje się w jednorazowych, krótkoterminowych kursach i seminariach. Utrzymując tę formę pracy jako dogodną, doraźną pomoc wykładowcom, dążymy do tego, aby na szeroką skalę rozwinąć indywidualne samokształcenie towarzyszy wyznaczonych do tej pracy. Zdawać sobie bowiem trzeba sprawę z tego, jak ogromna odpowiedzialność spoczywa na wykładowcach, których zadaniem jest wychowanie aktywu zjednoczonej partii. Temu zadaniu podporządkowane są wytyczne programowe.

Jakie są nasze wytyczne? Co chcemy osiągnąć przez tak szeroko zakrojoną akcję szkoleniową?

Trzyletnia praktyka jednolitego frontu, aczkolwiek nie zawsze pozbawiona była trudności i zadrażnień, starała i usunęła wiele rozbieżności ideologicznych. Była ona praktyczną szkołą twórczego marksizmu. Zadaniem naszym na obecnym etapie jest pogłębienie ideologicznego zbliżenia. Osiągnąć to możemy przede wszystkim przez podniesienie poziomu politycznego zarówno członków PPR jak i PPS. Dążymy do tego, by słuchaczy zapoznać z światopoglądem marksizmu — leninizmu — podstawą ideologiczną zjednoczonej partii. Marksizm nie jest jakąś teorią oderwaną od praktyki, niedostępną dla „szarych“ ludzi. Nauka marksizmu wymaga co prawda długotrwałej pracy i na krótkoterminowych kursach ogarnąć jej w całości nie można. Odpowiedni program, właściwe oświetlenie zagadnień może jednak zaszczepić słuchaczom umiejętność marksistowskiego podejścia do naszej dzisiejszej rzeczywistości. Dlatego główne miejsce w naszym programie zajmują zagadnienia Polski Ludowej. Wyrównanie rozbieżności ideologicznych może i winno nastąpić przede wszystkim na tym gruncie. Nie ograniczamy się jednak tylko do ciasnych praktycznych zagadnień. Dążymy do tego, by uczestnicy kursów zdobyli jasny pogląd na całokształt zjawisk, które zaszły i zachodzą w odrodzonej Polsce, w państwie demokracji ludowej, na kierunek jego rozwoju. W programie zawarte są również zagadnienia z historii ruchu robotniczego. Sięgamy do nich po to, aby głębiej i lepiej zrozumieć naszą rzeczywistość, po to, aby tą drogą przezwyciężyć pewien balast ciążący na ruchu robotniczym w Polsce, by wydobyć najlepsze jego tradycje, by szybciej i gruntowniej zrealizować jedność ideologiczną.

Dlatego nauka na kursach nie jest abstrakcyjnym teoretyzowaniem. Jest to szkolenie polityczne, z nastawieniem na pogłębienie przez towarzyską dyskusję zbliżenia ideologicznego. Idzie o to, żeby słuchaczy kursów nauczyć wyciągania konkretnych wniosków, przysposobić ich do praktycznej działalności partii, do umiejętności słusznej, prawidłowej oceny zjawisk, do słusznego rozwiązywania zagadnień. Czy same kursy wystarczą? Oczywiście nie. Mogą one i winny się stać bodźcem do dalszej pracy nad sobą całego aktywu partyjnego, wszystkich członków obu partii.

Organizacja wspólnych kursów rozwija się na ogół pomyślnie. Zaznacza się aktywność zarówno członków PPR i PPS. Zarysowują się oczywiście również niedociągnięcia. Dają się zauważyć w wielu województwach braki organizacyjne, a zwłaszcza nie zawsze dostateczny poziom wykładowców. Tym zagadnieniom poświęcić będziemy musieli uwagę w najbiższym okresie. Dobry start, rzetelny wysiłek komisji szkoleniowych pozwala nam przypuszczać, że dobrze zapoczątkowana praca będzie coraz bardziej udoskonalana i stanie się poważnym dorobkiem obu naszych partii, wspólnie wypracowanym wkładem, który wniesiemy do zjednoczonej partii klasy robtniczej.

**Helena Kozłowska**

---

**Rozbicie klasy robotniczej jest narzędziem politycznego i gospodarczego rozbicia Europy. Podział Europy na dwa bloki geograficzne ma zamaskować istotny podział społeczny i mobilizować lud pracujący Europy Zachodniej przeciw jego braciom na Wschodzie, przeciw jego własnym interesom, dążeniom i ideałom.**

**Tylko interesy imperializmu wymagają podziału Europy na wrogie bloki.**

**Z rezolucji Międzynarodowej Konferencji Partii Socjalistycznych — Warszawa, 6.VI.1948 r.**

---

# Twórcza rola PPS i PPR

Jako bezpartyjny, lecz nie apolityczny, pozwolę sobie wypowiedzieć się o roli Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej w kształtowaniu losów Polski powojennej i polskiego proletariatu oraz o jedności organicznej.

Można mieć zastrzeżenia, czy krytyczne nastawienie, nie godzić się z tym czy innym posunięciem, stanowiskiem której z Partii robotniczych, stwierdzić należy jednak, że Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza — polityczne organizacje walki roletariatu polskiego o przebudowę ustroju społecznego i uspołecznienie narzędzi pracy, położyły wielkie zasługi w uzyskaniu i odbudowie Niepodległej Polski, w obaleniu władzy klas posiadających, przeprowadzeniu postępowych reform, zdemokratyzowaniu ustroju społecznego, szkolnictwa, wojska oraz wyzwoleniu proletariatu miast i wsi z wyzysku i ucisku kapitalistycznego, obszarniczego i klerykalnego.

Nie przeoczając położonych zasług Stronnictw Ludowego i Demokratycznego, trzeba stwierdzić, że osiągnięcia Polski Ludowej w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. Na te osiągnięcia składa się:

1. zorganizowanie rewolucyjnych armii podziemnych i podjęcie bezkompromisowej walki zbrojnej, partyzanckiej z hitlerowskim okupantem i własną, uzbrojoną, zdradziecką reakcją o Niepodległą Polskę ludową, demokratyczną;

2. porozumienie się i zawarcie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Jest to największy plus PPR z czasów okupacji, polityki podtrzymywanej wówczas przez RPPS, polityki, która stała się zasadą dla odrodzonej PPS. Ta polityka uratowała naród polski od zagłady hitlerowskiej, uchroniła Polskę od zamienienia jej w kolonię imperializmu anglo-amerykańskiego, przywróciła do życia Państwo Polskie, zadecydowała o przyszłości Polski i możliwości przeprowadzenia postępowych reform;

3. w oparciu o Związek Radziecki, powołanie do życia: Krajowej Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Tymczasowego Rządu Polskiego, demokratycznej Armii Polskiej, walczącej ramię w ramię z sojuszniczą Armią Radziecką z hitlerowskim najeźdźcą, wydanie Lipcowego Manifestu PKWN;

4. odzyskanie zagrabionych przez Niemców prastarych ziem piastowskich z przeszło 500 km wybrzeżem morskim, uzyskanie możliwie najlepszych granic — na zachodzie na Nysie i Odrze — a na wschodzie — na linii etnograficznej, wysiedlenie ludności niemieckiej z granic polskich i osiedlenie Ziem Odzyskanych ludnością polską, wymianę ludności niepolskiej na polską i stworzenie narodowego Państwa Polskiego;

5. pierwszorzędną, realną politykę na terenie międzynarodowym, wewnętrznym, państwowym, politycznym, gospodarczym, robotniczym, rolnym, zawodowym, społecznym, religijnym, szkolnym i kulturalno-oświatowym. W polityce zewnętrznej w szczególności oparcie jej o trwałą i braterską przyjaźń z ZSRR, o porozumieniu i bliską współpracę z Czechosłowacją i zawarcie umów gospodarczych i kulturalnych z państwami demokracji ludowej;

6. przeprowadzenie reformy rolnej na rzecz bezrolnych i małorolnych chłopów, unarodowienie wielkich i średnich zakładów przemysłowo-handlowych, kopalń, hut i fabryk, odbudowy i rozbudowy miast, wsi, przemysłu i rolnictwa, zapewnienie inicjatywy, własności i rozwoju przedsiębiorstwom społecznym i prywatnym, uniezależnienie Polski w zakresie gospodarczym i politycznym od obcego kapitału i państw kapitalistycznych.

7. stworzenie planowej gospodarki oraz jednolitych, klasowych związków zawodowych z Centralną Komisją na czele; dopuszczenie do głosu robotników i pracowników w instytucjach i zakładach pracy ustawą o Radach Zakładowych, w Ubezpieczalniach Społecznych i Radach Narodowych, kształcenie zawodowe i wysuwanie na kierownicze stanowiska robotników, wzniecanie współzawodnictwa pracy i zwiększanie przez to tempa odbudowy.

8. umożliwienie młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcenia się w szkołach niższych, średnich i wyższych ogólnokształcących i zawodowych, wprowadzenie do szkół, wojska i zakładów pracy nauki o klasach, ruchach, organizacjach, ustrojach i walkach społecznych, ekonomii, socjologii, socjalizmie, marksizmie itp. nauk ekonomiczno-społecznych, wprowadzenie wolności religijnej i sumienia, urzędów stanu cywilnego—istniejących w kapitalistycznych państwach zachodnich od stu kilkudziesięciu lat — uwolnienie młodzieży w szkołach od przymusu nauki i praktyk religii, przeprowadzenie szeregu reform ustawodawstwa, szkolnictwa i umożliwienie masowego korzystania z urlopów, domów wypoczynkowych i uzdrowisk, wypłat zasiłków rodzinnych, zapewnienia klasom pracującym, a w szczególności kobietom równych praw i obowiązków oraz udziału w życiu publicznym, czyniących Polskę państwem postępowym, ludowym, demokratycznym;

9. położenie tamy: wzrostowi drożyzny, spekulacji i nadmiernemu wzbogaceniu się kosztem społeczeństwa, zahamowanie klerykalizmu, nacjonalizmu, rasizmu, faszyzmu, antysemityzmu.

Nie mamy w Polsce powojennej: kapitalistyczno-obszarniczego ustroju rządów reakcyjnych, faszystowskich, faszystowskiej propagandy, nienawiści i mordów, prześladowania rewolucyjnych ideologii, partii, ruchów, organizacji, działaczy i przywódców klas pracujących, przepełnienia więzień i obozów koncentracyjnych wyznawcami rewolucyjnych ideologii i działaczami robotniczo - chłopskimi, masowych rozstrzeliwań i wieszań jak to przyrzekli i czynili faszystowscy przywódcy i reakcyjne podziemie.

Zostało dokonane zlikwidowanie pasożytniczych kapitalistów i obszarników, karteli, trustów, koncernów itp. szkodliwych zmów kapitału, mikołajczykowskiej dywersji, reakcyjnego, faszystowskiego podziemia.

Rewolucyjna działalność partii robotniczych przyniosła polskim klasom pracującym, narodowi polskiemu: oswobodzenie, wyzwolenie narodowe, polityczne i społeczne. Polska z przedwojennego państwa reakcyjnego, faszystowskiego, antyradzieckiego, stała się po wojnie państwem postępowym, demokratycznym, antyfaszystowskim.

Przed wojną w Polsce sanacyjnej kultywowało się: ciemnotę, nieróbstwo i spekulację kapitalistów, obszarników, klechów i biurokracji.

W powojennej Polsce ludowej honoruje się: naukę, sztukę, pracę i twórczość, robotników, chłopów i pracowników, organizacje społeczne klas pracujących, naukowe i użyteczności publicznej.

Dziś w Polsce Ludowej klasy pracujące mogą w spokoju wypowiadać się, pracować, działać, organizować, odbywać zebrania, akademie i pochody, realizować swoje programy, ulepszać warunki pracy, podnosić swój poziom materialny, umysłowy, dążyć do zniesienia wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka.

Może się to niejednemu nie podobać, nie trafiać do przekonania — wychowanemu w kapitalistycznych, klerykalnych i reakcyjnych pojęciach prywatno-własnościwych oraz w nienawiści do Związku Radzieckiego, — ale Polska powojenna jest faktycznie demokracją ludową.

Działają w naszym społeczeństwie siły kapitalistyczne, antydemokratyczne, zmierzające do zostawienia starego ładu, ale nie mają przecież żadnych szans na zwycięstwo, nie mogą pomniejszyć twórczej roli i zasług PPS i PPR.

Odzyskania niepodległości, dokonania na wielką skalę przemian, reform, odbudowy i przebudowy Polski powojennej mogły dokonać tylko rewolucyjne organiazcje walki proletariatu miast i wsi przy poparciu Stronnictwa Ludowego i Demokratycznego.

Możliwe, że nie wszystko jest tak, jak byśmy tego pragnęli, jak być powinno, są niedociągnięcia, braki, omyłki itp. Gdy weźmiemy jednak pod uwagę wielkie zniszczenie kraju, brak surowców, żywności, narzędzi, maszyn i ludzi do pracy, defetyzm, złą wolę, opór, sabotaż, walkę podziemną, zdewastowanie charakterów klerykalno - nacjonalistycznym szkolnictwem, sanacyjnymi rządami, wojną, okupacją, propagandą faszystowską i wiele innych przeciwności i przeszkód, to PPS i PPR przy poparciu Stronnictw Ludowego i Demokratycznego dokonały olbrzymiego dzieła odbudowy i przebudowy Polski powojennej.

Jeszcze nie jest tak dobrze, jakbyśmy chcieli. Ale nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu może być dobrze, po olbrzymiej burzy wojennej, wielkich zniszczeniach i przemianach. Lecz znacznie byłoby gorzej, gdyby rządów nie przejęły PPS i PPR ze Stronnictwem Ludowym i Demokratycznym, czego mamy dowody w zachodnich państwach kapitalistycznych, gdzie widzimy pogłębianie się kryzysu gospodarczo-politycznego, ujarzmienia i pogarszanie się położenia klas pracujących. Przez planową gospodarkę, rozbudowę przemysłu, rolnictwa, spółdzielczości, powszechnych i spółdzielczych Domów Towarowych, międzynarodowe umowy gospodarcze, wymianę towarów i współzawodnictwo pracy, zwiększamy ilość towarów i usług, zdążamy powoli lecz stale do zaspakajania potrzeb, podnoszenia dochodu społecznego, stopy życiowej, dobrobytu i wniesienia na wyższy poziom kulturalno-moralny mas pracujących.

Należy pamiętać, że przed wojną w Polsce sanacyjnej było 1,5 miliona bezrobotnych i blisko 8 milionów zbędnej, głodującej ludności wiejskiej. Przez uspołecznienie i rozbudowę przemysłu oraz reformę rolną w Polsce powojennej, usunęliśmy bezrobocie i rozpoczęliśmy w ramach Planu Gospodarczego odprowadzenie zbędnych sił rolnych we wsi do przemysłu. Najszersze rzesze pracujących winny zrozumieć, że należy bronić władzy ludowej, nie dać obalić przeprowadzonych reform. PPS i PPR nie złożą broni, nie ustąpią przed jakąkolwiek reakcją i walką. Nie powtórzy się już kapitulacja Lubelskiego Rządu Ludowego przed Piłsudskim (w nowym wydaniu „trzeciej siły"), ani Rządu „Ludowego" Moraczewskiego przed reakcją. Nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, historyczne doświadczenia w las nie poszły.

Partie i stronnictwa klas posiadających, opowiadające się za anglo-amerykańskimi państwami kapitalistycznymi, kwestionującymi granice na Odrze i Nysie, oraz przynależność Odzyskanych Ziem Piastowskich do Polski, odbudowujące Niemcy Zachodnie wbrew uchwałom konferencji w Jałcie i Poczdamie — to obóz renegatów demokracji, to obóz reakcji i neofaszyzmu, zaprzaństwa, zdrady i hańby narodowej, antypatriotyczny, antynarodowy i antypostępowy, używający i nadużywający wyrazów religii, boga, ojczyzny, narodu i honoru dla ukrywania swych brudnych interesów materialnych, oszukiwania i ujarzmiania klas pracujących.

Stojące na gruncie rewolucyjnego marksizmu i międzynarodowej solidarności partie robotnicze: PPS i PPR, to najbardziej patriotyczne, narodowe i postępowe partie rewolucyjne klas pracujących, awangarda postępu społecznego, to antykapitalistyczny i antyfaszystowski front przeciw imperializmowi i faszyzmowi państw kapitalistycznych, klas posiadających, trzeciej sile i prawicowym, marshallowskim socjalistom, to walka o pokój, prawo, ład, porządek i bezpieczeństwo, demokrację, socjalizm, niepodległą Polskę Ludową, wyższy poziom życia klas pracujących.

Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza spełniły i nadal pełnią twórczą rolę w interesie Polski Ludowej, demokracji i klas pracujących.

Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza dobrze się zasłużyły Polsce Ludowej, demokracji i klasom pracującym. Ziszczają one wskazania Marksa i Engelsa, wiekowy program polskiej demokracji. Należy się uznanie i poparcie PPS i PPR za twórczą, pozytywną działalność.

O roli twórczej i zasługach PPS i PPR w kształtowaniu losów Polski powojennej i polskiego proletariatu miast i wsi, powinni wiedzieć nie tylko członkowie PPS i PPR, ale innych stronnictw i ogół bezpartyjnych — cały naród Polski.

Dziś obydwie partie robotnicze rozpoczęły etap swego ostatniego zjednoczenia. Napawa to nie tylko członków obu tych partii, ale i postępowych bezpartyjnych obywateli otuchą, że jedność organiczna, oznaczająca wzmocnienie całego ruchu robotniczego Polski wyjdzie na korzyść nie tylko samej klasie robotniczej ale najszerszym rzeszom chłopstwa i inteligencji pracującej, całemu obozowi postępu, całemu narodowi polskiemu.

**Feliks Zagański**
Warszawa

# Z robotniczego Śląska

Na Śląsku, będącym czołowym ośrodkiem klasy robotniczej Polski niezwykle wielką i ważną rolę winny odgrywać i odgrywają partie robotnicze. Ich to zadaniem było i jest uświadamianie mas robotniczych i organizowanie ich wysiłków nad rozwojem produkcji, ich to zadaniem było i jest wychowanie nowego obywatela Polski Ludowej. Kierownictwo organizacji robotniczych Śląska winno być powierzone ludziom rozumiejącym dobrze „problemy ślaskie" i umiejącym w tym niebywale skomplikowanym środowisku trzeźwo oceniać sytuację i podejmować rozumne decyzje. Tymczasem złożyło się tak nieszczęśliwie, że w naszej organizacji PPS-owskiej Śląska od samego początku nie było należytego zrozumienia sytuacji. Miejscowi kierownicy Partii poddawali się niezdrowym nastrojom a czasem te nastroje podsycali. To też CKW PPS w trosce o dobro organizacji śląskiej przysłało tu specjalnych pełnomocników, których zadaniem było naprawienie błędów miejscowych przywódców. Kiedy bowiem w pewnych ogniwach partii powstawały wahania i niechęć do pogłębienia jednolitego frontu, lokalni sekciarze z niezrozumiałą nienawiścią zaczęli tępić i prześladować lewicowo nastawionych członków Partii. Odsunięci od wpływów na losy Partii lewicowcy nie dali jednak za przegraną. Różnymi, dostępnymi sobie drogami bronili czystości idei socjalistycznej, stojąc na straży honoru Partii proletariackiej. I honor ten uratowali, jak to na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej PPS oświadczył Sekretarz Generalny CKW — tow. Cyrankiewicz.

Miejscowe kierownictwo Partii było tak opanowane przez prawicę, że historyczna mowa tow. Cyrankiewicza z dn. 17 marca została przez miejscowych sekciarzy potraktowana całkowicie niewłaściwie, ba nawet niekiedy z wrogością. Miejscowi prawicowcy nie rozumieli ani historycznych kroków CKW i KC ani masowych, pozytywnych wypowiedzi szeregów partyjnych. Nie przeprowadzili żadnych zmian personalnych ani nie nastawili na właściwą drogę jedności aktywu organizacyjnego. W dalszym ciągu twierdzili uparcie, że rzekomo „doły" połączenia nie chcą.

A gdzie jak gdzie, ale właśnie tu, na Śląsku można było z całą ścisłością potwierdzić słuszność teorii marksizmu, słuszność drogi jedności organicznej obu Partii robotniczych. Klasa robotnicza Śląska zapowiedź zjednoczenia partii robotniczych powitała z pełnym entuzjazmem. Pod naciskiem zdecydowanie jednościowego stanowiska robotników musiało skapitulować lokalne kierownictwo organizacji. Nastąpiły zmiany personalne. Do kierownictwa organizacją partyjną doszli ludzie z lewicy, ludzie reprezentujący stanowisko Partii. Początkowo rzecz jasna, w związku z przegrupowaniami personalnymi panował pewien rozgardiasz, już w maju jednak nowe kierownictwo mocno ujęło w ręce całość organizacji. Po gruntownych zmianach personalnych podniosła się znacznie aktywność i zwartość organizacji oraz dyscyplina partyjna, lepiej i bogaciej zaczęły napływać też składki. Ale błędem byłoby sądzić, że garstki prawicowych sekciarzy zupełnie skapitulowały. Swoim starym, wypróbowanym zwyczajem, niektórzy z nich tylko przycichli ale łudzą się nadal nadzieją na „odegranie się".

Tymczasem o czym mówi nowa rzeczywistość organizacji śląskiej?

O tym, że podniesienie dyscypliny partyjnej i nawiązanie bliskiej ideologicznej łączności z masami partyjnymi, gruntowne ożywienie działalności całej organizacji, gorączkowa praca szkoleniowa w duchu konsekwentnego marksizmu świadczą, że na nowym etapie świadomość organizacji śląskiej osiągnęła wyższy poziom.

Dążenie robotników śląskich do zjednoczenia obydwu partii tj. PPS i PPR jest tak wielka i żywiołowa, iż nie ma siły, która mogłaby się temu przeciwstawić.

I to jest nasza duma!

**Feliks Petruczynik**
**Katowice**

# Wspólny cel: jedność

Okres przygotowania jedności organicznej PPS i PPR wysunął jako jedno z najważniejszych zadań całkowite zjednoczenie ideologiczne obydwu Partii robotniczych, które nastąpi na gruncie wychowania mas robotniczych w duchu właściwie pojmowanego światopoglądu marksistowskiego.

W tak pojmowanym obowiązku wspólnej pracy wychowawczej uświadamiania mas robotniczych usuwać będziemy z ideologii ruchu robotniczego cały balast naleciałości ideologii burżuazyjnej, ideologii wstecznictwa spaczającej właściwy rewolucyjny sens marksizmu.

Wychodząc z tego założenia obydwa Komitety Centralne PPS i PPR opracowały wspólny program nauczania ułatwiający realizację tego zadania. Dzisiaj we wszystkich miastach, miasteczkach i gminach Polski Ludowej wspólnym wysiłkiem i pracą pepesowca i peperowca łączymy szeregi w zgodnym marszu pod wspólny sztandar Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej Polski.

Zdając sobie sprawę z doniosłości i ważności zadania, które zostało postawione przed kierownictwem obydwu Partii Robotniczych — województwo gdańskie, jak jedno z pierwszych, przystąpiło do realizacji wytycznego mu celu. Wspólne kursy szkoleniowe rozpoczęto na te-

renie województwa gdańskiego z dniem 10 maja br. Dokładnie rozplanowana i rozpracowana przez Woj. Komisję Szkoleniową PPS i PPR akcja wspólnego masowego szkolenia socjalistycznego, objęła swym zasięgiem znaczną ilość kół fabrycznych (zakładowych) oraz komitetów dzielnicowych, miejskich i powiatowych. Masowo napływające sprawozdania z terenu wykazują, że robotnik i chłop Wybrzeża dojrzał w pełni do obecnego etapu drogi rozwojowej.

Świadczą o tym cyfry przeprowadzonych wspólnych zebrań na kołach, świadczy o tym olbrzymi i masowy zapał, jaki cechuje pepesowca i peperowca w osiąganiu i pogłębianiu wiedzy socjalistycznej, w wyrabianiu samokrytycyzmu i dojrzałości politycznej.

W chwili obecnej woj. gdańskie posiada na swym koncie osiągnięć 69 kół czynnych w akcji wspólnego szkolenia — w końcowej zaś fazie organizacji dalszych 60 kół. Na wspólne kursy uczęszcza 2483 towarzyszy peperowców i pepesowców. Kursy obsługiwane są przez wspólny aktyw prelegencki liczący 299 towarzyszy.

Całość akcji koordynuje Woj. Komisja Szkoleniowa poprzez Powiatowe Komisje Szkoleniowe.

Reasumując dotychczasowe osiągnięcia obydwu Partii Robotniczych na Wybrzeżu, stwierdzić należy, że nie są one wystarczającymi osiągnięciami, jest jeszcze wiele do zrobienia.

Przed nami, zarówno pepesowcami jak i peperowcami, stoi wytężona praca samokształceniowa — praca nad kształtowaniem właściwego oblicza ideologicznego przyszłego budowniczego Polski Socjalistycznej.

W codziennej pracy i trudzie, wspólnym wysiłkiem budować będziemy nasz wspólny Dom, w którym znajdą się najlepsi synowie polskiej klasy robotniczej.

**Stanisław Iskierko**
**Gdańsk**

# Olsztyn na drodze do jedności

Wypowiedź tow. Cyrankiewicza w dniu 17 marca 1948 r. nie zaskoczyła aktywu wojewódzkiego PPS w Olsztynie, lecz jedynie wzmocniła jego dążenia do jedności organicznej i skierowała jego energię do ożywionej pracy organizacyjnej.

Już w dniu 31 stycznia 1948 r. na plenarnym posiedzeniu WK zapadły doniosłe uchwały, które wniosły świeży, ożywczy prąd do naszej organizacji. Od kierownictwa organizacji wojewódzkiej został usunięty dotychczasowy przewodniczący WK, którego działalność wykazywała niezrozumienie koncepcji jednego frontu.

W związku z tym w kwietniu br. w obecności tow. Baranowskiego — przedstawiciela CKW PPS powołano Wojewódzki Komitet w następującym składzie: Przewodniczący Ponichtera Wacław, Viceprzew. — Przedworski Eugeniusz, Viceprzew. — Janicki Ronald, Sekr. Woj. — Pośnik Jan, Sekretarze: Arendarski Henryk, Połoński Marian, skarbnik — Kamiński Marian.

Nowo powołany komitet dający gwarancje realizacji jedności organicznej partii robotniczych przystąpił do natychmiastowej ożywionej działalności organizacyjnej mającej na celu uświadomienie mas pepesowskich o słuszności decyzji CKW.

Zebrania aktywu PPS na wszystkich szczeblach organizacji oraz przebieg uroczystości pierwszomajowych wykazały całkowitą słuszność decyzji CKW. Najlepiej może o tym świadczyć fakt, że w dniu 1 Maja, na 46 000 mieszkańców miasta Olsztyna, w uroczystości wzięło udział około 30 000 ludzi, i że podobnie masowy udział wykazały miasta powiatowe województwa olsztyńskiego.

Decyzje CKW PPS i KC PPR wywołały w szerokich masach pepesowsko-peperowskich należyte zrozumienie i entuzjazm, który przejawił się we wzmożonej pracy organizacyjnej. Naprzykład: siatka wspólnego szkolenia mimo trudności organizacyjnych, objęła 2 500 członków obu partii oraz wzbudziła szerokie zainteresowanie wśród mas członkowskich.

Zdecydowane odsunięcie od wpływów na kierownictwo partii tak na szczeblu wojewódzkim jak i powiatowym elementów prawicowych pozwoliło obu partiom znaleźć wspólny język i przystąpić naprawdę do ścisłej współpracy na wszystkich odcinkach życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Organizacja Wojewódzka PPS w Olsztynie, na którą do ostatnich decyzji kierownictwa Partii miały pewien wpływ elementy prawicowe paraliżujące działalność organizacji i starające się odsunąć działaczy lewicowych od wpływów na Partię, obecnie po odsunięciu tych elementów wkroczyła na drogę zdecydowanego marszu do jedności ruchu robotniczego do realizacji hasła: „jedna klasa robotnicza i jedna partia klasy robotniczej".

**Jan Pośnik**
**Olsztyn**

**„Konferencja wzywa wszystkich uczciwych socjalistów do nieustępliwej walki o jedność klasy robotniczej, przodowniczki w walce o pokój przeciwko oportunizmowi kapitalistów, przeciwko obiektywnej i świadomej zdradzie, przeciwko wrogim klasowo wpływom w ruchu robotniczym."**

Z rezolucji Międzynarodowej Konferencji Partii Socjalistycznych — Warszawa, 6. VI. 1948 r.

# O ideę pokoju

*(kwm) Amerykańscy amatorzy „chłodnej wody" doznali w maju br. haniebnego pośliźgnięcia, niezwykłego nawet dla tak gruboskórnej dyplomacji, jaką uprawiają ci najwieksi pretendenci do panowania nad światem.*

*Jednocześnie był to miesiąc triumfu pokojowej polityki ZSRR, jego niezmordowanego dążenia do utrzymania bezpieczeństwa, do polepszenia warunków, w których krzepną siły postępu i demokracji.*

*Okazało się jeszcze raz, z nieodpartą oczywistością, że pozycja podżegaczy imperialistycznych jest wielekroć słabsza, niż stanowisko zwolenników trwałego pokoju, że obóz ich rozdarty jest wielorakimi sprzecznościami, podczas gdy obóz antyimperialistyczny wzmacnia się i konsoliduje z każdym niemal dniem.*

*Kilka tygodni temu najwybitniejszy z publicystów amerykańskiego ekspansjonizmu, Walter Lippmann, ostrzegał Departament Stanu i reakcyjną prasę, że uprawiana przez te czynniki nieokiełzana propaganda psychozy wojennej może się źle dla nich skończyć, bo „szary człowiek" amerykański będzie miał wreszcie tego dość i zacznie spoglądać z rosnącym niedowierzaniem na wszystkie ich poczynania. Lippmann doradzał, by zachować więcej ostrożności i powściągliwości.*

*Awanturnicy imperialistyczni nie potrafili dotąd skorzystać z tej rady.*

*Lenin słusznie podkreślał, że w naturze imperializmu, zwłaszcza „młodego" i rozzuchwalonego (a takim jest amerykański), leży przecenianie swych sił, brak poczucia rozpiętości między dalekosiężnymi zamierzeniami, a możliwościami ich realizacji. Skazany on jest w swej polityce na dzikie zygzaki, karkołomne skoki, na wytwarzanie sytuacyj, w których się piączę.*

*Nie dziw więc, że w ciągu ostatnich 3 lat, od chwili, gdy finansjera amerykańska wkroczyła zdecydowanie na drogę podboju całego świata, linia jej dyplomacji, to „łańcuch tragicznych błędów i fałszywej rachuby", jak ubolewa bliska im waszyngtońska „Star".*

*Tym razem „mężowie stanu" z Waszyngtonu i Nowego Jorku przeszli samych siebie. Wobec wzrostu niezadowolenia szerokich mas narodu z wojennej polityki, wobec potęgującego się na te masy wpływu obozu antyimperialistycznego i zwiększania się powagi i roli trzeciej partii, wobec widoków na to, że ci, co głosowali niegdyś na Roosevelta, dziś rzucą swe kartki wyborcze na Wallace'a — w rozdrażnieniu swym i strachu wpadli na „genialny" manewr.*

*Liczyli również, że z tym manewrem ta część opinii świata, która dotąd nie zorientowała się dość dobrze co do istoty ich planów, zostanie wprowadzona w błąd.*

*Tak więc ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Bedell Smith wystąpił 4 maja do rządu radzieckiego z oświadczeniem, w którym, atakując politykę ZSRR, jednocześnie zaznaczył wszakże, iż „o ile chodzi o Stany Zjednoczone, drzwi zostają zawsze otwarte dla wyczerpującego omówienia i uregulowania naszej rozbieżności zdań".*

*Podżegacze wojenni z za Oceanu liczyli się z dwiema tylko możliwościami. Albo ZSRR odrzuci z punktu tę „pokojową propozycję", a wtedy odrazu hałaśliwa propaganda oskarży go. jako właściwego „mąciciela pokoju" i Stany Zjednoczone śmiało się będą mogły przyłączyć jawnie do wojennego „bloku zachodniego".*

*Albo też ZSRR da się wplątać w przewlekłe, tajne pertraktacje, które zerwie się w wygodnym dla siebie momencie, by pochwalić się swymi „wysiłkami pokojowymi", a zgromić „radziecką nieustępliwość".*

*Graczy imperialistycznych spotkał sromotny zawód. Fałszywe ich karty zostały odkryte. Rząd radziecki niezwłocznie opublikował zarówno tekst oświadczenia Smitha, jak i swoją odpowiedź, w której, udowadniając bezzasadność zawartych w nim zarzutów i wskazując na agresywność polityki amerykańskiej, podkreślił, że „ustosunkowuje się pozytywnie do wyrażonego w oświadczeniu życzenia rządu USA polepszenia stosunków i gotowości omówienia i uregulowania kwestii spornych".*

*Opublikowanie obu dokumentów wywołało ogromne poruszenie w całym świecie, i ujawniło, jak przytłaczająca większość ludności każdego kraju, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, mocno pragnie utrzymania na trwałe pokoju. Czarnoksiężnicy z Waszyngtonu rozpętali moce, które chcieli trzymać w jak najbardziej śmiertelnym uścisku.*

*Z ogólnego nastroju nadziei i ulgi nie potrafiła się nawet wyłamać zdezorientowana prasa imperialistyczna. Np. „New York Times" i „N. Y. Herald Tribune". W sążnistych nagłówkach obwieszczały, że „Rosja przyjmuje amerykańskie propozycje rozmów".*

*Przy tym wymiana oświadczeń została przyjęta ogólnie, jako wydarzenie niesłychanej wagi. Słynny komentator radiowy, Walsh mówił: „Dziś, być może, zaczyna się ustalenie pokoju na ziemi". Angielska „News Chronicle" pisała: „Proponuje się wyjście ze ślepego zaułka. Rysuje się droga poprzez kry, za którymi ukazują się otwarte, czyste wody".*

*Nikt nie śmiał zaprzeczyć, że dwustronne rozmowy amerykańsko-radzieckie winny mieć kolosalne znaczenie.*

*Korespondent największej agencji prasowej amerykańskiej „Associated Press" podkreślił, że chodzi przecież o „dwa kierownicze mocarstwa świata", według półoficjalnego zaś francuskiego „Monde" — o „dwa państwa, od których zależą przyszłe losy ludzkości".*

*Zdawano sobie sprawę, że do rozpoczęcia i owocności rozmów amerykańsko-radzieckich nie potrzeba zmiany stanowiska ZSRR, które zawsze podkreślało możliwość pokojowego współżycia państw socjalistycznych z kapitalistycznymi i pedantycznie wykonywało przyjęte na siebie zobowiązania międzynarodowe, honorując wszystkie podpisane przez siebie umowy.*

*Szwajcarska „Gazette de Lausanne" i paryski „Ordre" przyznały, że podjęcie rozmów znaczyłoby, że właśnie Stany Zjednoczone wyrzekają się taktyki „chłodnej wojny" i wracają do rooseveltowskiej dyplomacji.*

*Wszystkie te olbrzymie nadzieje spotkał srogi zawód. Rzekomy gest pokojowy okazał się nikczemnym manewrem. Amerykańscy awanturnicy dostali paroksyzmu wściekłości, że można ich było posądzać o szczere propozycje pokojowe. Truman i Departament Stanu zgromili swą prasę i zatrąbili do odwrotu, odżegnywując się, jak od diabła, od własnych słów.*

*Według nich sens wystąpienia Smitha był przeciwieństwem akurat tego, czego się po nim spodziewano. Miało to być potwierdzenie niezmienności polityki zagranicznej USA. Rozmowy mogą się odbywać, ale w obrębie organizacji Narodów Zjednoczonych (którą wciąż pomija w swych jednostronnych posunięciach dyplomacja amerykańska i której wszystkie, niewygodne dla siebie uchwały, łamie bezceremonialnie), lub na konferencjach ministrów spraw zagranicznych, które dzięki awanturnikom imperialistycznym — właśnie nie mogą wcale pracować.*

*Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w ONZ, Austin, odsłonił całkowicie karty, gdy oświadczył, że z ZSRR będzie można rozmawiać tylko wtedy, gdy Europa Zachodnia zostanie kompletnie zmarshallizowana, a Stany Zjednoczone uzbrojone po zęby.*

*Tak więc góra zrodziła mysz.*

*Podobne stanowisko musiało wywołać falę oburzenia. „N. Y. Post" oceniła oświadczenie prezydenta Trumana, jako „nieodpowiedzialny bełkot", ba! „zdradę pokojowych nadziei narodu amerykańskiego".*

*Lippmann potępił Marshalla za to, że „nie przygotował się, by powiedzieć cokolwiek rozumnego światu, który z taką niecierpliwością czekał na to, co on powie".*

*Reakcyjna „Chicago Daily News" wykazała, że „twarda, nieustępliwa polityka" Departamentu Stanu jest oznaką słabości, nie siły.*

*Nawet Byrnes musiał przyznać, że ZSRR szczerze pragnie osiągnięcia porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi i należało „być gotowym do rozpoczęcia w każdej chwili pertraktacyj w sprawach, dotyczących obu krajów".*

*Mocodawcy monopolistyczni byli rozwścieczeni. Organ finansjery „Barrons Weekly" zażądał nawet dymisji Marshalla za jego niedźwiedzią niezręczność.*

*„Genialny" manewr przyniósł więc — dzięki szczerze pokojowej polityce ZSRR — bardzo przykre dla jego autorów rezultaty. Zamiast wyrwać grunt spod nóg Wallace'a, dał mu świetną okazję do wystąpienia z listem otwartym, stanowiącym konkretny, wielostronny program pokojowy, który, choć ściera się w nim ostre kanty i dyplomatyzuje, odpowiada istotnym interesom olbrzymiej większości narodu amerykańskiego. Jaskrawo zarysowały się dwie Ameryki. I nie Truman lub Marshall, a właśnie Wallace przemawiał w imieniu swego narodu, reprezentował wolę pokojową swego kraju. Powiedział to, na co czekał świat.*

*Postępowanie dyplomacji oficjalnej stworzyło warunki, w których list Wallace'a — według miarodajnej oceny Stalina — „stał się najbardziej ważnym dokumentem spośród tych, które w dzisiejszych czasach mają na celu umocnienie pokoju i który znajdzie poparcie wielu milionów szarych ludzi".*

*Słusznie twierdzi Stalin, że nie może przejść obojętnie wobec pokojowej propozycji Wallace'a żaden mąż stanu.*

*Wielkie korzyści dla ruchu demokratycznego w Stanach Zjednoczonych przyznają wrogowie Wallace'a. Angielska agencja Reutera płacze, że Marshall ryzykuje, by zasłynąć, jako człowiek, który bez wszelkiej przyczyny odżegnuje się od pokoju. To wzmocni pozycję Wallace'a".*

*Sam Marshall musi stwierdzić, że „w Stanach Zjednoczonych istnieje nieprzeparty prąd opinii, żądającej zawarcia ugody, która rozpraszałaby absolutnie obawę wojny i stworzyła warunki powrotu do stanu normalnego".*

*Niektórzy ze znawców koniunktur wyborczych oceniają, że Wallace — dzięki ślepej uliczce, w jaką się wmanewrowała oficjalna polityka i dzięki własnej, w porę wykazanej śmiałej inicjatywie, zyska co najmniej 2 miliony nowych zwolenników. Świadczyła o tym lawina listów i depesz, nadesłanych przez wyborców amerykańskich do Kongresu Departamentu Stanu i biura trzeciej partii.*

*Wallace rzucił wyzwanie Marshallowi, Vandenbergowi, Connally'emu i innym tuzom imperialistycznego obozu. Wezwał ich do publicznej dyskusji. Nie kwapią się oni w szranki, nie mając nic ważkiego do powiedzenia.*

*Popularność Wallace'a będzie rosła. Podatnik amerykański sarka coraz bardziej na to, że gdy zyski monopolistów — dzięki orgii zbrojeniowej — idą nieustannie w górę, gdy np. w r. 1947 były dwukrotnie wyższe, niż w wojennym jeszcze r. 1945, to on musi znosić skoki drożyzny, rozdęcia budżetowe, bo około 80% wydatków skarbowych idzie na awantury ekspansjonistyczne.*

*Projekt powszechnej służby wojskowej jest tak niepopularny, iż nawet kandydat republikanów na prezydenta, Taft i reakcyjni przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy musieli — ze względu na opinię — wystąpić przeciw niemu.*

*Pocieszający wielce objaw stanowi ożywienie znacznych odłamów klasy robotniczej — wbrew kurczowym wysiłkom ich socjaldemokratycznych i innych prawicowych przywódców. Ujawniło się ono nie tylko na odcinku walk ekonomicznych, w zaciętych bojach strajkowych górników, robotników rzeźni i automobilowych, zakończonych tu i owdzie niemałym zwycięstwem. Równie mocno zaznacza się ono w rosnącym udziale związkowców w akcji politycznej trzeciej partii.*

*Zresztą walki ekonomiczne w tych warunkach często nabierają akcentu wyraźnie politycznego. Np. ostatnio bractwa kolejarskie, zrzeszające ponad 1¼ miliona członków, zażądały — wobec niemożności porozumienia się z trustami — upaństwowienia kolei.*

*Stany Zjednoczone znajdują się w przededniu wygasania umów zbiorowych największych związków zawodowych, a więc w obliczu poważnych, ostrych zatargów o nowe umowy, w których miałyby znaleźć uwzględnienie kagańcowe, zwalczane przez związki przepisy ustawy Tafta — Hartley'a.*

*Idzie ostra, masowa walka przeciw faszystowskiemu projektowi ustawy Mundta, godzącemu w każdego szczerego demokratę. Jej rozmiary i zaciętość wywołały panikę w szeregach reakcji. Rozwija się dobrze i zatacza coraz szersze kręgi akcja przeciw wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej.*

*Imperialistyczni awanturnicy chcą zdusić opór swego narodu terrorem i kneblem.*

*Ale w nowo-wytworzonej sytuacji, przy niebywałym rozbudzeniu nadziei, że jednak pokój jest możliwy, że jednak siły agresji nie rozporządzają pozycją niezachwianą, widoki na powodzenie misji Wallace'a są bardzo poważne.*

*Tym bardziej, że jego stanowisko jest zgodne z najlepszymi tradycjami amerykańskimi. Naród amerykański w czasie wojny miał możność przekonać się niezbicie, że możliwa jest droga współpracy z ZSRR. Roosevelt w praktyce wykazał, jak słuszna była zasada, że należy dążyć do życia w zgodzie z innymi państwami bez względu na różnice ustrojowe.*

*Na żyzny grunt padają więc takie oświadczenia Wallace'a: „Marshall chce nadal „chłodnej wojny", my zaś pokoju. Żaden naród na globie ziemskim nie potrzebuje tak pokoju, jak my, gdyż dziś podrywa się nasz poziom bytu, a jednocześnie głupi i chciwi ludzie wiodą nas nieuchronnie do kryzysu.*

*„Rząd powiedział, że mówił już poprzednio o tych wszystkich rzeczach (punktach programu Wallace'a i punktach odpowiedzi TASS'a) i że zmęczył się gadaniem. Ale lud oświadcza, że walczył o te rzeczy poprzednio i nie zmęczył się walką. Bo my chcemy pokoju".*

*

*Niefortunny manewr Departamentu Stanu miał na celu obniżenie autorytetu ZSRR. Stało się naopak. Powaga Związku Radzieckiego, przekonanie o jego niezłomnej woli pokojowej i niestrudzonej pracy na rzecz pokoju, zyskały wielce. Autorytet ZSRR podniósł się znacznie w opinii całego świata. Otrzymała ona nowy, niezbity sprawdzian, że właśnie ZSRR jest naczelnym wodzem obozu pokojowego, że Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i wszystkie demokratyczne siły czynią wszystko, co w ich mocy, by pokój utrzymać i wzmocnić.*

*Coraz szerzej i głębiej sięga przeświadczenie, że jak z natury swej kraje imperializmu są ośrodkami groźby wojennej, którą trzeba zwalczać, tak kraje demokratyczne są naturalnymi chorążymi pokoju, z których dążeniami należy się sprzymierzać.*

*I że to nie jest przejaw ich słabości i lęku, a naodwrót, siły i wiary w zwycięstwo swej słusznej sprawy.*

*Departament Stanu potrafił tylko w gołosłownych oskarżeniach nieudolnie wykręcać się od wyrównania lub choćby złagodzenia istniejących różnic. Z jego wypowiedzi bije strach przed prawdą, która świadczy przeciw imperializmowi.*

*Odpowiedź radziecka była spokojna, rzeczowa, poparta faktami, nie dającymi się obalić.*

*Stanowisko radzieckie spotyka się z bardzo przychylnym przyjęciem w Ameryce. Londyński „Times" przyznał, że niemal każdy kongresman został zasypany lawiną listów od swych wyborców, domagających się konstruktywnej polityki względem ZSRR.*

*Kilkudziesięciu wybitnych ekonomistów o poglądach politycznych umiarkowanych, zażądało świeżo nawiązania szeroko rozgałęzionych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim.*

*Pozycja ZSRR świadczy o głębokiej pewności jego kierownictwa o niemożliwości pokonania socjalizmu przez świat imperialistyczny i o woli utrzymania pokoju. ZSRR swoją postawą przyczynił się do wzrostu siły i autorytetu wszystkich elementów pokojowych na świecie.*

# Pamiętniki Bonneta

*(astam) Georges Bonnet, jeden z filarów osławionej polityki monachijskiej, ogłosił 2 tomy pamiętników pt. „Défense de la Paix" *). Pierwszy tom, zatytułowany „De Washington au Quai d'Orsay", zawiera wspomnienia obejmujące czas od kwietnia r. 1938, tj. od dnia powrotu Bonneta z Waszyngtonu, gdzie był ambasadorem, do października r. 1938, w którym to okresie był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Daladiera i sfinalizował pakt monachijski. Tom drugi wspomnień nosi tytuł „Fin d'une Europe" i obejmuje czas od „Monachium" do 3 września r. 1939, tj. do dnia, w którym Francja wypowiedziała wojnę Niemcom.*

*Z pamiętników tych najbardziej interesujący dla nas jest rozdział tomu drugiego, odnoszący się do dramatycznych dziesięciu dni (15 do 25 sierpnia 1939 r.), w którym rozstrzygnęły się losy kapitalistycznej Europy.*

*Jest rzeczą zrozumiałą, że Bonnet stara się obecnie wybielić swoją politykę i stwarza sobie alibi. Oświetla on sprawę tak, jakoby Francja i Anglia szczerze i istotnie dążyły w owych krytycznych dniach do zawarcia porozumienia militarnego z ZSRR. Jednakże polityka monachijska, a później przebieg wydarzeń wojennych (markowanie wojny w r. 1939, zwlekanie z utworzeniem drugiego frontu itp.), oraz opublikowane niedawno przez ZSRR. dokumenty dyplomatyczne, mówią zgoła co innego. Mocarstwa zachodnie dążyły uparcie i cynicznie do skanalizowania agresji hitlerowskiej w kierunku wschodnim — na Związek Radziecki. W tej chytrej grze Beck odegrał jednak niewątpliwie samobójczą rolę Herostrata. Czy Beck zdawał sobie sprawę z istotnych intencyj Francji i Anglii? Tak czy owak, odnosi się niesamowite wrażenie, gdy się czyta w pamiętnikach, jak to Bonnet obłudnie odwoływał się do polskiej racji stanu i wskazywał na śmiertelne niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony III Rzeszy.*

### Bonnet i Łukasiewicz

*Noc z 14 na 15 sierpnia Bonnet spędził na Quai d'Orsay. O godzinie 5-ej nad ranem zgłosił się do niego urzędnik z biura szyfrów, przedstawiając mu nader ważną depeszę, otrzymaną przed chwilą z Moskwy. Przebywające w Moskwie misje wojskowe Francji i Anglii donosiły, że skierowały one do marszałka Woroszyłowa pytanie, w jaki sposób ma on zamiar użyć radzieckich sił zbrojnych w wypadku agresji niemieckiej. W odpowiedzi marszałek Woroszyłow z kolei sformułował następujące pytanie: „Czy Anglia i Francja uzyskały już zgodę Polski i Rumunii na przemarsz wojsk radzieckich przez terytoria tych państw? Ra-*

---

**) Les Editions du Cheval Ailè, Constant Bourquin, Editeur, Génève 1946 — 1948.*

*dziecka delegacja obstawała przy tym, aby ta sprawa polityczna została natychmiast omówiona przez Francję i Anglię z rządami Polski i Rumunii. Wyraziła ona ubolewanie, że nie będzie mogła zalecić rządowi radzieckiemu wdania się w przedsięwzięcie skazane na niepowodzenie bez uprzedniego stanowczego wyjaśnienia tej kwestii.*

*Po zapoznaniu się z treścią tej depeszy, Bonnet uznał, że nie ma chwili do stracenia. Co do odpowiedzi Rumunii był on dobrej myśli, gdyż minister Gafencu jeszcze kilka miesięcy temu dał mu na to pytanie odpowiedź pozytywną. Ale teraz chodziło przede wszystkim o Polskę. Jaka będzie odpowiedź Becka?*

*Bonnet zaprosił do siebie telefonicznie ambasadora Łukasiewicza, który spędzał urlop w jednej z miejscowości nadmorskich. Jeszcze tego samego dnia w godzinach popołudniowych zjawił się ambasador, którego Bonnet zapoznał z treścią depeszy. Łukasiewicz oświadczył, że Beck nigdy na to się nie zgodzi. Na to Bonnet: „Ale proszę nie zapominać, że kraj uwikłany jest w konflikt z Niemcami, co was zmusza do zapewnienia sobie pomocy Związku Radzieckiego. Dopiero trzy dni temu Hitler oświadczył Burckhardowi (wysokiemu komisarzowi Gdańska —* przyp. redakcji)*, że przy pomocy swojej zmotoryzowanej armii, o której sile pojęcia nie macie, rozgromi Polskę w ciągu trzech tygodni". W odpowiedzi Łukasiewicz oświadczył Bonnetowi, że będzie wręcz odwrotnie, bo armia polska od razu wkroczy do Niemiec. Przyrzekł wprawdzie skierować sprawę do Warszawy, ale dał do zrozumienia, że odpowiedź Becka będzie negatywna.*

### Rozmowa Noela z Beckiem

*Jednocześnie Bonnet zwrócił się do ambasadora Noela w Warszawie, zapoznał go z treścią depeszy i polecił wykonać demarche wobec Becka, którego powinien w jego imieniu uprzedzić, że w razie odpowiedzi odmownej, ściągnie na siebie odpowiedzialność za zerwanie toczących się w Moskwie rozmów militarnych oraz za konsekwencje, które z tego wynikną. Demarche przeprowadzili ambasador Noel i attaché wojskowy gen. Musse w dniu 18 sierpnia r. 1939. Beck wysunął szereg zastrzeżeń, z których najważniejsze były następujące: a) jeżeli Polska wyrazi zgodę, to Niemcy natychmiast o tym się dowiedzą i wojna stanie się nieunikniona; b) Związek Radziecki chce zwalić na Polskę odpowiedzialność za niepowodzenie pertraktacyj w Moskwie; c) gdyby nawet Polska się zgodziła, to Związek Radziecki nie dotrzyma swoich zobowiązań, których nie byłby zresztą praktycznie w stanie wykonać...*

*Ambasador Noel próbował przekonać Becka o bezpodstawności jego zastrzeżeń. Wskazał na to, że wobec istnienia przymierza polsko-angielskiego i polsko-francuskiego i wobec zbrojeń przeprowadzanych przez Anglię współpraca Związku Radzieckiego zwiększy szanse utrzymania pokoju i że w razie dogadania się rządu polskiego ze Związkiem Radzieckim Niemcy przecież bynajmniej n i e  b ę d ą  o s z c z ę d z a ć  Z w i ą z k u  R a d z i e c k i e g o* (podkreślone przeze mnie — M.) *w wypadku agresji na Polskę. Podkreślił on dalej, że chyba rządzące koła w Polsce uznają, że w wypadku wybuchu wojny z Niemcami porozumienie Polski ze Związkiem Radzieckim będzie nieuniknione i że wobec tego mądrzej jest już teraz zgodzić się na propozycję Związku Radzieckiego, gdy się jeszcze nie jest w sytuacji przymusowej i gdy jeszcze trwają rozmowy francusko-angielskiej delegacji w Moskwie. Minister Beck do pewnego stopnia musiał uznać trafność argumentów ambasadora Noela, mimo to w dalszym ciągu podtrzymywał swoje zastrzeżenia. Dnia 19-go sierpnia Beck po naradzie się z Rydzem-Śmigłym dał ambasadorowi ostateczną odpowiedź. Było to kategoryczne „nie". „Nie ścierpię", powiedział on, „żeby w jakikolwiek sposób dyskutowano o użyciu pewnej części naszego terytorium przez obce wojska. Jest to dla nas kwestia zasadnicza. Nie mamy żadnego układu wojskowego ze Związkiem Radzieckim i wcale sobie takiego układu nie życzymy".*

*Po otrzymaniu tej odpowiedzi Bonnet polecił ambasadorowi Noelowi przedsięwzięcie jeszcze jednego energicznego kroku wobec Becka i Rydza-Śmigłego. Miał on im zadać następujące dwa pytania: „W jaki sposób Polska zamierza odeprzeć atak niemiecki, nie zapewniwszy sobie uprzednio współpracy Związku Radzieckiego?". „Dlaczego rząd polski nie oświadczył ani razu w czasie długotrwałych rozmów prowadzonych przez Francję i Anglię ze Związkiem Radzieckim, że jest zdecydowany, nawet w wypadku wojny, nie przyjmować żadnej konkretnej pomocy ze strony Związku Radzieckiego"? Rząd polski dał ponownie odpowiedź odmowną.*

### Nota marszałka Woroszyłowa

*Dnia 21 sierpnia marszałek Woroszyłow złożył delegacji francusko-angielskiej w Moskwie notę o następującej treści: „Było i jest zamiarem radzieckiej misji wojskowej uzyskać porozumienie z angielską i francuską misją co do praktycznej organizacji współpracy wojskowej trzech krajów zainteresowanych. Ponieważ jednak Związek Radziecki nie posiada granicy z Niemcami, może on Francji, Anglii, Rumunii i Polsce przyjść z pomocą tylko wówczas, gdy wojska radzieckie zostaną przepuszczone przez terytorium polskie i rumuńskie; wojska bowiem radzieckie nie mają innej drogi do nawiązania łączności z napastnikiem. (Nota przypominała, że w r. 1914—18 także wojska angielskie i amerykańskie, idące na pomoc Francji uzyskały pozwolenie na wkroczenie na terytorium francuskie). W końcu misja radziecka wyraziła w nocie zdziwienie, że nie udało się dotąd francuskiemu i angielskiemu sztabowi generalnemu rozwiązać tego zagadnienia.*

*W odpowiedzi na tę notę przewodniczący misji francuskiej gen. Doumenc oświadczył, że na podstawie pełnomocnictw otrzymanych od swego rządu dnia 22-go sierpnia może podać do wiadomości, że Francja z a m i a s t (tak!* podkreślenie moje — M.) *Polski zapewnia wojskom radzieckim przemarsz przez wileńszczyznę. W odpowiedzi na to marszałek Woroszyłow zwrócił uwagę, że Polska jest państwem suwerennym i że Francja nie może w jej imieniu wziąć na siebie zobowiązań tego rodzaju.*

*Tymczasem Bonnet otrzymywał coraz bardziej alarmujące wiadomości od konsulów francuskich, rezydujących w Rzeszy. Donosili oni o pospiesznej koncentracji niemieckich sił zbrojnych. Jednostki wojskowe i dywizje pancerne stacjonowane w Berlinie opuszczały stolicę Rzeszy; materiały wojenne ładowano na koleje. Na stacjach kolejowych w kierunku Śląska gromadzono wojska i tabory. Przeszło 100-kilometrowa kolumna zmotoryzowanych wojsk posuwała się na autostradzie wiodącej z Berlina do Szczecina i dalej w kierunku Pomorza. Zmobilizowano 2 miliony ludzi i powołano pod broń wielką liczbę rezerwistów.*

### Ribbentrop jedzie do Moskwy

*W nocy z 21 na 22 sierpnia Bonnet medytował w Quai d'Orsay nad sytuacją międzynarodową. Upłynął właśnie tydzień od chwili, gdy Bonnet zwrócił się do Becka o pozwolenie na przemarsz wojsk radzieckich przez Polskę w wypadku agresji niemieckiej... Beck wykazywał podobne niezrozumienie sytuacji jak w r. 1938, gdy rozstrzygały się losy Czechosłowacji... Ale tym razem chodzi przecież o losy samej Polski... Nie inaczej, Beck jest niewątpliwie całkowicie zaślepiony wiarą w niezłomną siłę armii francuskiej i polskiej...*

*Te medytacje zostały przerwane przez nadejście telegramu od Naggiara, ambasadora Francji w Moskwie. Donosił on, że Niemcy i Włochy przygotowują pewne propozycje dla Związku Radzieckiego. Poczynania obu tych państw są tak awanturnicze i ryzykują one tak wiele w razie konfliktu ze Związkiem Radzieckim, że nie cofną się przed żadnymi środkami, mogącymi temu zapobiec. Zaledwie Bonnet skończył lekturę tego telegramu, gdy Bassée z agencji Havasa poprosił go do telefonu i zawiadomił, że Ribbentrop za kilka godzin wybiera się do Moskwy celem podpisania tam paktu o nieagresji. Wkrótce ambasador Francji w Londynie Cambon doniósł mu, że również agencja Reutera podała tę samą wiadomość. W godzinach rannych 22 sierpnia opinia publiczna całego świata została zaskoczona komunikatem niemieckim o wyjeździe Ribbentropa do Moskwy. Minister Mołotow potwierdził wobec ambasadora Naggiara tę wiadomość. Oświadczył on, że Związek Radziecki zgodził się na wszczęcie pertraktacyj i na wizytę Ribbentropa, który w Berlinie wystąpił z tą inicjatywą. Pertraktacje z wojskową misją angielsko-francuską zostają przerwane. Marszałek Woroszyłow dodaje, że będą one mogły być wznowione, gdy rozwój sytuacji politycznej na to pozwoli. Zawiadamiając o tym Bonneta, Naggiar kończy ironicznie swoje sprawozdanie: „Mój polski kolega (ambasador Polski w Moskwie —* przyp. mój — M.), *zapatruje się na sprawę optymistycznie. Jest on zdania, że niemiecka propozycja i wizyta Ribbentropa są dowodem rozpaczliwej sytuacji, w jakiej znajduje się Rzesza".*

*Tymczasem Beck dowiedział się, że Francja przez usta gen. Doumenca samowolnie — bez porozumienia się z rządem Polski i bez uzyskania jego zgody na to — gwarantowała, że Polska przepuści wojska radzieckie przez swoje terytorium. Znana mu już była również odpowiedź Mołotowa: „To zależy od Polski. Polska sama nic nie mówiła". Dnia 23 sierpnia, pod wpływem szybko rozgrywających się wypadków, Beck próbuje dać pozorną satysfakcję Związkowi Radzieckiemu upoważniając ambasadora Noela do następującego kroku: „Rząd Polski zgadza się, aby gen. Doumenc oświadczył co następuje: „Uzyskaliśmy pewność, że w wypadku wspólnej akcji przeciwko niemieckiemu atakowi nie jest wykluczona współpraca między Polską a Związkiem Radzieckim — na warunkach technicznych, które jeszcze zostaną określone. Angielski i francuski sztab generalny doszły do wniosku, że istnieją powody ku temu, aby natychmiast zająć się wszystkimi założeniami takiej współpracy".*

*Związek Radziecki z pewnością nie mógłby się zadowolić tak ogólnikowym i mętnym oświadczeniem. Było zresztą już za późno. Dnia 25 sierpnia marszałek Woroszyłow pożegnał się z wojskową misją angielską i francuską.*

### Obłuda Bonneta i istotne cele dyplomacji francuskiej

*Tak oto Bonnet oświetla retrospektywnie politykę Becka! W świetle przebiegu wydarzeń i na podstawie ogłoszonych przez Związek Radziecki dokumentów istotny cel gry dyplomacji francuskiej jest dziś ponad wszelką wątpliwość stwierdzony. Jak już wspomnieliśmy, Bonnetowi chodziło jedynie i wyłącznie o skierowanie impetu faszystowskiego imperializmu — na wschód, na Związek Radziecki. Uwikłanie się militarnej machiny III Rzeszy w długotrwałe i krwawe boje z Armią Czerwoną na rozległych obszarach Związku Radzieckiego pozwoliłoby Francji stać spokojnie i bezpiecznie z bronią u nogi pod osłoną linii Maginota. Była to w gruncie rzeczy owa sławetna koncepcja „dwu wrogów", tak dobrze znana podczas okupacji na naszym terenie. Zarówno dla reakcji polskiej, jak dla reakcji francuskiej wrogiem „Nr 1" był Związek Radziecki, a III Rzesza tylko wrogiem „Nr 2". W dążeniu do tego celu dyplomacja francuska nie przebierała w środkach, zdobyła się ona przecież nawet na krok bez precedensu w dyplomacji europejskiej, składając samowolnie oświadczenie w imieniu innego suwerennego państwa.*

*A polityka sanacyjnego rządu? Zaślepiony nienawiścią klasową do Związku Radzieckiego — nienawiścią swych obszarniczo-kapitalistycznych mocodawców w kraju i za granicą — Beck zapędził w ślepą ulicę i wprowadził Polskę w sytuację faktycznej izolacji politycznej i militarnej, mimo istnienia formalnych przymierzy Polski z Francją i Anglią.*

# Palestyna

*(astam) Wydarzenia w Palestynie określiły jaskrawo powojenną sytuację międzynarodową, wydobywając na jaw głęboki, ale starannie maskowany antagonizm między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. W małym tym kraiku, który (arabska i żydowska część łącznie) obejmuje obszar mniej więcej równy województwu warszawskiemu z ludnością wynoszącą około 2 miliony głów, starły się ze sobą brutalnie imperializmy dwóch największych kapitalistycznych mocarstw świata współczesnego. Mówiąc dydaktycznie, rozwój historyczny zaprezentował nam jedną z najbardziej poglądowych lekcyj „imperializmu jako ostatniego stadium kapitalizmu" (Lenin). Tej stronie zagadnienia szczególnie warto przyjrzeć się bliżej.*

*Palestyna, mimo, że jest krajem mało zasobnym w bogactwa naturalne, zawsze posiadała dużą wartość gospodarczą i geopolityczną, gdyż położona jest między trzema kontynentami i na jej obszarze, lub w jego najbliższym sąsiedztwie, krzyżują się drogi — lądowe, morskie i powietrzne — o doniosłym znaczeniu międzynarodowym. Skrzyżowanie to Anglicy nazywają po prostu „drogą życiową imperium brytyjskiego", gdyż stanowi ona — szczególnie kanał Suezki — najkrótszą linię komunikacyjną z dominiami, obszarami*

*kolonialnymi i półkolonialnymi Wielkiej Brytanii, położonymi na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie.*

*W XX w. wartość Palestyny tym bardziej wzrastała, im bardziej rozpowszechniało się stosowanie motorów spalinowych i używanie przetworów naftowych i ropy naftowej jako siły napędowej samochodów, ciągników, samolotów, statków morskich itp. Jak wiadomo, rozpowszechnianie się środków lokomocji z motorami spalinowymi zeszło się czasowo z ostatnim stadium I wojny imperialistycznej. Otóż na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w krajach zamieszkałych przeważnie przez ludność arabską i perską, znajdują się obszary zawierające szacunkowo 50% ogólnych światowych zasobów ropy naftowej. W. Brytania jest jednym z największych światowych konsumentów ropy naftowej i jej przetworów, lecz nie posiada jej w swoich dominiach i koloniach. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że usadowiwszy się, w wyniku I wojny imperialistycznej i po rozpadnięciu się cesarstwa otomańskiego, na obszarze Bliskiego Wschodu — W. Brytania uznała kraje arabskie za „perłę korony brytyjskiej".*

*Inicjując jeszcze podczas trwania I wojny imperialistycznej długofalową politykę „zabezpieczenia" obszarów arabskich, brytyjska dyplomacja postanowiła uczynić z żydowskiego ruchu syjonistycznego jedną z więzi, mających w sposób trwały połączyć te obszary z „koroną". Dnia 2 listopada 1917 r. lord Balfour, ówczesny brytyjski minister spraw zagranicznych, wystosował do lorda Rotschilda, jako protektora ruchu syjonistycznego, lakoniczny list (zwany później „deklaracją Balfoura"), w którym pisał: „Rząd Jego Królewskiej Mości zapatruje się przychylnie na powstanie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego i zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby ułatwić osiągnięcie tego celu". Intencje tego kroku są jasne: W. Brytania chciała się oprzeć na mającej powstać „żydowskiej siedzibie narodowej" — jako na solidnym place d'armes, z którego będzie można bezpiecznie utrzymywać w szachu narastające ruchy narodowo-wyzwoleńcze wśród ludności arabskiej. Nie było bowiem trudno przewidzieć, że w miarę zacieśniania się stosunków gospodarczych między Bliskim Wschodem a krajami kapitalistycznymi i w miarę nasilania się eksploatacji ludności miejscowej będzie się bardzo szybko rozszerzać i pogłębiać świadomość narodowa i klasowa wśród Arabów, którzy przecież nie są ludem prymitywnym, ale mają bogatą przeszłość cywilizacyjną — zatrzymaną co prawda w swym rozwoju na poziomie formacji feudalnej.*

*Jednakże kalkulacja, że przy pomocy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie uda się W. Brytanii spetryfikować poziom feudalny świata arabskiego i zakonserwować ciemnotę fellachów, eksploatowanych przez effendich, „kupowanych" przez związki monopolistyczne — okazała się całkowicie błędna.*

*Do półpustynnej Palestyny emigrowały w przytłaczającej większości zdeklasowane elementy drobnego i średniego mieszczaństwa żydowskiego. Nawiasem mówiąc, deklasowanie się drobnych i średnich warstw mieszczańskich było procesem ogólno-kapitalistycznym. Był on jednym z objawów szybkiego przekształcania się kapitalizmu wolno-konkurencyjnego w kapitalizm monopolistyczny. W warunkach tego przekształcania się położenie gospodarcze drobnego producenta lub kupca stawało się coraz cięższe, a konkurencja coraz bezwzględniejsza. Tam zaś, gdzie konkurentem był Żyd, konkurencja, czerpiąc natchnienie z tradycyjnych uprzedzeń i średniowiecznych zabobonów, przeobrażała się w zoologiczny antysemityzm. Jednocześnie obumieranie elementów liberalizmu w gospodarce kapitalistycznej wyrażało się w coraz ostrzejszych ograniczeniach emigracyjnych — szczególnie w okresie między I a II wojną imperialistyczną. Deklasując się coraz bardziej, naciskani coraz brutalniej przez konkurentów — antysemitów, zagrożeni przez faszyzm głoszący i praktykujący ich eksterminację, Żydzi ze sfer drobno- i średnio-mieszczańskich w poszukiwaniu kraju emigracyjnego skupili wszystkie swoje nadzieje na żydowskiej siedzibie narodowej w Palestynie. Tradycyjna, czysto kontemplacyjna tęsknota religijna za krajem patriarchów zmodernizowała się i przybrała formę aktywnej idei powrotu do Ziemi Ojców, ongiś miodem i mlekiem płynącej. Gdy na przełomie wieku XIX i XX syjonizm miał stosunkowo nielicznych zwolenników aktywnych, to w okresie między obu wojnami imperialistycznymi stał się on ruchem masowym zdeklasowanego i spauperyzowanego żydowstwa.*

*Emigrował przeważnie element sproletaryzowany, mając jako własność tylko swoją siłę roboczą i zdolność do pracy. Burżuazja żydowska na ogół ograniczała się do finansowania syjonizmu i do inwestowania kapitałów w nadziei na zyski. Kraj leżący od wieków odłogiem, tak gwałtownie zniszczony przez historyczny bieg wypadków i przez sławetną gospodarkę ottomańską, że nawet gleba, ongiś urodzajna, „porosła" grubo kamieniem — kraj w takim stanie można było podnieść i odbudować tylko przez stosowanie najnowszych narzędzi i najbardziej postępowych metod pracy. Tak też się stało.*

*Jest rzeczą zrozumiałą, że powstała na takiej bazie materialno-gospodarczej nowa społeczność żydowska różni się bardzo od tak dobrze znanych nam miast i miasteczek żydowskich w Europie środkowej i wschodniej. Przybysze z tych miast i miasteczek przeobrażali się w Palestynie w najbardziej nowoczesnych rolników, posługujących się zmechanizowanymi narzędziami pracy, wytwarzających zespołowo i rozprowadzających swoje produkty za pomocą instytucji spółdzielczych. W palestyńskich osiedlach miejskich formuje się powoli współczesny proletariat oraz — jak wszędzie indziej w warunkach kapitalizmu — cienka warstwa kapitalistów żydowskich, zatrudniająca robotników najemnych — żydowskich i arabskich.*

*W ten sposób żydowskie osiedla w Palestynie wniosły w arabski świat feudalny nowoczesne narzędzia i metody pracy, współczesny ruch robotniczy i spółdzielczy oraz stały się tam rozsadnikiem nowoczesnej postawy wobec życia i rewolucyjno-socjalistycznych ideałów. Projektowany brytyjski place d'armes, który miał służyć do hamowania rozwoju i postępu okazał się koniem trojańskim rozsadzającym z wewnątrz zacofaną arabską formację feudalną. Istnienie i rozwój osiedli żydowskich przyspiesza proces budzenia, rozpowszechniania i pogłębiania się świadomości narodowej i klasowej wśród ciemnej masy fellachów. Przyczynia się do tego nawet cynicznie stosowane przez Anglików jątrzenie namiętności nacjonalistycznych i prowokowanie walk zbrojnych między Arabami i Żydami.*

*Bankructwo polityki mandatowej stało się faktem zupełnie niewątpliwym, gdy w ostatnich latach przed II wojną imperialistyczną imigracja Żydów do Palestyny przybierała z roku na rok formę coraz bardziej masową i stosunek procentowy ludności żydowskiej, zatem siły wpływu nowych osiedli — niezmiernie szyb-*

*ko wzrastały. Żydzi stanowili w kolejnych latach następujący odsetek ogółu ludności Palestyny:*

*w r. 1917 około 12%*
*„ „ 1922 przeszło 11%*
*„ „ 1927 „ 16%*
*„ „ 1932 „ 18%*
*„ „ 1937 „ 28%*
*„ „ 1942 „ 27%*
*„ „ 1947 około 33%.*

*W obliczu tego bankructwa Foreign Office przestawiło się na politykę stopniowego orgraniczania imigracji, co w przyszłości, wobec dużej rozrodczości Arabów, musiałoby doprowadzić do tak znacznego zmajoryzowania Żydów, że prędzej lub później nastąpiłaby likwidacja osadnictwa żydowskiego. Nowa polityka brytyjska w kwestii Palestyny znalazła wyraz w dwóch dokumentach, wydanych w latach największego nasilenia imigracji żydowskiej, nasilenia spowodowanego przez najgłębszy kryzys gospodarczy, jaki znają dzieje kapitalizmu (1929 — 1932) oraz przez potęgujące się prześladowania Żydów po zawładnięciu przez faszyzm niemiecki Czechosłowacją i Austrią. W r. 1929 Foreign Office ogłosił tzw. Białą Księgę, której autorem był lord Passfield, a dziesięć lat później w r. 1939 — drugą Białą Księgę, stanowiącą dotychczas podstawę polityki brytyjskiej w Palestynie. W drugiej Białej Księdze zapowiedziano ostateczne ograniczenie imigracji żydowskiej do 15 tys. rocznie na przeciąg lat 5, utrudnienie w nabywaniu ziemi od Arabów oraz projekt utworzenia niepodległego państwa palestyńskiego za... lat 10. Równało się to faktycznie wycofaniu się W. Brytanii z polityki ustalonej w deklaracji Balfoura. Żydzi, oczywiście, nie uznali „Białych Ksiąg" i przeszli najpierw do forsowania przemytniczych form imigracji, a później, zwłaszcza po II wojnię światowej, do jawnego sabotowania zarządzeń brytyjskiej władzy mandatowej.*

*Tymczasem jednak wzrastało z roku na rok zainteresowanie Stanów Zjedn. Palestyną. W przeciwieństwie do W. Brytanii, St. Zjedn. prawie do r. 1930 mało interesowały się polami naftowymi poza kontynentem amerykańskim. Rozbudowały one własny przemysł na własnych obszarach naftodajnych oraz interesowały się naftą w innych krajach amerykańskich, szczególnie w Wenezueli. Przez wiele lat Stany Zjedn. były największym konsumentem i największym producentem i jednocześnie jednym z najpoważniejszych eksporterów ropy naftowej i jej przetworów. Zainteresowanie się St. Zjedn. naftą pozaamerykańską przypisuje się często okoliczności, że ogromna produkcja i konsumcja prowadzi do szybkiego wyczerpywania się amerykańskich źródeł naftowych. Jest to tłumaczenie błędne. Wiadomo bowiem, że nad wybrzeżem Oceanu Spokojnego, począwszy od Alaski, ciągną się ogromne obszary obfitujące w naftę, które dotychczas nie są zainwestowane i eksploatowane. Przyczyna tkwi w tym, że ropa naftowa wydobywana na Bliskim Wschodzie sprzedawana loco Stany Zjedn. kalkuluje się, z powodu niskich płac za robociznę, taniej aniżeli ropa naftowa, wydobywana na kontynencie amerykańskim, i to mimo znacznych kosztów przewozu (poprzez Morze Śródziemne i Ocean Atlantycki!). Koniecznym warunkiem jest tylko, aby ropę naftową móc doprowadzać naftociągami do portu śródziemnomorskiego, gdyż transport ropy drogą lądową znacznie podwyższałby jej cenę. Stąd pochodzi ogromne znaczenie instalacji naftociągowej, tzw. pipeline, ciągnącej się od pól naftowych do Haify. Zatem stosunkowa taniość ropy naftowej, pochodzącej z Bliskiego Wschodu, stanowiła istotny powód wzrastającego zainteresowania się St. Zjedn. tym obszarem. Dzisiaj jest stan taki, że St. Zjedn. ograniczają własną produkcję i eksport ropy naftowej i przekształcają się w jej importera.*

*W r. 1928 dwa towarzystwa amerykańskie nabyły pakiet akcyj stanowiący blisko 24% wartości całego przedsiębiorstwa. Iraq Petroleum Co, którego większość akcji znajduje się w rękach Anglików. W układzie Amerykanie zobowiązali się respektować zasadę większości angielskich aktywów we wszystkich przyszłych swoich koncesjach na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jednak już w r. 1933 związek monopolistyczny „Standard Oil" złamał ten układ uzyskując wyłączną koncesję na wydobywanie ropy naftowej na wyspie Bahrein i w Arabii Saudyjskiej. Produkcja obu tych koncesji wzrastała z roku na rok, ale warunkiem jej opłacalności, a więc dalszego rozwoju jest możność doprowadzania ropy lub przetworów naftowych rurociągami do Haify. A Haifa znajduje się w rękach Anglików...*

*Monopoliści amerykańscy walczą na Bliskim Wschodzie o możność dalszego rozbudowania instalacji naftociągowych, o rozbudowę swych koncesji, o zdobycie nowych — oraz o polityczne i strategiczne „zabezpieczenie" odpowiednich obszarów. Natrafiają oni tutaj jednak na konkurenta, wprawdzie osłabionego, ale bardzo doświadczonego w sprawach Bliskiego i Środkowego Wschodu. Jankiesów irytuje szczególnie okoliczność, że W. Brytania, nie mogąc sama z braku kapitałów inwestować i powiększać wydobycia, jednocześnie nie dopuszcza młodszych kuzynów do świetnie zapowiadającego się bisnessu. W r. 1945 Culbertson, przewodniczący misji amerykańskiej na Bliskim Wschodzie, oświadczył na zebraniu izby handlowej stanu New York: „Bliski Wschód — to wielki trakt. Na trakcie tym znajdują się ogromne zasoby nafty. Wielkie mocarstwa mają tam wielkie interesy, a Stany Zjednoczone uczestniczą w tych interesach wespół z innymi państwami. Nasi przedsiębiorcy natrafiają tam na doświadczoną i umiejętną konkurencję przedsiębiorców z innych państw... „Kropkę nad i postawiło w styczniowym numerze czasopismo amerykańskie „Nation": „Terror można by niewątpliwie zlikwidować bez specjalnych strat i bez dodatkowych sił zbrojnych. Terrorem tym należy bezpośrednio obciążyć politykę angielską, która wywołuje wojnę w Palestynie, posługując się nią jako swoistym szantażem politycznym; aby przeszkodzić podziałowi i wzmocnić położenie Anglii na Bliskim Wschodzie...".*

*Wiadomości te czerpiemy z 19 numeru „Nowoje Wremia", w którym znajdujemy również informacje o wojnie podjazdowej, toczącej się na Bliskim Wschodzie między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Głównym obiektem walki jest budowany przez kapitał Stanów Zjedn. ogromny naftociąg pod nazwą American Transarabian Pipeline z odgałęzieniami do kilku państw arabskich. A kieruje tą walką generał Clayton, najwyższa instancja Intelligence Service dla Jemenu, Iraku, Syrii, Libanu, Egiptu i Palestyny. W Palestynie Clayton ma na swej służbie zarówno członków Ligi Arabskiej jak syjonistów-terrorystów. Specjalną opieką otacza on reakcyjne „Bractwo Muzułmańskie". Przez swoich arabskich agentów Clayton organizuje zbrojne napady na będącą w budowie Transarabian. Pipeline, niszcząc ją przy pomocy materiałów wybuchowych, co spowodowało przerwanie pracy. Z Transjordanii, w której Anglicy najmocniej siedzą, wszyscy urzędnicy Transarabian Pipeline zostali po prostu wydaleni.*

*Takie oto formy już przybiera rywalizacja dwóch imperializmów na Bliskim Wschodzie. Wobec tego jest rzeczą zrozumiałą, że w miarę jak W. Brytania zaczęła likwidować politykę opartą na deklaracji Balfoura i postawiła wyłącznie na kartę arabską, zaczęła w St. Zjedn. wzbierać fala „sympatii" dla Żydów palestyńskich. Jankesi nie mogąc dać rady bardziej doświadczonym angielskim Lawrance'om i wypierani przez nich z obszarów arabskich, próbują odegrać się kartą żydowską, próbują wykorzystać ze swej strony antagonizm arabsko-żydowski dla wzmocnienia swej pozycji.*

*Za taką politykę St. Zjedn., pełną manewrów, przemawiają również pewne okoliczności koniunkturalne i przejściowe. Truman ma nadzieję przez taką politykę pozyskać sobie głosy Żydów amerykańskich w nadchodzących wyborach prezydenta. W anglosaskich strefach okupowanych Niemiec wegetuje w obozach 250 tys. żydów-uchodźców. Większość z nich pragnie emigrować do Palestyny. Poza otwarciem wrót do Palestyny nie ma w obecnej chwili żadnej możności rozładowania tych obozów utrzymywanych przez organizacje amerykańskie i których dalsza egzystencja utrudnia „rozwiązanie" kwestii Niemiec Zachodnich.*

*Jednakże mimo wszystko stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie Palestyny nie było dotychczas, jak wiadomo, konsekwentne. Generalna linia polityki zagranicznej Departamentu Stanu i Foreign Office jest zasadniczo zgodna. Wyrazem jej uzgodnienia jest tzw. „plan Marshalla". Celem wspólnej polityki zagranicznej jest mobilizacja wszelkich sił reakcyjnych na świecie, walka z elementami postępu i z tendencjami dalszego rozwoju gospodarczo-społecznego. Ekspozyturą polityki marshallowskiej na Europę z przyległościami — jest Foreign Office. Otóż z punktu widzenia tej uzgodnionej generalnej linii politycznej również Departament Stanu musi widzieć poważne niebezpieczeństwo w dalszym rozwoju narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie, jako ośrodka — przez sam fakt swego istnienia — przyspieszającego proces rozkładania się feudalizmu na Bliskim Wschodzie... Stąd chwiejność Stanów Zjednoczonych w kwestii Palestyny.*

*Tak to wypadki w Palestynie ujawniają nie tylko głęboki antagonizm między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, ale również sprzeczność w polityce Departamentu Stanu. Związki monopolistyczne nafciarzy zdołały nawet stworzyć coś w rodzaju oddzielnej „partii naftowej", której patronuje nie kto inny, jak sam Minister Obrony Stanów Zjednoczonych Forrestall, osobiście związany ze Standard Oil of California, Standard Oil of Texas oraz Arabian American Oil Co... Zdawałoby się, że interesy monopolistów naftowych powinny być podporządkowane generalnej linii politycznej Departamentu Stanu. Ale nie szukajmy konsekwencji w świecie imperializmu, króluje w nim żywiołowa wszechogarniająca zachłanność.*

*Natomiast konsekwencję pełną cynizmu i brutalności wykazała w sprawie Palestyny polityka Foreign Office, którym, jak wiadomo, kieruje teraz były transportowiec Bevin z Labour Party. Jest to, zaiste, konsekwencja godna lepszej sprawy. Okaże się ona zresztą rychło bezcelową.*

*W ciężkiej sytuacji walczy ludność żydowska Palestyny z najazdem państw arabskich. Za plecami tych państw działa imperializm angielski. St. Zjedn. manewrują. W. Brytania faktycznie przegrała obie wojny światowe, mimo formalnego zwycięstwa. Można więc nie narażając się na zarzut proroctwa, przewidzieć, że wyjdzie ona osłabiona i pokonana również z rozgrywki toczącej się dzisiaj na Bliskim Wschodzie *).*

*A małe Państwo Izrael? Walczy mężnie o swe istnienie. Po swojej stronie ma sympatie demokratycznych sił całego świata.*

---

*) Tygodniki angielskie z ostatniego tygodnia zarówno labourzystowski „The Tribune" i radykalny „The New Statesman and Nation" jak konserwatywny „The Economist" i „The Spectator" zgodnie atakują politykę Bewina w sprawie Palestyny i domagają się ustępstw wobec St. Zjednoczonych.

# Wykonanie planu na rok 1947

*(jm) Pomimo faktu, że Plan Odbudowy Gospodarczej nakładał na poszczególne komórki życia narodowego zadania ciężkie i pomimo trudnych powojennych warunków, został on w roku 1947 na ogół wykonany, niejednokrotnie nawet z dużą nadwyżką. Jeżeli gdziekolwiek były pewne niedociągnięcia, to jednak należy wyraźnie podkreślić, że były to usprawiedliwione, nieliczne wypadki, przeważnie niezależne od naszej woli i nie wpłynęły one w sposób poważny na całość wykonania planu, tak, że dziś już śmiało możemy powiedzieć, że rok 1947 był w odbudowie całokształtu życia narodowego wybitnym krokiem naprzód, który stworzył realne podstawy do pewności, że plan 3-letni będzie wykonany.*

*Najpoważniejsze osiągnięcia, które szczególnie dodatnio odbiły się na całokształcie życia narodowego zanotowano na odcinku przemysłu. Wykonanie planu w przemyśle jest bowiem niezbędną podstawą dla odbudowy gospodarczej kraju. Na czoło zagadnień wysuwa się tu przede wszystkim wydobycie węgla kamiennego, które osiągnęło 59,1 milj. ton (103% planu), przekraczając znacznie zarówno produkcję przedwojenną (rok 1938 — 38,1 milj. ton), jak i produkcję roku 1946 (47,3 milj. ton).*

*Wartość produkcji kilku głównych przemysłów wyniosła w zł z 1937 r.:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| *węgiel* | *1,6* | *milrd. zł* | *(105% planu)* |
| *przem. naftowy* | *0,1* | *„* | *( 95% „ )* |
| *hutnictwo* | *1,7* | *„* | *(114% „ )* |
| *włókiennictwo* | *1,8* | *„* | *(109% „ )* |

*Ilościowo produkcja kilku głównych artykułów kształtowała się następująco:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| *Energia elektryczna* | | *6,6* | *tys. MWh* |
| *Ropa naftowa* | *około* | *130* | *tys. ton* |
| *Rudy żelazne* | | *0,5* | *mil. ton* |
| *Tkaniny bawełniane* | *około* | *260* | *mil. metrów* |
| *Tkaniny wełniane* | *„* | *30* | *„ „* |
| *Papier* | | *206* | *tys. ton* |
| *Cement* | | *1,5* | *mil. ton* |
| *Parowozy* | | *202* | *sztuki* |
| *Węglarki* | *około* | *11* | *tys. szt.* |

*Jeżeli chodzi o ilość produkcji, przypadającą na jednego mieszkańca, to w wielu wypadkach przekroczono*

*osiągnięcia przedwojenne. W szczególności odnosi się to m. in. do produkcji energii elektrycznej, węgla, stali, wyrobów walcowanych, cementu, nawozów sztucznych, papieru i cukru, a więc do artykułów o pierwszorzędnym znaczeniu gospodarczym. Reasumując osiągnięcia przemysłu w r. 1947, należy zwrócić uwagę obok ciągłego wzrostu produkcji na stałe podnoszenie się jakości produkowanych wyrobów, do czego obecnie przywiązuje się szczególną uwagę.*

*Na odcinku komunikacji plan również został pomyślnie wykonany. Wszystkie rodzaje lokomocji usprawniły swoją pracę zarówno jeżeli chodzi o punktualność działania, jak i o zapewnienie możliwie wygodnych warunków podróżowania.*

*Koleje w r. 1947 przewiozły ogółem 90,41 milj. ton towarów (bez tranzytu radzieckiego) i tym samym wykonały plan w 116% oraz 329,15 milj. osób, co stanowi 146% planu. Przy pomocy komunikacji samochodowej przewieziono 1,35 milj. ton towarów (337% planu) i 43,18 milj. osób (98% planu). Lotnictwo cywilne przewiozło 60.000 osób.*

*Na Wiśle i Odrze przewieziono 180.000 ton towarów.*

*Obrót w portach Gdańsk, Gdynia i Szczecin osiągnął 10,6 milj. ton, co jest w stosunku do planu pewnym niedociągnięciem, które zostało spowodowane zamarznięciem portów w czasie wyjątkowo surowej zimy 1946 — 47.*

*Własną flotą morską przewieziono w żegludze dalekomorskiej 864.200 ton towarów i 26.593 pasażerów, a w żegludze przybrzeżnej 1.898 ton towarów i 114.702 pasażerów.*

*Na odcinku rolnictwa prace związane z przebudową ustroju rolnego rozwijały się w myśl założeń planu. Parcelacja objęła 247.413 ha, podział i regulacja gospodarstw 686.116 ha, klasyfikacja i oszacowanie 124.206 gospodarstw, regulacja hipotek 215.912 gospodarstw, plan zabudowy 74.588 gospodarstw, scalanie 87.067 ha, przy czym liczby te wykraczają ponad plan w granicach od 101 do 117%.*

*Jeżeli chodzi o użytkowanie gruntów należy zaznaczyć, że plan zaorania odłogów, został wykonany z nadwyżką. Ogólna powierzchnia zasiewów objęła 12.911 tys. ha, tj. 104% planu. Pomimo tych osiągnięć zbiory okazały się przeważnie nieco niższe od przewidywań planu i przedstawiały się w tysiącach ton jak następuje: pszenica 781 (75% planu), żyto 3.307 (85%), jęczmień 828 (85%), owies 1.326 (91%). Jedynie zbiór ziemniaków 24.598 tys. ton i zbiór buraków cukrowych 3.496 tys. ton przekroczył przewidywania planu osiągając w ziemniakach 107%, a w burakach cukrowych 103% planu. Godny uwagi jest tutaj fakt, że w przeliczeniu produkcji ziemniaków na głowę ludności przekroczyliśmy poziom przedwojenny, który np. w r. 1938 wynosił 987 kg, podczas gdy w r. 1947 osiągnęliśmy 1.074 kg. Dość znaczne odchylenie zbiorów zbóż uzyskanych od przewidywanych tłumaczy się wyjątkowo niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, a mianowicie ostrą zimą, która spowodowała wymarznięcie ozimin, a potem długotrwałą suszą, która obniżyła plony.*

*Stan pogłowia zwierząt w r. 1947 kształtował się na ogół pomyślnie i wynosił w tysiącach sztuk: konie — 2.016 (101% przewidywań planu), bydło — 4.746 (110%), owce — 983 (118%). Jedynie tylko stan pogłowia trzody chlewnej — 4.700 tys. sztuk—nie osiągnął założeń planu (89%).*

*Nie należy jednak przypuszczać, że sytuacja nasza, jeżeli chodzi o trzodę chlewną, jest specjalnie niedobra. Tutaj należy przypomnieć, że plan stawiał wymagania bardzo wysokie, a dowodem w tym wypadku może być fakt, że produkcja mięsa wieprzowego razem z wieprzowym tłuszczem handlowym w przeliczeniu na głowę ludności w r. 1947 znacznie przekroczyła poziom przedwojenny, który w roku 1938 wynosił 12,9 kg, podczas gdy w roku 1947 osiągnęliśmy 17,2 kg, dzięki czemu możemy już sobie pozwolić na eksport bekonów.*

*Jednym z głównych zadań na odcinku rolnictwa było zaopatrzenie w siłę pociągową (konie i traktory), w nawozy sztuczne oraz w maszyny i narzędzia rolnicze. Zadanie to zostało rozwiązane pomyślnie. Ilość koni roboczych na wsi wynosiła 1.575,5 tys. sztuk (101% planu), przy czym na ogólną powierzchnię do uprawy, tj. 12.911 tys. ha, końmi uprawiono 12.354,5 tys. ha (105% w stosunku do założeń planu).*

*Ilość czynnych traktorów wynosiła około 7.900 sztuk (96% planu). Traktorami uprawiono 556.500 ha, tj. tylko 88,2% w stosunku do przewidywań planu. Niedociągnięcia te zostały spowodowane opóźnieniem dostaw traktorów z UNRRA, stosunkowo niską mocą otrzymanych traktorów oraz brakiem części zamiennych.*

*Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne wykonano w 104%, stawiając do dyspozycji łącznie 6,3 milj. q nawozów azotowych, fosforowych i potasowych. Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w wartości, według cen 1937 r. wyniosła 37,2 milj. zł, co stanowi 116% planu.*

*Ogólnie biorąc sytuację na odcinku rolnictwa po roku 1947 należy ocenić jako dobrą. Wspomniany niedobór w zbiorach szybko uzupełniono importem, dzięki czemu nie zagrażają nam pod tym względem specjalne trudności w okresie przednówkowym. W różnych dziedzinach gospodarki rolnej można zaobserwować osiągnięcia pozytywne, co przy dobrym dotychczas stanie zasiewów pozwala przypuszczać, że założenia planu na rok 1948 mogą być osiągnięte z nadwyżką.*

*Na odcinku leśnictwa położenie nasze jest trudne. O ile bowiem z jednej strony lasy doznały poważnych zniszczeń wskutek działań wojennych oraz z powodu rabunkowej gospodarki okupanta, to z drugiej strony istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na drzewo do odbudowy zniszczonego wojną kraju. Głównym zadaniem planu na odcinku leśnictwa było pogodzenie tych dwóch przeciwstawiających się sobie okoliczności. Zadanie to w r. 1947 udało się rozwiązać pomyślnie.*

*Poza zalesieniami bieżącymi dokonano zalesienia zaległego na przestrzeni 35.561 ha, co stanowi 118% planu. Równocześnie wyrąbano 10.366 tys. m³ drewna, wykonując tym samym plan w 103%. Z ilości tej przeznaczono na surowiec tartaczny — 3.707 tys. m³, na drzewo budulcowe — 1.922 tys. m³, na kopalniaki — 1.275 tys. m³ oraz na opał i surowiec chemiczny — 2.642 tys. m³.*

*Sytuacja naszej gospodarki leśnej z przyczyn naturalnych bardzo powoli będzie ulegała poprawie, tak, że przez wiele jeszcze lat będziemy zmuszeni do jak najdalej posuniętej oszczędności surowca drzewnego oraz do stosowania gdzie to tylko jest możliwe materiałów zastępczych.*

*Tak mniej więcej wygląda wykonanie Planu Odbudowy Gospodarczej w r. 1947 w najważniejszych dziedzinach życia gospodarczego. Należy podkreślić, że podane tu liczby mają jeszcze charakter prowizoryczny i mogą ulec nieznacznym zmianom. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że osiągnięcia roku ubiegłego są poważnym sukcesem i wybitnym krokiem naprzód na drodze podniesienia naszej gospodarki.*

# W rocznicę bitwy o handel

*(tg) Niepokojące ruchy cen, przede wszystkim w zakresie artykułów pierwszej potrzeby, które zaczęły występować na początku ubiegłego roku, doszły do kulminacyjnego punktu w okresie drugiego kwartału. Groźne to zjawisko — godzące bezpośrednio w najżywotniejsze interesy świata pracy, dla którego siła nabywcza otrzymywanego niezmiennego wynagrodzenia, zaczęła się raptownie zmniejszać — stanowiło dla odpowiedzialnych kierowników gospodarki państwowej przedmiot szczególnej troski. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż wytworzona sytuacja spowodowana została wadliwą organizacją dystrybucji towarowej.*

*Na podstawie wnikliwej analizy rynku, podjęta została natychmiast interwencja o szerokim wachlarzu działania, interwencja znana pod nazwą „bitwy o handel". „Bitwa o handel" potoczyła się na dwóch frontach równocześnie. Z jednej strony chodziło o jak najszybszą rozbudowę uspołecznionego aparatu wymiany towarowej w postaci domów towarowych państwowych i spółdzielczych oraz państwowych sklepów wzorcowo-interwencyjnych i stworzenie właściwych dróg dla rozwoju spółdzielczości, z drugiej zaś strony — zainicjowane zostały poważne i zasadnicze oddziaływania w dziedzinie handlu sektora prywatnego.*

*Właśnie w miesiącu czerwcu mija rocznica ogłoszenia dwóch zasadniczych ustaw stanowiących podstawę „bitwy o handel" od strony sektora prywatnego:*

*1) ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym,*

*2) ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.*

*Realizacja wymienionych ustaw wraz z należytym postawieniem sprawy urealniania wpływów państwowych z sektora prywatnego sprawiły, iż sytuacja została opanowana. Bitwa o handel toczy się w dalszym ciągu planowo i przynosi przewidziane sukcesy, polegające na pełnej stabilizacji cen oraz na właściwym — stosownie do wymogów panującego ustroju — ustawianiu struktury aparatu dystrybucji towarowej. Klasa pracująca z zadowoleniem wita uzyskane osiągnięcia w tym zakresie, gdyż stanowią one pomnożenie siły nabywczej otrzymywanych płac i przez to polepszenie warunków bytu.*

*Wymieniona wyżej ustawa o zezwoleniach itd. wraz z odnośnymi rozporządzeniami wykonawczymi do niej stanowi bazę, na której oparta została cała akcja koncesjonowania handlu. W zakresie sektora prywatnego, dokonywane są głębokie przeobrażenia, ponieważ dotychczas handlem mógł się zajmować kto chciał, a obecnie stworzenie nowego przedsiębiorstwa handlowego oraz dalsze prowadzenie przedsiębiorstw istniejących w dniu wejścia w życie rozporządzeń wykonawczych, wymaga uzyskania zgody odpowiednich władz przemysłowych, bądź w odniesieniu do hurtu i handlu zagranicznego — zgody Ministra Przemysłu i Handlu. Akcja koncesjonowania handlu ma do osiągnięcia dwa zasadnicze cele. Przy czym realizacja obu tych celów ma charakter długofalowy, obliczony na spokojne, planowe uformowanie struktury handlu prywatnego.*

*Jeden cel, to uporządkowanie handlu prywatnego w drodze wykluczenia z niego elementów niefachowych, przypadkowo handlem się trudniących i tych elementów, które mając bogate doświadczenie z okresu okupacji w szybkim bogaceniu się, chciałyby metody spekulacyjne przenieść do obecnego ustroju, oczywiście kosztem mas pracujących.*

*Drugi cel, to stworzenie należytej organizacji handlu prywatnego i odpowiednie ustawienie jego sieci w ramach gospodarki planowej. Z obu tymi celami związane jest ściśle zagadnienie racjonalizacji i modernizacji handlu prywatnego, którego struktura, jak wiadomo, w porównaniu do innych krajów, znajduje się jeszcze na niskim poziomie organizacyjnym (handel jarmarczny, bazarowy, okrężny itp. — stanowiący ca 20% całego handlu prywatnego).*

*Akcja koncesjonowania handlu dała obfity materiał statystyczny, którego przepracowanie stanowić będzie pierwszą próbę sporządzenia dokładnej inwentaryzacji handlu sektora prywatnego celem ujawnienia właściwego potencjału gospodarczego tego sektora. W opracowaniu tym zawarte będą tego rodzaju zasadnicze elementy, jak: rodzaj handlu, podział na branże, podział terytorialny, zatrudnienie z podziałem na płeć, wykształcenie osób zatrudnionych w handlu prywatnym, wysokość obrotów, wysokość dochodów, wielkość kapitałów zaangażowanych, wielkość magazynów, stojących do dyspozycji, bocznic kolejowych itp. Opracowanie tego typu dokonane będzie w przeciągu kilku najbliższych miesięcy.*

*Przeprowadzone doraźne obliczenia stwierdzają (dane na 1 kwietnia rb.) istnienie na terenie całego kraju 158.877 prywatnych przedsiębiorstw handlowych. Na ogólną liczbę zarejestrowanych przedsiębiorstw przypada 134.991 przedsiębiorstw handlu towarowego, 23.886 przedsiębiorstw handlu usługowego. W handlu towarowym figurują następujące grupy rodzajów handlu: handel zagraniczny — 301 przedsiębiorstw, handel hurtowy — 6.013, handel detaliczny sklepowy — 91.361, handel straganowy — 30.792, handel domokrążny i uliczny — 3.976, handel sklepowo-rzeźniczy — 1.748.*

*Najliczniej reprezentowana jest branża spożywcza w ilości 65.215 przedsiębiorstw, dalej branża włókienniczo-odzieżowa 26.606, branża ogrodniczo-rolna 10.408, branża chemiczna 6.288 itd. W handlu usługowym najliczniejsza jest branża gastronomiczna w ilości 13.849 przedsiębiorstw, dalej przedsiębiorstwa transportowo-ekspedycyjne w ilości 3.013, hotele i pensjonaty w ilości 769. Ciekawe są zestawienia cyfrowe dotyczące ilości mieszkańców, obsługiwanych przez jedno przedsiębiorstwo detalicznego handlu towarowego na terenie poszczególnych województw. W Warszawie np. przypada 43 mieszkańców na jedno przedsiębiorstwo handlowe, dalej idzie Łódź z cyfrą 104 mieszkańców na jedno przedsiębiorstwo, dalej — woj. krakowskie z cyfrą 153 mieszkańców itd. — na przeciwległym krańcu znajduje się woj. rzeszowskie z cyfrą 315 i woj. lubelskie z cyfrą 255 mieszkańców na jedno przedsiębiorstwo handlowe.*

*Przedstawione wyżej liczby nie mogą oczywiście dać należytego obrazu całej struktury siatki dystrybucji towarowej w Polsce, ponieważ nie uwzględniają danych, dotyczących sektorów uspołecznionych. Świadczą natomiast o tym, że choć już dużo w zakresie regulacji handlu poczyniono, jednakowoż do właściwego ujęcia zagadnienia dystrybucji towarowej w Polsce, zgodnie z interesami klas pracujących, na tym etapie — pozostaje dużo do zrobienia.*

WACŁAW BIELECKI

# Nędza egzystencjalizmu

(Uwagi wstępne)

Szkic niniejszy nie stawia sobie za cel rozprawienie się ze współczesnymi kierunkami filozofii burżuazyjnej, w szczególności z przebrzmiewającym już we Francji a modnym u nas w niektórych środowiskach egzystencjalizmem. Trudno bowiem uważać za filozofów i traktować poważnie ludzi, którzy sami siebie poważnie nie traktują. Wstępować w szranki przeciwko egzystencjalizmowi z całym arsenałem filozoficznym oznaczałoby strzelanie z armaty do trutnia. Nawet ośmieszenie i szyderstwo, jedyna broń odpowiednia dla walki z kawiarnianą filozofią, zawodzi wobec ludzi, którzy sami się wyszydzili i ośmieszyli. Praca niniejsza nie będzie więc polemiką, lecz próbą analizy współczesnej filozofii burżuazyjnej, jako produktu rozkładu społeczeństwa kapitalistycznego. Będzie próbą wyjaśnienia dlaczego filozofia po burzliwej pełnej wzlotów i upadków lecz zawsze dostojnej i godnej szacunku przeszłości kończy swój żywot niesławnie w paryskich tingel-tanglach, jako „ladacznica z zasadami". Dla tego celu najlepszym obiektem badania będzie egzystencjalizm jako najbardziej jaskrawy przykład degeneracji myśli burżuazyjnej w okresie agonii kapitalizmu.

Jakże nisko upadli burżuazyjni politycy, ideolodzy, filozofowie, myśliciele, literaci w porównaniu z tym górnym i chmurnym okresem, gdy burżuazja zdobywczo wkraczała na arenę historyczną, torując drogę nowemu ustrojowi — kapitalizmowi. Jej ideologowie i politycy walczyli wtedy o wolność, równość i braterstwo przeciwko feodalnej niewoli, jej myśliciele i filozofowie poddawali bezlitosnej krytyce dogmaty, przesądy, zacofanie średniowiecza w imię rozumu, postępu i nauki.

A dzisiaj jej politycy i ideolodzy depczą i plują na ideały swoich przodków, walczą przeciwko wolności, równości i braterstwu w interesach amerykańskiego imperializmu. Jej filozofowie i myśliciele depczą i plują na ideały swych przodków, zwalczają rozum, naukę i postęp, głoszą filozofię absurdu i mistycyzmu, średniowiecznych zabobonów, ciemnoty i obskurantyzmu.

Ten upadek przechodzący już dziś w zwyrodnienie burżuazyjnej ideologii, filozofii, literatury itd., jest konsekwencją i odbiciem rozkładu kapitalizmu współczesnego.

Półtora wieku temu burżuazja była klasą rewolucyjną i postępową, co więcej, była naturalnym wodzem wszystkich sił demokracji i postępu, wszystkich klas uciskanych przez feodalny despotyzm. Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna zmyła, zmiotła zmurszałe formy ustroju feodalnego, oczyściła teren pod szybki nieskrępowany rozwój nowego ustroju — kapitalizmu, rozwój przemysłu i handlu, nauki i techniki, kultury i oświaty.

Lecz kapitalizm już dawno przestał być czynnikiem rozwoju i postępu, już dawno stał się głównym hamulcem, główną przeszkodą w dalszym rozwoju ludzkości. Kapitalizm w dzisiejszym jego etapie imperialistycznym, to panowanie garstki monopolistów nad dziesiątkami i setkami milonów ludzi, to kryzysy i wojny, to zniszczenie, zagłada milionów, to niewola i faszyzm, to wstecznictwo i barbarzyństwo. Aby ludzkość mogła pójść naprzód, mogła dalej się rozwijać, by wyjść z tego strasznego kryzysu, który wstrząsa światem burżuazyjnym, koniecznym stało się usunięcie, rozbicie głównej zapory, głównego hamulca, jakim jest przegniły już dziś i zmurszały ustrój kapitalistyczny, podobnie jak konieczne było obalenie feodalizmu dla utorowaia drogi kapitalizmowi, I podobnie jak ongiś burżuazja była tą klasą, która skupiła pod swoimi sztandarami wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych, do walki z feodalnym absolutyzmem o demokrację, tak dziś proletariat jest tą przodującą, postępową klasą społeczną, jest wodzem milionów i setek milionów uciskanych i wyzyskiwanych w walce o postęp, o rozwój ludzkości, o socjalizm. A ideologia klasy robotniczej marksizm-socjalizm naukowy pokazuje drogę milionom i setkom milionów ludzi, w walce o wyzwolenie z imperialistycznego jarzma, o wspaniały rozwój wszystkich sił twórczych ludzkości, o rozkwit przemysłu i handlu, nauki i techniki, oświaty i kultury. Burżuazja z klasy postępowej przekształciła się w klasę reakcyjną, w zaciekłego wroga postępu i demokracji. Kurczowo trzyma się starych przeżytych form, aby utrzymać za wszelką cenę swoje pozycje, władzę, która już wymyka się z jej zwiotczałych rąk. Miota się jak w sieci czyniąc rozpaczliwe wysiłki aby zatrzymać w biegu koło historii, by jeśli nie odwrócić to powstrzymać nieuchronną zagładę starego świata i triumf nowych sił, nowego świata — socjalizmu. To też główną treścią jej bytu jest walka wszelkimi środkami z klasą robotniczą, jej partią, jej ideologią — socjalizmem. W tym celu skupia dokoła siebie wszystkie wsteczne, ciemne siły — stosuje metody zaczerpnięte z najciemniejszych wzorów średniowiecza i wyciąga z lamusa historii i myśli ludzkiej najbardziej wsteczne i skompromitowane teorie, filozofie, ideologie, wraca w swym arsenale ideologicznym do guseł, zabobonów i mistycyzmu średniowiecza, lub fabrykuje nowe jeszcze bardziej wsteczne i barbarzyńskie, lecz bardziej dostosowane do dzisiejszych czasów i warunków.

Ideolodzy burżuazji nienawidzą i boją się wszystkiego, co jest rzetelną nauką, postępem, demokracją, socjalizmem. Nauka jest przeciwko nim — więc oni są przeciwko nauce, postęp — to znaczy ich zagłada a zwycięstwo socjalizmu, więc oni są przeciwko postępowi, rozum jest przeciwko nim, gdyż wskazuje drogę milionom

ludzi do socjalizmu — więc oni są przeciwko rozumowi. Ale sami czują, że „już się ma ku końcowi starożytnemu światu, że ich rozpaczliwe wysiłki nie mogą go uratować, że nic nie jest w stanie zatrzymać koła historii w biegu, że ich sytuacja jest bez wyjścia, klęska nieuchronna. Dlatego ich filozofia jest również filozofią bankrutów, filozofią rozpaczy, beznadziejności, bezwyjściowości, znaczona stygmatem fatalizmu, nieuchronnej i bliskiej katastrofy. Boją się jej i chcieliby za wszelką cenę uciec, wyzwolić się z dręczącej myśli, która ściga ich wszędzie, wyrwać się z tego świata, którego praw nie rozumieją, gdyż nie chcą rozumieć, od swego losu, od siebie, od widma katastrofy. Uciec — ale dokąd? Jedni — skoro rozum jest przeciwko nim, starają się uciec w krainę absurdu, w krainę fikcji, gdzie nie ma żadnych praw, lub są prawa przez nich zmyślone, byle jak najdalej od rzeczywistości. Drudzy chcieliby zemknąć w metafizyczne zaświaty, zatopić się w mistycyźmie aż do utraty świadomości szukać ocalenia w Bogu, w którego nie wierzą, gdyż w nic już nie są w stanie wierzyć, lub jak prorocy Izraela malują apokaliptyczne wizje końca swojego świata. Inni jeszcze chcieli szukać pocieszenia w nihilistycznej świadomości, że życie jest bez sensu, że na wszystko „naplewat", że wszystko jest względne, nie ma żadnej prawdy, żadnych hamulców moralnych, wszystko jest dozwolone. Ci i tamci posuwają się do tego, że chełpią się swoim upadkiem i znajdują perwersyjną, ekskilicjonistyczną przyjemność w wystawianiu na pokaz całej zgnilizny i moralnego rozkładu burżuazyjnego świata, jego bezwyjściowej sytuacji. Ich jedyna nadzieja w poczuciu beznadziejności — sens życia w bezsensie, jedyne wyjście — w świadomości bezwyjściowości.

Dzięki egzystencjalistom itp. — słowo filozof, które kiedyś oznaczało najwyższe wyżyny wiedzy i nauki, dziś stało się synonimem obskurantyzmu, zabobonów i szalbierstwa. Filozof brzmi dziś podobnie jak astrolog, alchemik czy inny Schiller Szkolnik.

Marks napisał kiedyś w odpowiedzi na książkę drobnomieszczańskiego utopisty Proudtona „Filozofia nędzy" rozprawę pod tytułem „Nędza filozofii".

Nędza filozofii! Jakież to znakomite określenie dla współczesnej filozofii burżuazyjnej, której ostatni krzyk mody stanowi francuski egzystencjalizm. I nim przystąpimy do szczegółowej analizy tej filozofii absurdu, zastanówmy się przez chwilę, jaką rolę społeczną spełniła filozofia i jakie są przyczyny jej dzisiejszej nędzy.

*

Kolebką filozofii jest, jak wiadomo, starożytna Grecja. Jej młodzieńczy okres rozwoju jest jednocześnie okresem największej jej świetności. Nigdy bodaj już później nie pełniła filozofia tak doniosłej roli społecznej, jak właśnie w Grecji. Filozofia, jak sama nazwa wskazuje (przyjaciółka mądrości), jest synonimem wiedzy, jest matką wszystkich nauk. Filozofia w tym okresie była pierwszą nauką, pierwszą próbą poznania, zbadania świata, była encyklopedią wiedzy o świecie. Nauki ścisłe nie istniały wtedy jeszcze prawie lub były dopiero w zarodku. Nie została jeszcze przecięta pępowina łącząca naukę z filozofią. Filozofia i nauka stanowiły organiczną jedność. I dużo jeszcze wody upłynęło od Heraklitowego: „Wszystko płynie", zanim nauka poszła w jedną, a filozofia w drugą stronę. W starożytnej Grecji filozofia była nauką o świecie. Z początku przedmiotem jej badań była wyłącznie przyroda, a ponieważ o naukowym badaniu świata, o poznaniu praw rzeczywistych, rządzących przyrodą, trudno jeszcze mówić w tym okresie, więc pierwsze systemy filozoficzne (hylozoiści: Thales, Alaksymenes, Alaksymander itd.) pierwsze próby poglądu na świat są mieszaniną naukowego poznania, poetyckiej fantazji i mitologii, równocześnie dziełem nauki i sztuki. W miarę rozwoju społeczeństwa filozofowie nie ograniczają się tylko do wyjaśniania praw przyrody, lecz starają się stworzyć pogląd na stosunki społeczne, budują systemy etyki, polityki, logiki. Filozofia staje się nauką ogarniającą całokształt wiedzy o ówczesnym życiu i świecie. Nie jest przypadkiem, że największy filozof starożytności Arystoteles był jednocześnie największym ówczesnym uczonym.

Spuścizna Arystotelesa, to encyklopedia wiedzy starożytnej, z której jeszcze przez długie wieki czerpać będą mądrość filozofowie i uczeni Jego „fizyka" to podsumowanie i usystematyzowanie wszystkich ówczesnych nauk ścisłych, jego „Logika" to fundamentalna analiza praw ludzkiego myślenia, jego „Metafizyka" — nauka o bycie i o bogu, o praprzyczynach istnienia jest najbardziej rozwiniętym, najpełniejszym systemem światopoglądowym starożytności. Jego „Etyka" i „Polityka" są najdoskonalszym obrazem ówczesnych stosunków społecznych. Cała ta ogromna wiedza, która potem zróżniczkuje się na szereg nauk przyrodniczych, matematycznych, społecznych itd., tworzy jedną filozoficzną całość, jeden system, jeden światopogląd.

Nic dziwnego, że w takich warunkach filozofia i filozofowie odgrywają doniosłą rolę w świecie starożytnym. Nie są to oderwani od życia, zasuszeni profesorowie, lecz praktyczni działacze, mężowie stanu, ustawodawcy, wychowawcy obywateli, przywódcy, odgrywający czynną, często wybitną rolę w społeczeństwie. Filozofia i nauka w świecie antycznym była najściślej związana z życiem — teoria z praktyką.

Pierwsi sofiści, Protagoras i Gorgiasz, byli to ludzie niezwykle wpływowi, którzy odegrali wielką rolę w swej ojczyźnie. Kolonia Ateńska w Thurii prosiła Protagorasa o ułożenie konstytucji. Gorgiasz został wysłany jako ambasador do Aten. Sofiści kształcili mężów stanu i mówców i wszyscy prawie wybitni politycy byli ich uczniami. Sokrates osiągnął ogromny wpływ w Atenach, zwłaszcza wśród młodzieży. I właśnie dla tego, że wpływ jego uznano za niebezpieczny dla ówczesnego ustroju demokratycz-

nego, skazany został na śmierć. Społeczeństwo powierzyło filozofom niezwykle ważną funkcję wychowania młodego pokolenia. To filozofowie stworzyli pierwsze wyższe uczelnie (Akademia Platońska i szkoła Perypatetyków Arystotelesa), w których dawali swym uczniom uniwersalne wykształcenie. Platon miał poza tym nadzwyczaj burzliwą przeszłość polityczno reformatorską, usiłował wprowadzić w życie swoją idealną Rzeczpospolitą na Sycylii, a Arystoteles był przecież wychowawcą i doradcą Aleksandra Macedońskiego. Czyż te fakty nie świadczą o roli i znaczeniu filozofii w starożytności?

Jaskrawym przykładem społecznego znaczenia filozofii i jej nierozerwalnego związku z życiem są choćby teorie etyczno-polityczne starożytności. Weźmy znowu Arystotelesa. Oto co pisze o jego ideale państwa w podręczniku Historii Filozofii Paul Janet, profesor Sorbony, którego nikt nie może posądzić o sympatie dla materializmu filozoficznego czy, broń Boże, marksizmu.

„Wyszedłszy z badań nad państwami greckimi Arystoteles uważa niewolnictwo za konieczny warunek życia w społeczeństwie. Ażeby człowiek żył — musi znaleźć środki utrzymania. Ziemia jednakowoż nie uprawia się sama, ani pług nie porusza się dobrowolnie, więc człowiek musi posiadać swe narzędzia: są to niewolnicy. Są ludzie, którzy posiadają z człowieczeństwa tylko kształt zewnętrzny. Są oni ramionami i nogami, narzędziami. Przeznaczeni są, ażeby służyć jako podłoże bytu ludzi prawdziwych. Niewolnicy nie są zdolni do żadnej cnoty, a jeśli przypadkiem znajdą się tacy, którzy dają dowody umiarkowania, odwagi i poświęcenia — to dlatego, że dusza ich pana jakgdyby w nich przeszła i ożywia ich. Zasługę cnoty niewolnika przypisać należy panu, jak wychowanie psa świadczy przede wszystkiem o zręczności tego, kto go wytresował". Po omówieniu teorii Arystotelesa w stosunku do niewolnictwa — Janet robi od siebie uwagę: „Teoria ta oparta jest na podziale ludzi na dwie klasy: na Greków nielicznych, którzy mają prawo rozkazywać i na barbarzyńców niezdolnych do rozumowania, bez żadnego prawa, prócz prawa do posłuszeństwa".

Wywody te (przypominające znane nam z niedawnego doświadczenia teorię „rasy panów"), które tak bardzo muszą ranić uszy dzisiejszych „humanistów", są zrozumiałe, jeśli się zważy fakt, że w Atenach, gdzie żył Arystoteles na 90.000 ludzi wolnych przypadało ok. 480.000 niewolników i że było to wówczas koniecznym warunkiem rozwoju społeczeństwa i jego sił produkcyjnych, ówczesnej kultury i oświaty. Koniecznym warunkiem tego, by Arystoteles mógł uprawiać filozofię. To też nasz filozof, którego teorię są odbiciem rzeczywistego społeczeństwa ateńskiego, nie mógł sobie wyobrazić wogóle innego ustroju jak niewolniczy i uważał go za jedynie możliwy, wynikający z samej istoty i natury społeczeństwa i starał się go uwiecznić w swoim ideale państwa.

Wobec tego podstawowego przeciwieństwa świata starożytnego pomiędzy dwiema zasadniczymi klasami — klasą właścicieli niewolników i klasą niewolników — bladły i schodziły na plan drugi przeciwieństwa, sprzeczności wśród różnych warstw wolnych obywateli demokracji Ateńskiej.

„Arystoteles uznaje — pisze Janet — że wszystkie ustroje, których celem jest dobro powszechne, są słuszne, ale sympatie jego zwracają się ku umiarkowanej demokracji... najlepszą formą rządu jest umiarkowana republika, w której wzajemnie się hamują bogactwo, zasługa i wolność. Lecz, żeby ten rząd był możliwy, nie mogą istnieć ani zbyt wielkie majątki ani nadmierna nędza. Pierwsze rodzą niewieścią próżność, drugie haniebną zazdrość. Ocalenie demokracji spoczywa w klasie średniej, która podtrzymuje równowagę między bogatymi a ubogimi, unikając niebezpieczeństwa oligarchii i demagogii".

Nie trzeba dodawać, że te teorie polityczne Arystotelesa, jako wyraziciela i ideologa klasy średniej, są ściśle związane z całym jego systemem filozoficznym z całym światopoglądem „złotego środka", pomiędzy idealizmem platońskim a materializmem. Jednakowoż podstawowe przeciwieństwo starożytności pomiędzy niewolnikami i ich panami znajduje i tu swój filozoficzny wyraz w przeciwieństwie pomiędzy materią (niewolnikami) a duchem (panowie)! Nie trudno byłoby również wykazać ścisły związek pomiędzy idealną arystokratyczną republiką Platona (z trzema kastami — panujących filozofów, wojowników i rękodzielników), a całym jego systemem klasycznego idealizmu w filozofii.

Na zakończenie ustępu o roli społecznej filozofii w Grecji starożytnej, by nie tracić z oczu przedmiotu naszych badań — nędzy filozofii współczesnej, dla zrozumienia której zrobiliśmy ekskursję historyczną w przeszłość, zacytujemy jeszcze kilka fragmentów z okresu zmierzchu filozofii starożytnej: „Historia filozofii nie da się oderwać od historii w ogóle. Filozof uświadamia sobie jeno jaśniej niepokoje i potrzeby moralne współczesnych. Jeśli filozofia grecka się przekształca, dzieje się to dlatego, że wszystko wokół niej się przekształciło... w sztuce, w poezji, w retoryce i w polityce a wreszcie i w samym życiu surowość starożytnych obyczajów zaczęła coraz bardziej ustępować afektom, naturze. Na miejsce męskiej surowości starego obywatela greckiego zjawiło się wyrafinowanie zniewieściałego życia oddanego rozkoszy. Zapał okazywano tylko dla przyjemności — lecz na dnie użycia nie znajdywano niczego, prócz niepokoju, rozterki i niezadowolenia z samego siebie. Niegdyś obywatel żył dla ojczyzny, czas przepędzał na placach publicznych, na dyskusjach o interesach ogółu. Po śmierci Aleksandra Grecja jest bezsilna, osłabiona, podzielona bardziej niż kiedykolwiek. Ludzie żyli z dnia na dzień. Nie wierzono już w państwo ani w jego przyszłość. O honor ojczyzny nikt się już nie troszczył. Ateńczycy uchwalają apoteozę Antiponosa i jego syna Demetriosa. W Partenonie umieszcza się żołnierza macedońskiego, a wielkiemu posągowi Atheny dają za towarzyszki kurtyzany, które Demetrios włóczył za sobą w swym orszaku.

Zamiast życia publicznego, jego walk i poświęceń występuje wszędzie niespokojne poszukiwanie szczęścia, bezpłodny niepokój, namiętności zrodzone z bezczynności. Jednocześnie poważną religię przodków, ich spokojną ufność w bogów opiekuńczych miasta zastąpił trwożny zabobon, sam siebie zupełnie niepewny i udręczony. Na takie zło miała filozofia przynieść lekarstwo i takiemu człowiekowi, niewolnikowi swych namiętności, nie mającemu ojczyzny, ani religii innej prócz tchórzliwego zabobonu, miała odkryć tajemnicę najwyższego dobra. To też wszystkie nauki, powstające w tej epoce, stawiają sobie za cel zapewnienie człowiekowi szczęścia. Wszystkie wierzą, że szczęście polega na nieobecności niepokoju, wszystkie wreszcie chcą jednostkę uniezależnić, nie tylko uwolnić od namiętności, ale uchronić ją przed uderzeniami losu. Człowiek nie posiada niczego poza samym sobą, poza nietykalnym sanktuarium swej wolności wewnętrznej".

Następnie Janet omawia filozofię sceptyków, epikurejczyków i stoików.

„Mędrzec niczego nie twierdzi, nic nie mówi — ani to, ani tamto (sceptyk Pyrron). „Praktyczna mądrość polega na tym, by umrzeć dla spraw tego padołu. Cnota, to co innego, jak nieobecność zdania i namiętności. Stan duszy, który rozwiał złudzenie świata widzialnego." Po charakterystyce etyki Epikura Janet dochodzi do następującego wniosku: „Etyka Epikura jest etyką ludzi zniechęconych i zmęczonych, którzy mają tylko tyle siły i nadziei, żeby żyć z dnia na dzień". Nigdy moralność nie była bardziej pozbawiona rozkoszy i smutniejsza, jak ten sensualistyczny ascetyzm. Bronić się przeciw wszelkim niespodziankom uczucia, wciąż czuwać nad sobą, skupiać się całkowicie w sobie, uczynić się tak małym jak tylko możliwe — oto prawdziwa mądrość.

Jest to teoria trwogi — nieśmiały egoizm starca i chorego. Ideałem byłoby zredukować cały swój byt—całe swe życie do jednego punktu w przestrzeni i czasie, ażeby boleści nie dać żadnego punktu zaczepienia. Żyć znaczy kochać — kochać jest to narażać się na cierpienia — zatem unikajmy miłości i życia. Trwała przyjemność Epikura, mówili Cyrenaicy — jest to stan człowieka, który śpi. Lecz na tym nie koniec. Jeśli szczęście polega na nieobecności bólu—wówczas największe dobro kryje się w niewrażliwości. Fizyka Epikurejczyka zaś uczy nas, że ta apatia jest zupełną dopiero w śmierci. Dlaczego więc z Epikurem głosić śmierć częściową, a nie z Hegezjonem śmierć całkowitą. Starożytni streścili już uprzednio całą tę filozofię w melancholijnych słowach. „Największym dla człowieka szczęściem jest się wcale nie urodzić, albo, gdy już się urodził, umrzeć młodo". Na zakończenie Janet zapytuje: „Czy słuszne jest twierdzenie, że filozofia epikurejska zepsuła Grecję? Nie. Nauka ta rozpowszechniła się dlatego tak nagle, ponieważ odpowiadała stanowi umysłów, z małymi odmianami jest ona filozofią wszystkich dekadencji".

Do tych wywodów Janet'a komentarze są właściwie zbyteczne. Profesor Sorbony i oficjalny przedstawiciel myśli filozoficznej we Francji jest, oczywiście, przeciwnikiem materializmu historycznego, marksizmu, i cały jego podręcznik historii filozofii pisany jest pod tym kątem widzenia, z tego też wynika, nawiasem mówiąc, i ocena roli znaczenia Epikura, jako jednego z twórców materializmu filozoficznego w starożytności. Cytowaliśmy jednak obszernie Janet'a, gdyż daje on tu, chcąc nie chcąc, naukową ocenę tego okresu filozofii greckiej,. Z wywodów Janet'a wynika jasno, co zresztą sam stwierdza, że filozofia grecka zmieniała się w miarę tego, jak zmieniało się społeczeństwo. Ideologia społeczna zmieniała się wraz ze zmianami bytu społecznego. Filozofia Platona czy Arystotelesa wyrosła i była odbiciem tego okresu rozwoju społeczeństwa, gdy ustrój niewolniczy nie okazywał jeszcze większych rys i rozwój sił wytwórczych osiągnął swój punkt szczytowy. Ta filozofia i ideologia nie odpowiadała już późniejszemu okresowi upadku i rozkładu ustroju niewolniczego, gdy społeczeństwo antycznej Grecji staczało się wyraźnie po linii pochyłej w dół, gdy stare formy i stare stosunki społeczne rozluźniały się, rozsypywały — a nowych sił, nowego ustroju nie widać było jeszcze na horyzoncie. I nie było w społeczeństwie starożytnym takiej siły, która potrafiłaby je z tego impasu wyprowadzić. Stąd ogólne poczucie beznadziejności, bezwyjściowości, które znalazło odbicie we wszystkich systemach filozoficznych i całej ideologii tego okresu. Pamiętamy, jak Arystoteles uważał ustrój niewolniczy za jedynie możliwy i wynikający z istoty społeczeństwa. Tymczasem Epikur nie traktował już niewolników jak narzędzie, bydło obdarzone mową, lecz nauczał, „że i niewolnik jest przyjacielem niższego pochodzenia" i sam uczynił jednego ze swoich niewolników przyjacielem i towarzyszem studiów. A Zenon, twórca filozofii stoickiej, mawiał: „Wszyscy ludzie posiadają rozum, który jest zasadniczo jeden i ten sam, zatym wszyscy ludzie zdolni są do prawa i do tego samego prawa. Niewolnictwa nie może nic już usprawiedliwiać. Istnieje — mówi Zenon — niewolnictwo, pochodzące z podboju i inne, pochodzące z kupna — jedno i drugie polega na prawie pana, a prawo to jest złe".

Niewolnictwo przeżyło się już w starożytnej Grecji, przeżyło się więc i w filozofii.

Zatrzymaliśmy się nieco obszerniej nad tym okresem filozofii greckiej, gdyż przyda nam się to w przyszłości przy omawianiu innej odmiany filozofii dekadencji — egzystencjalizmu.

*

Jakżeż inną była funkcja społeczna filozofii i jej znaczenie w średniowieczu. Królowa nauk została haniebnie zdetronizowana, a jej miejsce na długie wieki zajęła teologia. Filozofia spadła do mało zaszczytnej roli służebnicy teologii. Na pociechę mogła mieć to, że wraz z nią również

nisko, jeśli nie jeszcze niżej, upadła w średniowieczu nauka. „Nauka była pokorną służebnicą kościoła i nie wolno jej było wychodzić poza granice określone wiarą. Jednym słowem, była ona wszystkim innym, tylko nie nauką". (Engels — Wstęp do angielskiego wydania „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki".)

Te zmiany w dziedzinie filozofii, nauki i ideologii były skutkiem zasadniczych przeobrażeń w społeczeństwie, które dokonały się od czasów antycznych, od upadku Rzymu. W rezultacie tych przemian uformował się nowy ustrój społeczny — feudalizm. Na arenę dziejową wystąpiły dwie nowe podstawowe klasy — klasa właścicieli ziemskich, panów feudalnych, posiadających wszystkie przywileje, oraz klasa chłopów pańszczyźnianych, poddanych swoich feudałów. Charakterystyczną cechą feudalizmu było ogromne rozdrobnienie, decentralizacja władzy. Każdy feudał był panem, udzielnym władcą na swoich włościach. Miał swoje wojsko, ściągał podatki, nakładał ciężary, sprawował sądy — jednym słowem, rządził jak chciał. Rozdrobnienie polityczne było tylko następstwem rozproszkowania gospodarczego. Był to okres, w którym górowała gospodarka naturalna., Każda włość stanowiła zamkniętą w sobie całość gospodarczą. Chłopi pańszczyźniani produkowali wszystko sami na potrzeby swego pana i swoje własne. Handel był jeszcze w zalążku. Naturalnej gospodarce na wsi odpowiadało w miastach ograniczone, zamknięte w lokalnych ramach cechowe rzemiosło. Przy tym politycznym i gospodarczym rozdrobnieniu w morzu skłóconych ze sobą i prowadzących nieustanne wojny państewek feudalnych jedyną silną, scentralizowaną organizacją, jedyną potęgę świata średniowiecznego stanowił kościół. „Wielkim, międzynarodowym ośrodkiem systemu feudalnego był kościół rzymsko-katolicki. Zjednoczył on mimo ciągłych wojen wewnętrznych całą feudalną Europę Zachodnią w jedną ogromną polityczną całość, która jednak pozostawała w sprzeczności ze światem greko-katolickim i mahometańskim. Otoczył on ustrój feudalny świętym blaskiem łaski bożej i hierarchię swoją zbudował kościół na wzór feudalny — był on zresztą największym posiadaczem feudalnym, gdyż do niego należała co najmniej trzecia część włości". (Engels j. w.).

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji kościół nie zadowalał się władzą dusz, lecz sięgnął po opróżniony przez Cesarzów Rzymskich tron, który dawał mu panowanie nad światem. Temu stanowisku politycznemu odpowiadała dyktatura duchowa kościoła w okresie całego średniowiecza. Kościół i religia ciążyły nad wszystkimi i nad wszystkim. Wojny, ruchy społeczne i polityczne występowały w religijnej formie i z religijnymi hasłami, wszystkie ideologie przybierały postać religijną (wojny krzyżowe). Walka klasowa prowadzona była pod maską walk z heretykami. Teraz nie może już nikogo dziwić, że gdy na wierzchołku piramidy feudalnej stał Kościół, na wierzchołku piramidy ideologicznej średniowiecza stała religia i jej odpowiednik „naukowy" — teologia. Filozofia i nauki ścisłe oddane zostały w pacht teologii. Nie jest przypadkiem, że największy teolog średniowiecza — św. Tomasz z Akwinu był jednocześnie największym filozofem ówczesnym, a jego dzieło „Summa theologiae" było równocześnie „Summa filosophiae". Podobnie jak filozofia Arystotelesa w starożytności było dzieło Tomasza z Akwinu szczytowym osiągnięciem, najpełniejszym systemem i encyklopedią wiedzy średniowiecznej... Tomasz z Akwinu postawił sobie za zadanie powiązanie dogmatów wiary katolickiej z filozofią Arystotelesa w jeden nierozerwalny system. Prawda, absolutna prawda została już odnaleziona — są to księgi święte — niewzruszone dogmaty religii katolickiej, w które należy święcie i na ślepo wierzyć.

Jakakolwiek próba krytyki równała się herezji, a wiadomo, że w średniowieczu z heretykami nie żartowano. Credo quia absurdum est. Wierzę, ponieważ jest to absurdem. W tym streszcza się cała mądrość średniowiecza. Zadaniem rozumu, a więc zadaniem filozofii w takich warunkach nie mogło być poszukiwanie, broń Boże, prawdy, lecz wyjaśnianie pogodzenia dogmatów wiary z rozumem.

Filozofia została w ten sposób całkowicie i wyłącznie podporządkowana teologii. Podobnie jak filozofia Arystotelesa odpowiadała szczytowej fazie rozwoju ustroju niewolniczego, tak i filozofia Tomasza z Akwinu była idelogicznym odpowiednikiem szczytowej fazy rozwoju feudalizmu. I podobnie, jak Arystoteles uważał ustrój niewolniczy za jedynie możliwy, wynikający z samej istoty społeczeństwa, tak samo Tomasz z Akwinu pragnął uwiecznić system feudalny z całą jego hierarchią, z kościołem na szczycie, z formą rządu coś w rodzaju teokratycznego absolutyzmu a ustrój poddańczo pańszczyźniany uważał za jedynie możliwy i pochodzący w prostej linii od Boga. Wszystko to pokropione było oczywiście święconą wodą chrześcijańskiego humanitaryzmu. Może dlatego Tomasz z Akwinu stanowi do dnia dzisiejszego największy autorytet w sprawach społecznych dla tzw. filozofów katolickich.

Filozofia średniowiecza nosi nazwę scholastyki i jako taka stała się dzisiaj odstraszającym synonimem bezpłodnej spekulacji, talmudycznej wiedzy książkowej, opartej na autorytecie, filozoficznego przelewania z pustego w próżne.

Jakże mogło być inaczej w świecie dogmatycznym, gdzie wiara panowała nad rozumem, ciemnota nad nauką, teologia nad filozofią, gdzie najwyższą cnotą było być ubogim duchem? Jakąż treść poznawczą mogła mieć filozofia, gdy jej nauczanie polegało na czytaniu odpowiedniego ustępu z Arystotelesa oraz odpowiedniego komentarza z Tomasza z Akwinu i kropka. Jasna rzecz, że w takich warunkach filozofia pozbawiona jakiejkolwiek treści musiała zwyrodnieć do czysto formalnej gimnastyki umysłowej talmudycznego przecinania włosa na 10 części i niekończących się dysput, ilu diabłów zmieści się na główce od szpilki. Im dalej postępował rozkład systemu feudalnego, im bardziej trzeszczał w posadach pod naporem nowych sił społecznych a wraz z nim rozpadała się

jak domek z kart z takim trudem i mozołem wzniesiona przez Tomasza z Akwinu ideologiczna nadbudowa feudalnego systemu, tym bardziej wyrodniała i upadała coraz niżej filozofia scholastyczna, która przez długi jeszcze czas siłą bezwładności tułała się po klasztorach i niektórych uniwersytetach. I bodaj do dnia dzisiejszego tuła się jeszcze w różnych odmianach dekadenckiej filozofii współczesnej i czeka dnia, gdy mocny podmuch świeżego powietrza oczyści świat ostatecznie ze śmiecia i rupieci, z przeżytków feudalnej ciemnoty, zabobonów i zacofania.

**Wacław Bielecki**

# Stulecie śmierci W. G. Bielińskiego

## (1811 — 1848)

W Związku Radzieckim w ciągu maja odbywały się przygotowania do jak najpełniejszego uczczenia setnej rocznicy śmierci wielkiego pisarza, uczonego, twórcy naukowej krytyki literackiej w Rosji, otwierającego nowy, bliski współczesności etap historii i krytyki literatury. Towarzystwa naukowe i literackie, zarówno ogólnopaństwowe, jak i poszczególnych krajów Związku Radzieckiego, starają się wnieść jak największy wkład w dzieło upowszechnienia cennego dla ludów Z.S.R.R i dla światowej kultury dorobku wielkiego pisarza. Odbywają się liczne odczyty, zebrania, konferencje, poświęcone pracom Bielińskiego i jego roli w rozwoju ruchu umysłowego w Rosji. Przygotowuje się szereg nowych wydań pism W. G. Bielińskiego i literatury o nim. W początkach maja ukazał się pierwszy tom pism Bielińskiego, w końcu maja drugi i trzeci o nakładzie 300.000 egzemplarzy; zbiór pism o Bielińskim p. t. „Bieliński we wspomnieniach współczesnych" wraz z życiorysem wielkiego krytyka. Ukazał się album rysunków pt. „Bieliński w życiu", przygotowana została również wystawa poświęcona Bielińskiemu.

Naród rosyjski czci w W. G. Bielińskim uczonego, historyka i krytyka literatury oraz utalentowanego publicystę, który w rozwoju ruchu umysłowego w Rosji odegrał wybitną rolę. Bez przesady można powiedzieć o twórczości Bielińskiego, że stała się ona punktem zwrotnym w kształtowaniu się poglądów na świat młodych pokoleń społeczeństwa rosyjskiego XIX wieku. Tę jego wielką rolę uwydatnił W. I. Lenin, zaliczając go wraz z Hercenem i Czernyszewskim do najwybitniejszych poprzedników rosyjskiej Socjalnej Demokracji, do świetnej plejady rewolucjonistów rosyjskich.

Istotnie w twórczości Bielińskiego, tak jak w twórczości i działalności Hercena i Czernyszewskiego, znajduje świadomy wyraz budzący się w Rosji ruch rewolucyjno-demokratyczny, który stanie się najbardziej twórczym nurtem życia politycznego nie tylko społeczności rosyjskiej lecz i światowej. Udziałem całej wartościowej części inteligencji rosyjskiej stał się proces, który w czasie stosunkowo krótkim i w sposób radykalny przeszedł sam Bieliński — od idealistycznej filozofii Schellinga i Hegla i romantycznego indywidualizmu do materializmu i demokracji, od oddawania się marzeniom do trzeźwego rozumienia życia i jego istotnych zagadnień i potrzeb, od romantycznego pesymizmu do głębokiej wiary w lepszą przyszłość, którą może i powinien wywalczyć sam człowiek — jednym słowem od idealizmu oderwanego od życia do idealizmu realistycznego mocno związanego i kształtującego życie w jego rozwoju.

Ten proces konsekwentnie i głęboko przeżyty przez demokratyczną inteligencję i uświadomione elementy organizującej się klasy robotniczej w Rosji stanie się kamieniem węgielnym właściwego podejścia do dorobku wiedzy XIX wieku, dobrego zrozumienia nauki Marksa i Engelsa i wyciągnięcia z tej nauki właściwych konsekwencji.

W dziedzinie historii i krytyki literatury słusznie jest uważany Bieliński za prekursora współczesności. Bieliński rozpatrywał twórczość danego pisarza na tle historycznej perspektywy, wyjaśniał jego stanowisko i rolę na tle całokształtu literatury ojczystej. Zadaniem krytyki, zdaniem Bielińskiego, jest wykrywać w dziele sztuki, a więc i literatury jego wartość dla rozwoju społeczeństwa, dla postępu, oświetlać wartość dzieła sztuki w związku z wielkimi celami, które ma do spełnienia dane pokolenie. Literatura winna wyzwalać twórcze siły człowieka, zdolność i gotowość do walki o lepszą przyszłość. W tej płaszczyźnie, zdaniem Bielińskiego, należy szukać sprawdzianów, które pozwolą odróżnić prawdziwą poezję od fałszywej retoryki i bezdusznego pięknoduchostwa. Bieliński domagał się bliskiego związku dzieła sztuki z życiem, wypływającego z miłości do ojczyzny i człowieka. Ta miłość ojczyzny i człowieka w pojęciu Bielińskiego musi być czynna, wyrażać się więc w dążeniu do doskonalszych form życia zbiorowego, usuwających krzywdę społeczną i gwałt człowieka nad człowiekiem. Ambicja narodowa winna znaleźć wyraz w dążeniu, by ojczyzna zajęła przodujące i najbardziej aktywne stanowisko w walce o lepszą, sprawiedliwszą przyszłość na całym świecie. Tak w nierozerwalny węzeł splata się miłość ojczyzny z ideałami ogólnoludzkimi w pismach Bielińskiego.

Te poglądy uczyniły z Bielińskiego zdecydowanego zwolennika i bojownika realizmu, ale realizmu pełnego rozmachu, obejmującego twórcze elementy literatury romantycznej. Świadczy o tym najlepiej jego stosunek do Puszkina i Lermontowa, tych wielkich przedstawicieli romantycznej literatury rosyjskiej. Realizm Bielińskiego wypowiada się przede wszy-

stkim w traktowaniu literatury jako funkcji życia zbiorowego, w podkreśleniu jej związku z życiem. Bieliński nie widział żadnej sprzeczności między swobodą w twórczości literackiej, a jej służeniem zadaniom życia współczesnego. Związek literatury z życiem był dla niego prostą konsekwencją faktu, że poeta czy pisarz jest przecież jednocześnie obywatelem, synem swojej ojczyzny, synem swojej epoki i jako taki musi mieć poczucie odpowiedzialności historyczno-społecznej za własną twórczość. Bieliński przeciwstawiał się też romantycznemu hasłu „sztuka dla sztuki". Ideę czystej sztuki, sztuki, która byłaby sama dla siebie celem i nie miała nic wspólnego z innymi dziedzinami życia uważał za bezpłodną, szkodliwą fantazję. Sztuka w jego przeświadczeniu winna odtwarzać rzeczywistość stosunków międzyludzkich, uświadamiać ich istotę, służyć doskonaleniu się tych stosunków, więc współdziałać z ruchem społecznym reprezentującym postęp, dążenie człowieka do lepszej przyszłości. Uważał on, że ta służba nie tylko nie uwłacza literaturze, ale jest podstawą jej doniosłej kierowniczej roli w życiu publicznym. Głęboko przekonany, że tę rolę winna literatura spełniać, wkładał w swoje krytyczne studia cały zapał bojownika-rewolucjonisty, wielkie umiłowanie sztuki i bogatą kulturę estetyczną oraz temperament rasowego publicysty. Jego prace krytyczne i artykuły odznaczały się piękną i żywą formą wypowiedzi, jasnością myśli, pasją człowieka głęboko przekonanego o słuszności głoszonych poglądów.

Bieliński zamieszczał swoje prace głównie w czasopismach „Mołwa", „Teleskop", „Oteczestwiennyje zapiski". Do najgłośniejszych jego prac należą: „Literackie marzenia", „Listy do Gogola", „Pogląd na rosyjską literaturę 1847 roku."

T. W.

FRANCISZEK JÓŹWIAK (gen. Witold)

# Teodor Duracz

Walka klasy robotniczej zrodziła wielu bohaterskich bojowników sprawy wolności i sprawiedliwości społecznej, sprawy walki z wyzyskiem, sprawy budownictwa nowego, lepszego i piękniejszego życia.

Każda forma walki rodziła swoich bohaterów. Zrodziła i swych bohaterów walka mas pracujących w okresie lat 1918 — 1939.

Gdy Komunistyczna Partia Polski, powstała z połączenia SDKPiL i PPS Lewicy zepchnięta została w podziemia, gdy szaleje terror w Polsce sanacyjnej, gdy więzienia i obozy zapełniają się bojownikami sprawy ludu, gdy na salach sądowych rozgrywają się pojedynki między reprezentantami postępu i przedstawicielami wstecznictwa — bohaterem tej sali sądowej staje się Teodor Duracz.

Syn powstańca 63 roku, urodzony w 1883 r., wyniósł z domu tradycję walki, ukochanie wolności. Życie jego wypełnione było walką. Do roku 1918 była to walka z caratem o wyzwolenie narodowe i społeczne. W latach 1918 — 1939 była to walka z rządami burżuazyjnymi Polski przedwrześniowej. W latach 1939 — 1943 była to walka z barbarzyńskim faszyzmem hitlerowskim.

Uczył się i dojrzewał w gorącym okresie walk rewolucyjnych. W okresie studiów był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej i brał czynny udział w życiu młodzieży. Nie odpowiadał mu jednak program ówczesnej PPS, która nie dostrzegała potrzeby sojuszu robotników polskich z robotnikami rosyjskimi i która swe nadzieje niepdległościowe wiązała z wojną imperialistyczną. To też, gdy na tym tle następuje w PPS rozłam na PPS Lewicę i Frakcję Rewolucyjną — odłam Piłsudskiego — tow. Duracz znalazł się w szeregach PPS Lewicy.

Po ukończeniu studiów prawniczych w Charkowie poświęca się adwokaturze.

Nie było przypadkiem, że ten właśnie obrał sobie teren dla swej walki. Niewola narodowa i ucisk caratu nauczyły go, że z sali sądowej również walczyć można o wolność narodową i społeczną.

Nie przewidywał jeszcze wtedy, że ta sama sala sądowa będzie i nadal jego trybuną i w Drugiej Rzeczypospolitej.

20 lat rozlegał się głos tow. Teodora Duracza w salach sądowych Polski przedwrześniowej. Był wszędzie tam, gdzie bronić trzeba było bojowników wielkiej sprawy socjalizmu, bojowników sprawy mas pracujących.

Był nie tylko obrońcą. Był sam bojownikiem tej sprawy. Dzięki niemu ława oskarżonych i obrońców stawała się ławą oskarżycieli. To jego ustami oskarżeni oskarżali. Oskarżali reżim sanacyjny o gwałt nad porywami wolnościowymi klasy robotniczej. Oskarżali faszystowskie rządy polskie o gwałt i ucisk nad mniejszościami narodowymi, oskarżali obszarników i kapitalistów o wyzysk mas pracujących miast i wsi.

Kochali go wszyscy ci, których bronił, kochali go bo był ich towarzyszem walki, bo całą swą wiedzę i entuzjazm poświęcał nie tylko temu, aby obronić ich przed więzieniem, ale aby bronić idei, za którą walczyli i za którą szli do więzień i na śmierć.

Na procesie Świętojurskim, w obronie tej idei Duracz rzucił w twarz oskarżycielowi słowa:

„Pan Prokurator chce przekonać Panów przysięgłych, że rola oskarżonych jest rolą podżegaczy, jest rolą niszczycieli, którzy chcą wszystko zburzyć, a zamiast tego nic stworzyć nie mogą. A przecież przyznał Pan Prokurator, że oskarżeni mówią tu nie tylko do Panów, lecz także do tego proletariusza, który oni według swego mniemania reprezentują. A więc, Panowie, jeżeli tak jest, jeżeli dla tego celu żąda się

przeprowadzenia rozprawy przy drzwiach zamkniętych, w takim razie logicznie należy dojść do wniosku, że to, co mówią o swoim programie i o swojej taktyce, jest prawdą!... Jasny płomień idei płonie w duszy ludzkiej już od czasu, gdy Prometeusz skradł ogień bogom. Szubienice tego ognia nie zgaszą i Wy, Panowie Przysięgli, bać się go nie będziecie, mógł się go przestraszyć tylko Pan Prokurator".

Piętnował tow. Duracz w swych mowach obrończych bezprawie, gwałt i ucisk stosowany przez rządy sanacyjne. Nie bał się rzucać im w twarz najbardziej bezlitosne słowa prawdy. Wierzył zawsze, że zwyciężyć musi idea postępu i wolności, idea sprawiedliwości społecznej. Nie ukrywał przed sądami faszystowskimi swego światopoglądu.

Historia mów, jakie w obronie swych towarzyszy walki wygłosił tow. Duracz jest cząstką historii walk ruchu robotniczego w Drugiej Rzeczypospolitej. Nie było prawie większego procesu przeciwko działaczom lewicowym, aby jako obrońca oskarżonych nie występował tow. Duracz.

Walka jego na arenie sal sądowych o wolność i sprawiedliwość społeczną zaczęła się już w pierwszych miesiącach niepodległości. W 1919 roku broni tow. Duracz delegatów Rad Robotniczych. Broni tych, którzy w walce o prawo do życia i sprawiedliwości demonstrowali na ulicach Polski, żądając chleba i pracy. Broni tych, którzy nawoływali do obrony rewolucji rosyjskiej, którzy w zwycięstwie Republiki Rad widzieli zwycięstwo słusznych haseł wolnościowych i społecznych.

W latach 1919 — 1920 jest obrońcą w sprawach o agitację komunistyczną. Jest obrońcą tych, którzy występowali przeciwko polityce zaborczej Piłsudskiego, którzy domagali się pokoju ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Duracz jest wszędzie tam, gdzie bronić trzeba ludzi walki, ludzi postępu, ludzi reprezentujących najżywotniejsze interesy mas pracujących i interesy Polski.

Broni nie tylko synów klasy robotniczej, broni również bezrolnych chłopów i robotników rolnych. Broni w procesach strajku rolnego w poznańskim, w sprawach strajków w ośrodkach przemysłowych.

Każdy rok w Polsce przedwrześniowej przynosił nowe metody ucisku, nowe fale terroru. Więzienia przepełnione były więźniami politycznymi. Trzeba było być i we Lwowie i w Warszawie, i w Łodzi, i w Zagłębiu Dąbrowskim i w Lublinie i w Piotrkowie. Wszędzie tam, gdzie toczyła się walka z reżimem sanacyjnym.

Tow. Duracz dwoił się i troił. Były tygodnie, gdy każdy dzień spotkał go na innej sali sądowej. Trzeba było często w nocy w pociągu przeglądać akta sprawy, a w dzień bronić.

Nie zabrakło tow. Duracza wtedy, gdy dla ofiar terroru faszystowskiego zabrakło już miejsc w więzieniach, a sanacja naśladując wzory Niemiec hitlerowsnkich wzbogaciła Polskę o jeszcze jeden ośrodek kaźni, Berezę Kartuską. Tow. Duracz występował wtedy publicznie przeciwko tym barbarzyńskim metodom walki z przeciwnikami politycznymi.

Nie zabrakło również głosu tow. Duracza w kwestii praw mniejszości narodowych. Ma odwagę stanąć po stronie chłopów białoruskich i ukraińskich, którzy walczyli o swą szkołę, o ziemię, o prawo do życia.

W procesie „Białoruskiej Hromady" mówi tow. Duracz:

„Panowie Sędziowie, w moim głębokim przekonaniu każdy człowiek niezależnie od tego, czy należy do narodu posiadającego lub nieposiadającego własnej państwowości, ma prawo do poczuwania się do swej narodowości. Wydaje mi się, że na większy szacunek zasługują ci, którzy jeśli nawet narodowość ich jest gnębiona, przyznają się do niej i szczycą się nią niż ci, którzy w niewoli gotowi byli całować przygniatający ich but carski, składać wieńce na pomnikach gnębicieli, a kiedy Polska wskrzesała stali się ultra patriotyczni".

Na tymże samym procesie tow. Duracz oświadcza prokuratorowi:

„Nie podobało się panu prokuratorowi, że dawniej chłop białoruski gdy spotykał pana mówił „dzień dobry panoczku, a teraz mówi „uch ty pańska mordo". Niegrzecznie powiedziane... ale czy pokory, tej cnoty chrześcijańskiej można wymagać od narodu, jako całości? Czy dobra jest ona dla narodu, czy nie jest ona równoznaczna z niewolnictwem?"

W tych lapidarnych zdaniach wypowiedział tow. Duracz istotę walki chłopa białoruskiego.

Tow. Duracz jest entuzjastą młodego, budującego się pierwszego państwa socjalizmu. Widzi w Związku Radzieckim rosnącą potęgę nie tylko proletariatu krajów radzieckich, ale proletariatu całego świata. Nie boi się mówić o tym na sali sądowej.

Gdy w różnych procesach prokuratorzy rzucali oszczerstwa na potężniejący kraj socjalizmu, gdy sam fakt, że ktoś był w Związku Radzieckim, wystarczył, aby znalazł się za kratami — tow. Duracz demaskował strach obozu wstecznictwa przed budującym się nowym życiem. Mówił: „Albo tam jest źle, to co szkodzi, że ktoś pojedzie, zobaczy, rozczaruje się i wróci. Albo jest dobrze. Wtedy trzeba przyznać, że nie jest to dzieło szatana a naprawdę dzieło Wielkiego Mistrza."

Nie ma takiej żywotnej kwestii, której by w swych mowach obrończych nie poruszył. W jednym z procesów mówi o stosunku komunistów do religii. Warto przytoczyć te słowa tow. Duracza: „Nie z wiarą jako taką walczą komuniści. Komuniści walczą z nadużywaniem religii dla celów politycznych, z wykorzystywaniem jej jako oręża do ucisku."

Porusza wreszcie jedną z najbardzej żywotnych kwestii polskiej racji stanu — sprawę stosunku Polski do Związku Radzieckiego. Już w latach rządów sanacyjnych rozumiał, że awanturnicza polityka antyradziecka pcha Polskę w objęcia Hitlera. Nie zawahał się oświadczyć tym, którzy za tę politykę byli odpowiedzialni, że nowa Polska przyszłości moż-

liwa jest tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Nic też dziwnego, że ten nieugięty bojownik i nieustraszony obrońca znienawidzony był przez władze sanacyjne, że robiły one wszystko, aby usunąć tow. Duracza z sal sądowych, aby pozbawić go głosu. Był niebezpieczny jako doskonały prawnik, jako mistrz procedury sądowej i jednocześnie jako bezkompromisowy bojownik sprawy klasy robotniczej.

Dwukrotnie robione były próby utrącenia tow. Duracza w roku 1924 i po przewrocie majowym. Próby te jednak nie udały się. Było to najlepszym dowodem, że tow. Duracz szanowany był nie tylko przez towarzyszy walki, ale i wśród swych przeciwników.

Teodor Duracz w dalszym ciągu z trybuny sali sądowej bronił swych towarzyszy walki, piętnował bezprawie, demaskował prawdziwe oblicze rządów sanacji. Jego argumentami w obronie były nie tylko paragrafy kodeksów i dowody sądowe. Sięgał po te argumenty do dzieł Marksa, Engelsa i Lenina, do Manifestu Komunistycznego, do historii ruchu robotniczego, do prawdziwej, niesfałszowanej przez historyków sanacyjnych — historii Polski.

Tow. Duracz stoczył setki bitew o wolność naszych towarzyszy walki. Każdy rok więzienia wyrwany rządom sanacyjnym był rokiem wygranym dla walki o słuszne prawa ludu. Każdy towarzysz wydobyty z celi więziennej zasilał szeregi walczących. Wiedział o tym tow. Duracz i dlatego tak niezmordowanie walczył, dlatego tyle sił, energii i zdrowia poświęcał tej walce. Zdobył sobie tym gorącą sympatię wszystkich bojowników, zdobył sobie miłość i głęboki szacunek towarzyszy.

Najazd okupanta niemieckiego zastaje tow. Duracza w Warszawie. Tow. Duracz, członek Międzynarodowej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela — wtedy gdy godność człowieka najbardziej sponiewierana została przez faszyzm hitlerowski — staje w pierwszych szeregach walczących.

W ciężkich latach niewoli niemieckiej, pod przybranym nazwiskiem Delkacz — całe swe bogate doświadczenia bojownika i wiedzę oddaje sprawie walki o Polskę. Jest jednym z pierwszych organizatorów Stowarzyszenia Przyjaciół Związku Radzieckiego. Mimo klęsk pierwszych dni wojny 1941 r. wierzy w zwycięstwo Związku Radzieckiego. Rozumie, że siły postępowe Polski muszą zjednoczyć się wokół tej jedynej realnej siły, która potrafi zgnieść faszyzm niemiecki. Rozumie, że jedyną drogą do wolności jest walka narodu polskiego ramię przy ramieniu z narodami Związku Radzieckiego.

Gdy powstaje i organizuje się Polska Partia Robotnicza jest jednym z pierwszych jej członków i aktywistów. Mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia pełen młodzieńczej siły, energii, pełen niespożytej wiary w zwycięstwo postępu — pracuje znowu dniami i nocami. Biega na spotkania partyjne, pisze artykuły do pism naszej Partii i zagrzewa do dalszej walki. Wierzy, że tym razem Polska wywalczona krwią najlepszych jej synów będzie Polską robotnika i chłopa.

Pamiętam nasze spotkanie po udanej akcji Gwardii Ludowej na Cafe Club, Dworzec Główny i Kurier Warszawski. Gdy Mu powiedziałem, że akcja udała się, że chłopcy nasi spisali się bohatersko — był tam i Jego syn, Jerzy Duracz — oczy Jego pełne były radości i łez. Nie mógł mówić, szepnął tylko: „pomściliśmy naszych powieszonych towarzyszy, będziemy walczyć dalej."

Gdy potem oddział Gwardii Ludowej w brawurowej akcji opanował KKO i odebrał Niemcom milionową kontrybucję, nałożoną na ludność Warszawy — cieszył się jak dziecko. Był wtedy pełen radości i wiary, mimo że był to przecież początek walki. Ten 60-cioletni człowiek, o chorym sercu żył walką. Całą duszą był zawsze z naszymi oddziałami, walczącymi w lasach, całą duszą z każdym bojownikiem.

Tow. Duracz, zwany przez nas „Profesorem" pracował z całym oddaniem i samozaparciem starego bojownika. Nie istniało dla niego, zwłaszcza w okresie okupacji, życie prywatne. Był cząstką Partii, oddany jej bez reszty. Od chwili powstania Partii organizuje z polecenia Komitetu Centralnego poszczególne odcinki pracy partyjnej. Komitet Centralny powierzał mu zawsze zadania, których wykonanie wymagało wiele odwagi i poświęcenia.

Interesował go całokształt prac partyjnych. Żył życiem partii, życiem Gwardi Ludowej. Cieszył się każdą nową komórką, każdym nowym oddziałem partyzanckim, każdą sztuką broni, zdobytą na okupancie. Każda strata Partii, aresztowanie towarzysza, śmierć gwardzisty przejmowała Go głębokim bólem.

Miał ojcowski stosunek do młodych naszych towarzyszy walki. Kochali go wszyscy, którzy zetknęli się z nim w tych ciężkich dniach. Pełen pogody i spokoju, pełen wiary — był towarzyszem i nauczycielem.

Został aresztowany w 1943 r. w domu przy ul. Kruczej. Mimo straszliwych tortur zadawanych mu przez gestapo milczał. Ten płomienny obrońca, którego mowy obrończe setki razy ratowały życie i wolność ludzką — po raz pierwszy milczał przed trybunałem oprawców faszystowskich. — To była jego ostatnia, najbardziej bohaterska obrona.

Nie był samotny, gdy umierał umęczony przez gestapo. Jego adwokatami byli żołnierze Polskiej Partii Robotniczej. Żołnierze Gwardii Ludowej. Wszyscy miłujący wolność.

Tow. Duracz, obrońca więźniów politycznych miał najpiękniejszą obronę — obroną tą były salwy automatów partyzanckich, huk granatów rozrywających tory kolejowe pod niemieckimi transportami wojskowymi. Tą obroną była bohaterska walka ludu polskiego z faszymem hitlerowskim. Walka, która zrodziła Polskę Ludową.

Nie był samotny — były z nim serca wszystkich jego towarzyszy walki. Zginął tak, jak żył — bohatersko i z godnością.

Całe swe piękne życie poświęcił sprawie walki o wyzwolenie człowieka z pęt wyzysku, sprawie walki o wolność. Zginął na posterunku!

**CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

HENRYK KUROŃ

# Jan Blaton

W drugi dzień Zielonych Świąt, w czasie wycieczki w góry, zginął, spadając w przepaść w Tatrach, młody uczony, jeden z nielicznych głębokich znawców fizyki teoretycznej, 40-letni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Blaton.

Kiedyś w przyszłości, w podręcznikach naukowych niewątpliwie wspominać się będzie nazwisko Jana Blatona, który mając lat niespełna 20, zachwycił swym głębokim umysłem profesorów Politechniki Lwowskiej, a w wieku lat dwudziestu siedmiu był już autorem szeregu prac, które były drukowane przez naukowe pisma bodaj na obydwu półkulach. Charakterystycznym jest, że w podręcznikach amerykańskich już dziś powołują się na Blatona, jako na autorytet w dziedzinie niektórych praw fizyki.

Ostatnio Jan Blaton, na zaproszenie uczonych szwedzkich i duńskich przebywał w Kopenhadze, gdzie przeprowadzał badania nad rozszczepieniem jąder uranu. Jeszcze na dwa tygodnie przed swym tragicznym zgonem, w Warszawie, na zjeździe fizyków wygłosił odczyt na temat, który był przedmiotem jego półrocznych dociekań w Kopenhadze, odczyt, który był rewelacją dla naukowców, biorących udział w zjeździe.

Te wstępne uwagi o osobie Jana Blatona, to poprostu stwierdzenie suchych faktów, podanych celem zorientowania się, jak wielką stratę dla nauki przyniosła śmierć tego wielkiego uczonego. Ale nie jest mym zamiarem pisanie o działalności naukowej Jana Blatona. Nie jest mym zamiarem wykazanie jego dorobku naukowego, nie jest też mym zamiarem wykazanie jego wyjątkowych zdolności oraz zasług na polu naukowym.

Wspomnienie dzisiejsze ma na celu wykazanie, że ten uczony przez całe swe życie walczył o ideały Polski Ludowej, że ziarno jego głębokiej i płomiennej wiary w socjalizm jest dziś realizowane. Wspomnieniem tym chcę podkreślić, że nazwisko Jana Blatona zostanie zapisane nie tylko w kronikach naukowych, ale będzie związane na zawsze z wyzwoleńczym ruchem klasy robotniczej.

*

Z Janem Blatonem spotkaliśmy się na tajnym uroczystym obchodzie rocznicy Rewolucji Październikowej, w roku 1925, w małym lokalu Związku Zawodowego Stolarzy we Lwowie przy ul. Pieszej, jako studenci wydziału mechanicznego Politechniki Lwowskiej, członkowie „Życia".

Od tego czasu datuje się nasza przyjaźń, zahartowana w walce o lepsze jutro na dolę i niedolę, wspólnie przez cztery lata pod jednym dachem. Na mych oczach poprostu rozwijała się jego indywidualność jako uczonego i jako jednego z bojowników i organizatorów proletariatu.

Równolegle z zapisem na politechnikę, wstąpił Jan Blaton do „Życia", organizacji akademickiej, skupiającej w swych szeregach najbardziej bojową i oddaną sprawie Socjalizmu młodzież.

Już wkrótce dał się poznać towarzysz „Janek" jako niezwykle pożyteczny szerzyciel idei marksistowskiej czy to w młodzieńczych kołach samokształceniowych, czy jako prelegent w związkach zawodowych, wreszcie konspirator i organizator nielegalnego wówczas radykalnego ruchu robotniczego.

Towarzysz Janek przeszedł wszystkie szczeble partyjnej działalności: był agitatorem, kolporterem nielegalnej prasy, nierzadko współorganizatorem ulicznych demonstracyj ze schowanym w zanadrzu płaszcza czerwonym sztandarem. Były to czasy wyjątkowe. Zachodziły głębokie przeobrażenia w ruchu robotniczym. Starzy przywódcy, reformiści, przesuwali się na prawo po uzyskaniu niepodległości. Nic więc dziwnego, że na młodych wówczas przypadła w udziale rola utrzymania tradycji walk o Socjalizm. Mieszkanie Jana Blatona stało się punktem zbornym towarzyszy, hotelem dla ściganych policyjnie, lokalem obrad, ba nawet magazynem marksistowskiej literatury. Udawało się to towarzyszowi Jankowi do 1928 roku, gdyż nikt nie przypuszczał, że „coś" podobnego dziać się mogło w domu Akademickim, zwanym II Domem Techników.

W 1929 roku Jan Blaton został aresztowany. Na szczęście i w porę mieszkanie jego zostało uprzątnięte, tak, że rewizja nie przyniosła materiału obciążającego. Mimo braku dowodów winy, Jan Blaton zostaje skazany wyrokiem sądowym z zawieszeniem. Trzeba dodać, że nie bez wpływu na wyrok pozostały starania u władz profesora Rubinowicza, który był faktycznie odkrywcą talentu Blatona. W tym czasie tow. Janek poświęcił się pracy naukowej w dziedzinie fizyki, porzucając nauki inżynierskie.

Zawiadomiony o wyroku skazującym, senat Politechniki postanowił usunąć Blatona ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Dzięki jednak wstawiennictwu profesorów Rubinowicza, Stożka i Bartla, Blaton nie zostaje z uczelni relegowany, ale pobyt jego na Politechnice staje się niemożliwy. Wówczas profesor Rubinowicz postarał się, że Blatonowi przyznano stypendium z funduszów Kultury i wysłał swego pupila do Monachium na dalsze studia. Tam tow. Janek obok postępów w nauce rozwinął ożywioną działalność polityczną. Z dojściem Hitlera do władzy Blaton wyjeżdża do Szwajcarii.

Po powrocie ze Szwajcarii Blaton zostaje docentem Uniwersytetu Wileńskiego i kontaktuje się z grupą Dembińskiego. Nieprzeciętne walory jego umysłu powodują, że mimo ataków ze strony reakcji, Blaton został dyrektorem Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

Lata okupacji spędził w Warszawie, a później w Lublinie, dzieląc się skarbami swej wielkiej wiedzy z uczestnikami tajnych kompletów nauczania.

*

Leży przede mną fotografia Jana Blatona z przed 20 laty z dedykacją. Dla zobrazowania sylwetki prof. Blatona pozwolę sobie przytoczyć końcowy ustęp tej dedykacji: „...myślmy zawsze o tym, że celem naszym jest praca dla narodu i tym samym ludzkości. Ona nasze siły skupi".

W końcowym ustępie tej dedykacji uwypukla się postać Jana Blatona — młodzieńca, żarliwego społecznika, bojowego marksisty, który rzuca wyzwanie podłości i krzywdzie, złu i niesprawiedliwości. W dedykacji tej Blaton powiedział, że chcąc być narodowym, trzeba być ponadnarodowym.

Dziś z perspektywy lat 20-tu widzimy, że Blaton w swej umysłowości wzniósł się już wówczas na rzadko spotykane wyżyny, wierząc, że wielka kultura ogólnoludzka, cały dorobek ludzkości jest wypadkową wymiany dóbr kulturalnych poszczególnych narodów.

Dla nas marksistów polskich, nie tylko przyjaciół tego wybitnego uczonego i człowieka, lecz wszystkich socjalistów w Polsce stanowi powód do dumy fakt, że ten tak wyjątkowo obdarzony przez naturę umysł, odkrywający nowe horyzonty w fizyce współczesnej, swym życiem osobistym dał dowód tego, że za naukę i siłę, otwierającą nowe, wyższe perspektywy rozwoju społecznego Polski i ludzkości, uważał socjalizm i jego naukową ideologię — marksizm.

**Henryk Kuroń**

## *Wśród książek*

# Myśli o nowej Polsce

Tytuł książki Alfreda Lampego „Myśli o nowej Polsce" jest już sam w sobie mottem i symbolem polskich kół rewolucyjnych. Myśl o nowej Polsce, Polsce robotnika i chłopa, Polsce człowieka pracy rodziła się i nabrzmiewała w mrocznych halach i wilgotnych kanałach fabrycznych, tu nabierała żywotnej treści i mocą swej sugestywnej wizji wyzwalała siły, które miały stać się głównym czynnikiem realizacji tej myśli.

Myśli o nowej Polsce „przepalały" mury więzienne i zza krat tych więzień snuły się między ludem i straszyły swą żywotnością możnych tego świata.

Za myśli o nowej Polsce zapłacił utratą wolności Alfred Lampe, który długie lata swej dumnej i rewolucyjnej młodości spędzał w ponurych celach najcięższych więzień Polski sanacyjnej. Wraz z wielu innymi towarzyszami we wrześniu 1939 r. wyrywa się z więzienia w Rawiczu i z zajętej przez wojska hitlerowskie Polski przechodzi do Związku Radzieckiego.

„Myśli o nowej Polsce" to wybór ze zbioru artykułów, jakie Alfred Lampe napisał w latach 1942 — 43. Artykuły te, bardzo starannie wydane przez Spółdzielnię „Książka", poprzedzone przedmowami towarzyszy i przyjaciół: Jakuba Bermana, Aleksandra Zawadzkiego i M. Rutkiewiczowej, przedstawiają plastycznie sylwetkę autora, jego życie i myśli. Zostały one dobrane według treści i podzielone na trzy części:

Część I. Śmierć faszyzmowi, wolność ludom.

Część II. W walce z obozem zdrady narodowej.

Część III. Miejsce Polski w Europie.

„Śmierć faszyzmowi, wolność ludom" to zbiór audycji radiowych i artykułów, w których autor kreśląc istotny układ sił w czasie wojny, w latach 1942 — 43, mówi o koniecznych warunkach zwycięstwa, o wyzwoleniu i mobilizacji niezbędnych elementów tego zwycięstwa przez narody ujarzmione. Elementy te to w pierwszym rzędzie wola walki i wola zwycięstwa. Wskażą one narodowi drogę, którą obrać, aby móc wespół z innymi narodami, prowadzącymi walkę z faszyzmem, zadać wrogowi cios decydujący. Świadomość istotnych, zbrodniczych celów wroga, który zwłaszcza do narodu polskiego zastosował politykę zupełnego wyniszczenia, winna być świadomością celów bezwzględnej walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Artykuły zawarte w części pierwszej przepojone są wiarą w zwycięstwo, wiarą opartą nie na irracjonalnych przesłankach, ale na znajomości rzeczywistych czynników, które miały o tym zwycięstwie zadecydować: czynników materialnych i moralnych państwa i ludów Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów okupowanych przez Niemcy.

Ale aby zwyciężyć, trzeba też klasie pracującej, która przede wszystkim decyduje o zwycięstwie, wskazać cel, do jakiego zwycięstwa ma kroczyć, jakie będą praktyczne skutki i korzyści tego zwycięstwa. Trafnie scharakteryzował w swym słowie wstępnym tow. Jakub Berman istotne założenia myśli autora. Pisze on: „Docierając do istoty toczącej się tytanicznej wojny, Lampe z nieodpartą siłą argumentacji i ostrości myśli dowodził, że walka o wyzwolenie Polski jest nieodłącznie związana z walką o uwspółcześnienie Polski, z walką o usunięcie tych zapór, które hamowały rozwój Polski, ciągnęły ją wstecz i nieuchronnie uszczuplały jej suwerenność.

Bronił on stanowiska, że walka narodowo wyzwoleńcza wtedy tylko będzie zwycięska, wtedy tylko będzie owocna, jeśli towarzyszyć będą jej przesunięcia w układzie sił społecznych, jeśli dojdą do głosu siły polityczne, które są wykładnikami dążeń warstw stanowiących trzon narodu — robotników, chłopów i inteligencji."

W części II, „W walce z obozem zdrady narodowej“ autor demaskuje rzeczywiste koncepcje reakcyjnej kliki, która z głównej siedziby na emigracji siała zamęt, marząc o wyciągnięciu dla siebie z ogólnego chaosu realnych korzyści. Marzenia tej kliki to klęska Związku Radzieckiego i narzucenie narodowi polskiemu nowej okupacji, okupacji obszarniczo-kapitalistycznej. Najcięższe przeżycia tej kliki, to żal z powodu tego, że ich pomoc oferowana od lat Hitlerowi w jego pochodzie na wschód została odtrącona. Boć jeszcze gdzieś w roku 1936 prof. Zdziechowski pisał w odpowiedzi na ankietę „Wiadomości Literackich“: Hitler zabrał się do wytępienia komunizmu w Niemczech. Jakżeby piękna i zgodna z tradycją naszą przypadła nam rola, gdybyśmy w przymierzu z Niemcami poszli przeciw Sowietom“. Ale wielki rabuś odrzucił pomoc małych złodziejaszków, gdy ta była mu już zbędna. Hitler nie chciał się dzielić łupem, nie spodziewając się nawet, że jego wielkością sam się udławi. Panowie Raczkiewicze, Becki, Sosnkowscy, Mackiewicze, gotowi byli jeszcze ratować dławiącego się i wyrwać z gardła hitlerowskiej bestii coś niecoś dla siebie, ale przeliczyli się — było już za późno.

Tym zwłaszcza, którzy mają wątpliwości, co do klasowych motywów działania tego obozu zdrady narodowej, warto polecić do przeczytania artykuły zawarte w części II, a zwłaszcza „Szlachecka buta pod znakiem swastyki,“ „Obawa zwycięstwa“, „Zapowiedzi i rzeczywistość“, „Hitlerowskie kreatury.“

Uczeń i współtowarzysz prof. Mariana Zdziechowskiego, pan, a właściwie sobiepan Mackiewicz był swego czasu bez wątpienia najszkodliwszą kreaturą hitlerowską w Polsce. Pan Mackiewicz konsekwentny był też przez cały okres wojny w szczuciu na Związek Radziecki, a pochód Czerwonej Armii na zachód uważał za największą klęskę Polski i ludzkości. Pan Mackiewicz lojalny wobec cara i carskiej Rosji nienawidzi Rosji Radzieckiej i dlatego wszystko robi, wyzyskuje cały swój talent, aby jej szkodzić, ażeby dorzucić swoją grudę oszczerstw do całej masy sfabrykowanej przez hitleryzm. „Pan Mackiewicz to nie przeciętny pasibrzuch — pisze tow. Lampe — nie zwykły sobie warchoł. Pan Mackiewicz to żywy przeżytek kresowych sobiepanków, przedstawiciel obumierającej politycznie i moralnie kasty o wilczych oczach, skierowanych na wschód, ciasno egoistycznej w każdym calu, patriotycznej tylko w gębie. Zgalwanizowany dzień przedwczorajszy, który cięży jak kamień u szyi narodu. Tacy niczego się nie uczą i niczego nie zapominają. Ta narośl, komiczna i odrażająca dla obcych, niebezpieczna jest przede wszystkim dla Polski.“

Ta charakterystyka pana Mackiewicza może być podstawiona pod cały zespół działaczy endeckich i sanacyjnych.

„Czy nie czas na zawsze pozbyć się tych śmieci ideowo-politycznych? Bez pobłażania. Bo za szkody płacą nie Mackiewicze. Tak jak za politykę beckową płaci nie Beck, a płaci straszliwie drogo naród polski.“

Nad śmieciami tymi historia przeszła do porządku dziennego. Niech wspominają i przeżywają do sędziwej starości dni swej „chwały“ i „wielkości“, które były dniami nędzy i klęsk narodu polskiego — mogą być pewni, że dowody ich zdrady wplecione zostaną do ich niesławnej historii, a nazwiska ich staną się symbolami hańby, z odrazą tylko napotykanymi w nowej Polsce człowieka pracy.

Część III pt. „Miejsce Polski w Europie,“ to wizja Polski, jaką ta winna się stać po skończonej wojnie. „Kiedy wyjdziemy z pożogi wojennej, przed odrodzonym narodem stanie zadanie budowania zrębów swej państwowości na nowo, na fundamentach, które ugruntują naszą wolność i niepodległość tym razem już na wieki.

Uczynić to może tylko demokracja polska. Polska demokratyczna, i tylko Polska demokratyczna, potrafi po tej wojnie odbudować państwo naprawdę niezależne, które nie będzie ani igraszką obcych imperialistów, ani też ich łupem.“

Polskę silną możemy budować tylko w oparciu o trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i tylko w nowych granicach, które nie mogą być granicami identycznymi sprzed roku 1939. „Nasza granica zachodnia, nasza pozycja nad Bałtykiem z września 1939 r. powinna być zmieniona na naszą korzyść, na korzyść pokoju ogólno-europejskiego. Granica wschodnia Rzeczypospolitej może i musi być łącznikiem a nie przegrodą między nami i wschodnim sąsiadem. Może i musi być źródłem siły, a nie słabości państwa polskiego.“

Przewidywania i koncepcje tow. Lampego się ziściły. Polska ludowa stanęła na właściwej drodze, drodze przez niego wymarzonej w ponurych celach więziennych i później daleko w oderwaniu od kraju. Szkoda tylko, że w drodze tej towarzyszą nam już tylko jego bogate myśli i że sam już nie mógł wziąć w niej udziału. Śmierć wyrwała go spośród walczących. Umarł 10 grudnia 1943 r.

Reasumując ogólnie wrażenia, jakie się odnosi przy czytaniu książki tow. Lampego, nawraca się myślą do tych koszmarnych czasów, przez które przebijali się z trudem ludzie tego typu co tow. tow. Lampe, Buczek... wytyczając drogi, którymi winna kroczyć cała klasa robotnicza ku nowej Polsce, Polsce demokratycznej. I dlatego tradycja ich życia i myśli winna być droga nie tylko komunistom, ale zarazem całej lewicy polskiej, i całej klasie pracującej, która myśli te dziś realizuje.

**L. W.**

# Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym

Rozdwojenie w polskim ruchu robotniczym ma się ku końcowi. Wkroczyliśmy w okres realizacji jedności, która wkrótce stanie się rzeczywistością. Materialny grunt tej jedności został przygotowany—wielki kapitał i obszarnictwo zostały zlikwidowane, przemysł kluczowy upaństwowiony, stopniowo też przechodzimy od indywidualnej do uspołecznionej dystrybucji dochodu społecznego. Najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed nami, aby jedność ta stała się faktem, faktem trwałym, nieodwracalnym jest oparcie się na wspólnej bazie ideologicznej, która stanie się głównym czynnikiem cementującym nasz ruch robotniczy. Bazy tej nie potrzebujemy dopiero stwarzać — jest nią bez wątpienia marksizm, wypróbowany jako najskuteczniejszy czynnik jedności klasy robotniczej i zarazem najskuteczniejsza metoda walki o nowe formy życia społecznego. Marksizm przeszczepiony w szeregi klasy robotniczej staje się potęgą materialną.

Właśnie aby przezwyciężyć w polskim ruchu robotniczym panujący, odziedziczony z okresu gospodarki kapitalistycznej rozgardiasz ideologiczny, Komitety Centralne naszych Partii przystąpiły do wydawania w ramach „Biblioteki Szkolenia Partyjnego" książeczek (broszur), które zawierają podstawowe wiadomości z teorii i praktyki ruchu robotniczego.

Jedna z nich nr. 2 nosi tytuł „Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym". Już sam tytuł narzuca nam refleksje, co było przyczyną wytworzenia się tych nurtów w ruchu robotniczym w poszczególnych krajach? W broszurze tej znajdziemy właśnie może nie kompletną ale usystematyzowaną odpowiedź na nasze pytanie: było nią odstąpienie od teorii marksizmu całej masy rewizjonistów i reformistów, którzy wyrośli na gruncie imperializmu. „Imperializm rzucił niewielkie ochłapy ze swych zysków pewnej części „swoich" robotników. Na gruncie tych skorumpowanych przez imperializm odłamów klasy robotniczej wyrosła w ruchu robotniczym ideologia i praktyka prawicy socjalistycznej — rewizjonizm i reformizm, sprowadzająca się do zaprzeczenia całego dorobku myśli marksistowskiej, do zrezygnowania z walki o socjalizm".

Możemy śmiało powiedzieć, że o ile najskuteczniejszym narzędziem walki z marksizmem był marksizm, o tyle znów najskuteczniejszym narzędziem walki z marksizmem był reformizm i rewizjonizm, najniebezpieczniejszy wróg, ponieważ od wewnątrz rozsadzał szeregi klasy robotniczej i często rzucał je do walki między sobą.

Rewizjonizm wytworzył ideologię państwa i rządu ponadklasowego, jako czynnika godzenia klas i rzekomego ich współżycia oraz nie uważał rewolucji jako koniecznego etapu w likwidacji rządów burżuazyjnych.

W broszurze tej znajdzie właśnie czytelnik w dużym skrócie historię zmagań klasy robotniczej z kapitalizmem i zdradziecką rolę w tych zmaganiach prawicy socjalistycznej, rewizjonistów, którzy obecnie odgrywają niesławną rolę „ trzeciej siły". Im bardziej rozwija się walka przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, przeciwko jego planom rozpętania nowej wojny światowej i zakucia świata w kajdany nowej niewoli — tym bardziej reakcyjną, szkodliwą, przestępczą staje się rola prawicy socjalistycznej, wiernie służącej imperializmowi".

Uzgodnione co do tego poglądy Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej świadczą o tym, że ruch robotniczy w Polsce stanął na mocnych i zdrowych podstawach i zjednoczony wkrótce na wspólnym gruncie ideologicznym „na gruncie naukowego socjalizmu — marksizmu-leninizmu", szybciej osiągnie zamierzone przez siebie cele: socjalizm i pokój. Jedność proletariatu w skali międzynarodowej stanie się głównym hamulcem rozpętanych apetytów imperializmu amerykańskiego i zneutralizuje szkodliwe działanie jego prawicowo-socjalistycznych apologetów.

Zagadnienia te, jak już zaznaczyłem, znajdzie czytelnik w wymienionej broszurce podane treściwie i usystematyzowane, jasne i dostępne w treści.

L. W.

# Elementarna ekonomia marksizmu

Wśród książek, jakie wydano ostatnio z dziedziekonomii marksizmu specjalne miejsce zajmuje książka Wacława Bieleckiego pt. „Elementarne podstawy marksizmu (Ekonomia)". Jest to pierwsza część zamierzonej przez autora książki o podstawach marksizmu. Całość ma składać się z trzech części, a mianowicie: 1. Ekonomii, 2. Zagadnień społeczno-politycznych i 3. Zagadnień filozoficznych marksizmu. Choć sam autor wyraźnie tego nie formułuje, ogólny zamiar jest dość jasny: chodzi mu o danie popularnej i przystosowanej do naszych polskich warunków książki, która by w sposób przystępniejszy bardziej elementarnie dała całość podobną do wielkiego dzieła Engelsa „Anty Duhring". Zamiar niewątpliwie bardzo na czasie, zwłaszcza, gdy u progu zjednoczenia obydwu masowych partii robotniczych Polski dziesiątki tysięcy naszych partyjnych, związkowych i innych aktywistów z wielu organizacyj społecznych czeka na poważną, ale przystępną literaturę wprowadzającą w zagadnienia marksizmu.

Książka Bieleckiego zajmuje dlatego poczesne miejsce wśród popularnej literatury marksistowskiej w Polsce, że stanowi przykład dobrej, udanej popularyzacji. Poważnych i wartościowych pozycyj mamy już w ogóle kilka jak np. książki Selena, Żurawickiego, przekład Kautskego z dziedziny nauk ekonomicznych marksizmu, Schaffa z dziedziny filozofii marksizmu, ale mimo ich niewątpliwej wartości książki te są właściwie podręcznikami dla studentów, gdy książeczka Bieleckiego jest przede wszystkim krótkim i zwięzłym naprawdę masowym wykładem najprostszych pojęć ekonomii marksistowskiej. Książkę tę może przeczytać i zrozumieć bez specjalnych trudności, każdy bardziej oczytany robotnik czy chłop i

w tym tkwi podstawowa wartość tej książki. Nie jest przypadkiem, że tę właśnie książeczkę wydało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR). Niewątpliwie bowiem cel zamierzony książka ta spełni właśnie wśród klasy robotniczej, a nie tylko wśród bardziej zaawansowanej awangardy tej klasy.

Książka Bieleckiego powstała właściwie jako zbiór pogadanek radiowych. Odbiło się to bardzo korzystnie na przystępności i jasności wykładu i umożliwiło autorowi ograniczenie do minimum niezbędnych wyjaśnień. Spowodowało to jednak autora do umieszczenia szeregu powtórzeń i omówień dodatkowych tekstu bardzo celowych dla pogadanek radiowych, ale nużących i całkowicie zbędnych w tekście książki. Należało poddać książkę gruntownej rewizji z tego punktu widzenia, aby usunąć wszystko to, co jest tylko specyficznie radiowe.

Niewątpliwie książka Bieleckiego stanowi poważne osiągnięcie jako popularyzacja marksizmu nie roszcząca sobie wcale prawa do oryginalności treści. Poza przykładami, z których pierwsze miejsce zajmuje znakomita ilustracja powstawania pieniądza np. w więzieniu, gdzie funkcje pieniędzy spełnia zwykła machorka, autor nie stawiał sobie celu oryginalnego rozwoju czy kontynuacji marksizmu. Tym nie mniej w przyszłych wydaniach możnaby te konkretne przykłady odpowiednio pomnożyć, gdyż poza wzbogaceniem treści ułatwiają one poważnie zrozumienie tej treści. Należałoby życzyć sobie, aby autor dał poprostu przy każdym ważniejszym pojęciu i twierdzeniu konkretne przykłady z aktualnego stanu kapitalizmu, gospodarki socjalistycznej radzieckiej i gospodarki typu ludowo-demokratycznego.

Brak rozdziału dotyczącego specjalnie kryzysów gospodarki kapitalistycznej, jak i tego nowego, co do nauki ekonomii politycznej współczesnej wniosły gospodarki ludowo-demokratyczne, zwłaszcza socjalistyczna gospodarka radziecka, stanowi poważną lukę omawianej książki. Przecież właśnie gospodarka radziecka będąc praktycznym dziełem marksizmu i dowodem słuszności zasadniczej krytyki kapitalizmu jest nie tylko szczytowym osiągnięciem współczesnej teorii ekonomicznej, lecz i jedynym współczesnym przykładem racjonalnej planowej gospodarki, konkretnym wyjściem ze ślepego zaułka kapitalizmu. Dzisiejszy wykład ekonomii marksowskiej nie może ograniczać się tylko do zdawania relacji z bezpośredniego dorobku Marksa, lecz powinien włączać to wszystko, co w ciągu stulecia, a zwłaszcza w ciągu trzydziestolecia konkretnej praktyki gospodarki socjalistycznej wnieśli nowego marksiści do dzieła Marksa. Byłoby wielką zaletą i podniosłoby znacznie i tak wysoki walor szkoleniowy tej książki, gdyby dała krótki zarys ekonomiki socjalizmu i jej praw i ogólny szkic ekonomiki demokratyczno-ludowej zwłaszcza w Polsce. Danych do tego dostarcza dość zarówno literatura radziecka, i jeśli chodzi o Polskę nasza literatura ekonomiczna, np. przemówienia ministra Minca.

Książka wydana jest starannie. Tekst pogadanek uzupełniają wypisy z dzieł Marksa i Engelsa. Jeśli autor wyda następne dwie części obejmujące zagadnienia społeczno-polityczne i filozoficzne to otrzymamy jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy obecnie w Polsce popularny wykład elementarnych podstaw marksizmu.

Vil

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

# Legnickie Pole

Ten tytuł oparty jest na skojarzeniu tylko topograficznej natury. Nie zamierzam pisać o powieści Zofii Kossak-Szczuckiej, ani o bohaterskich walkach Henryka Pobożnego z Tatarami. Od tamtych czasów upłynęło lat siedemset i najazdy Mongołów dawno przestały zagrażać Europie. O walce — owszem — będzie tu mowa ale o takiej, w której pierwsze — i przejściowe raczej — sukcesy odnoszą nie wielkość i bohaterstwo, lecz małość ludzka i niska chęć zemsty.

Przesadziłem twierdząc, że lekturę czasopism zaczynam od stron ostatnich, jak to się wielu czytelnikom zdarza. Ale nie skłamię, mówiąc, iż te strony ostatnie przeglądam bardzo uważnie, tu bowiem szukam tego, czego na czołowych kolumnach nie ma.

Interesuję się zwłaszcza rubryką „Listów do redakcji", jako że jest w dużej mierze rejestrem bólów, trosk i zmartwień obywateli bliższej i dalszej prowincji. A prowincja to przecież i pod względem obszaru i pod względem liczebności mieszkańców — olbrzymia większość Polski.

Listy do redakcji obejmują szeroką skalę tematyczną, od jakiejś czysto prywatnej sprawy niewypłacania renty wdowiej aż do kwestyj bardzo poważnych i zasadniczych, jak np. nadużycia w tej czy innej instytucji publicznej, lub marnotrawstwo w wielkim zakładzie produkcyjnym. Z listów obywateli różnych Obrzydłówków i Klerykowów dowiedzieć się można wielu ciekawych i pouczających rzeczy o życiu „w terenie", czego pragną i o czym myślą mieszkańcy polskich wsi i miasteczek, jak funkcjonują prowincjonalne urzędy, szkoły i instytucje publiczne, jakie są braki rzeczywistości gospodarczej — i jak niebezpiecznie rozwierają się niekiedy nożyce pomiędzy oficjalnie głoszonymi zasadami polityki państwowej a działalnością wykonawców tych zasad.

Dlatego powtarzam — studiuję pilnie „Listy do redakcji" nie tylko przez pustą ciekawość. Polityka międzynarodowa wypełniająca pierwsze strony dzienników, to jednak dziedzina dość odległa i hermetyczna w stosunku do tego, czym wypada nam żyć na codzień. Artykuły wstępne, rocznice, uroczystości, obchody itd. — tak, wszystko to niewątpliwie jest bardzo potrzebne, lecz przypomina nieco dobrze skrojony i przyprasowany strój świąteczny, raczej nieużyteczny w powszednie dni tygodnia. Ale w rubryce korespondencji redakcyjnej widzę materiał nieodzowny w każdej okazji, to są właśnie wymowne, nieraz jaskrawe fragmenty

i szczegóły obrazu, który by nazwać można — przepraszam za degrellowską reminiscencję — „pays reel".

W tygodniku „Głos Wolnych" (Nr 16/17), pod tytułem „Matkom harcerek ku uwadze" znalazłem list p. Aleksandry Cianeckiej, mieszkanki śląskiej Legnicy. Pani Cianecka jest wdową po lekarzu WP, matką dwojga dzieci: 17-letniej córki, uczennicy szkoły średniej i 13-letniego syna, ucznia szkoły podstawowej. Treść listu p. Cianeckiej z wielu względów, jak sądzę, zasługuje na omówienie.

Zaczęło się od tego, że katecheta 17-letniej Lucynie Cianeckiej polecił przyjść do kancelarii parafialnej celem odbycia wspólnych praktyk pokutnych... Praktyki te, dokonywane przy drzwiach na klucz zamkniętych, przybrały z miejsca tak osobliwą i niedwuznaczną formę, że przerażona dziewczyna, z trudem wyrwawszy się swemu duszpasterzowi uciekła przez okno do domu.

Sprawa „pobożnych" praktyk nie pierwsza podobno w karierze księdza Ł. rozeszła się szybko po miasteczku. Wielebny amator kwaśnych jabłek poczuł się zawstydzony i skompromitowany. A wtedy zamiast próbować naprawić daleko posuniętą nieprzyzwoitość zapałał zemstą ku całej rodzinie Cianeckich i zmobilizował wszystkie jak się okazuje, potężne i skuteczne środki, by przygnębić i pokonać swych mniemanych wrogów.

Puściwszy w ruch uległe „ramię świeckie" własnej duchownej władzy, ks. katecheta postarał się przede wszystkim o to, by pokrzywdzonej przezeń dziewczynie odebrano funkcję, którą pełniła w miejscowej organizacji harcerskiej, następnie zaś tak urobił nastroje wśród nauczycielek i koleżanek niedoszłej swej ofiary, że wszelkiego rodzaju szykanami zmuszono ją do opuszczenia szkoły i przeniesienia do innej we Wrocławiu.

Na tym nie koniec. Przedsiębiorczy ksiądz dopiął i tego że również syna p. Cianeckiej zaczęli bić i prześladować koledzy ze szkoły podstawowej, traktując go jako wyrodka i „komunistę". Chłopca trzeba było w końcu w ślad za siostrą przenieść do Wrocławia. Gdy na ferie wielkanocne chłopiec przyjechał do matki, koledzy używając gwałtu odebrali mu legitymację i odznakę harcerską, zaś nieco później napadli go i pobili na ulicy przed kościołem, przyczym w gorszącym zajściu wziął też udział ks. Ł. nie po stronie napadniętego.

Historia dobiega końca. „Bezbożna" i „komunistyczna" rodzina poniosła „zasłużoną" karę za to, że chybionych zalotów lowelasa w sutannie nie zechciała otoczyć tajemnicą „świętości". Ale warto jeszcze dodać, że — według autorki listu do redakcji „Głosu Wolnych" — wojowniczy katecheta, prócz deprawacji moralnej szerzy również deprawację polityczną, rozsiewając wśród młodzieży mity o jakimś polskim „wodzu", który z pomocą wojsk angielskich przybędzie wkrótce zbawiać i ocalać Polskę...

Autorka listu podkreśla wreszcie, że jest kobietą religijną i wierzącą i domaga się od księdza Ł. by pociągnął ją do odpowiedzialności sądowej za treść opublikowanego listu, co pozwoli na udowodnienie przytoczonych w nim faktów. Pani Cianecka żąda też całkiem słusznie, by „kompetentne władze nowej Polski ukróciły" podwójną deprawację, szerzoną przez katechetów typu ks. Ł. wśród młodzieży szkolnej.

Powie może ktoś, że zbyt wiele miejsca poświęcamy sprawie stosunkowo drobnej, dotyczącej jakichś tam małomiasteczkowych swarów i zatargów. Nie — sprawa w gruncie rzeczy nie jest drobna ani błaha, nie tylko dlatego, że rodzinie Cianeckich wyrządzono ciężką i niezasłużoną krzywdę, ale również z innych jeszcze względów. Po pierwsze, listów o treści podobnej do tego, co pisze p. Cianecka, znaleźć można w prasie w okresie jednego miesiąca z tuzin albo i więcej, przyczym w skargach i narzekaniach autorów przewija się niemal z reguły właśnie ów motyw uprawiania deprawacji dwojakiej — tj. moralnej i politycznej. Po wtóre sprawa legnicka nie jest tylko wybrykiem jednego księdza.

Sprawa walki na „legnickim polu" rozegranej pomiędzy katechetą a rodziną Cianeckich ma szerokie marginesy, na których mieści się mało budujący obraz stosunków w legnickim harcerstwie i legnickim szkolnictwie i jedno i drugie bowiem jak się okazuje są domeną niepodzielnych i przemożnych wpływów lokalnego katechety oraz jego ciemnych sprzymierzeńców.

Bez względu na to, co powiedzieć by mogli ironiści i sceptycy, Polska Demokratyczna nie jest państwem teokracji, w którym, niezależnie od legalnych czynników państwowych, mieszkańcom Legnicy, Rypina czy Zamościa dyktują swą wolę jakieś władze „nadrzędne" wojujące swym autorytetem duchownym i wyzyskujące nadmierną uległość pewnych instytucji świeckich. Sprawa Cianeckich powtarzam ma charakter symptomatyczny, a jej korzenie tkwią w gruncie nie tylko jednej Legnicy, lecz sięgają głębiej i szerzej, obejmując wiele podstawowych zagadnień polskiego życia zbiorowego.

Nie sądzimy, by odwołanie się do bezpośredniej zwierzchności księdza Ł. wiele w danym razie pomogło. Nie sądzimy tak dlatego że w analogicznych wypadkach nie zdarzyło się nam słyszeć nigdy o szybkiej i skutecznej reakcji ze strony zwierzchności kościelnej w stosunku do skompromitowanych winowajców. I z tego względu przede wszystkim uważamy, iż historią nowoczesnych walk na „legnickim polu" powinny się zająć wszechstronnie powołane czynniki państwowej władzy i państwowego nadzoru, zmierzając do tego, by sprawca gorszących awantur został odpowiednio ukarany i rodzina Cianeckich otrzymała należyte zadośćuczynienie, by zbadano i uzdrowiono stosunki w szkolnictwie i harcerstwie Legnicy i uniemożliwienie powtórzenia się podobnych zajść na przyszłość. Sprawiedliwe i racjonalne rozstrzygnięcie bardzo charakterystycznego incyrentu legnickiego wywarłoby z pewnością na ludzi pokroju księdza Ł. zbawienny wpływ — odstręczający. I to by była korzyść bodajże największa.

**Bolesław Dudziński**

# CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

WARSZAWA, MŁODZIEŻY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ 18
(dawniej Pierackiego), telefon 8-94-60
Skrót telegraficzny: „CHEMIA"

**SPRZEDAJE WSZELKIE ARTYKUŁY CHEMICZNE ZA POŚREDNICTWEM WŁASNYCH HURTOWYCH PLACÓWEK TERENOWYCH**

## ODDZIAŁY C. H. P. CH.

1. **Białystok** — Warszawska 45 a, tel. 519 — **„Chemia"**
2. **Bydgoszcz** — Mazowiecka 31/33, tel. 10-87 — **„Chemia"**
3. **Częstochowa** — Al. Wolności 8, tel. 20-75 — **„Chemoprodukt"**
4. **Gdańsk - Wrzeszcz** — Matejki 4, tel. 413-06 — **„Centrochem"**
5. **Katowice** — Warszawska 3, tel. 319-11 — **„Concordia"**
6. **Kraków** — Basztowa 6, tel. 573-31 — **„Chemia"**
7. **Lublin** — Buczka 4, tel. 22-47 — **„Chemia"**
8. **Łódź** — Żwirki 11/13, tel. 143-32 — **„Chemohurt"**
9. **Poznań** — Mickiewicza 28, tel. 18-66 — **„Chemohurt"**
10. **Radom** — Limanowskiego 9, tel. 16-24 — **„Chemia"**
11. **Szczecin** — Ks. Jaromira 12, tel. 761 — **„Centrochem"**
12. **Warszawa** — Mł. Jugosłowiańskiej 18, tel. 8-94-60 — **„Chemohurt"**
13. **Wrocław** — Komandorska 18, tel. 27-21 — **„Chemia"**

## PODODDZIAŁY C. H. P. CH.

1. **Biała Podlaska** — Generała Świerczewskiego 17
2. **Ciechanów** — Sienkiewicza 69
3. **Grudziądz** — Główny Rynek, tel. 191
4. **Inowrocław** — Solankowa 9, tel. 13-85 — **„Inochemia"**
5. **Jelenia Góra** — Plac Bieruta 5, tel. 22-25 — **„Chemia"**
6. **Kielce** — Plac Partyzantów 17
7. **Kutno** — Narutowicza 1, tel. 55
8. **Kalisz** — Podwale 8, tel. 12-49 — **„Chemohurt"**
9. **Opole** — Orkana róg Roosevelta, tel. 27-34 — **„Chemhurt"**
10. **Olsztyn** — Reymonta 16
11. **Piotrków Trybunalski** — Plac Niepodległości 2
12. **Słupsk** — Kopernika 4/5 tel. 33/46
13. **Szczecinek** — Stalina 21, tel. 458
14. **Tczew** — Plac Wolności 7
15. **Tomaszów Mazowiecki** — Św. Antoniego 24
16. **Wałbrzych** — Al. Niepodległości 183
17. **Włocławek** — Żabia 4, tel. 16-06 — **„Chemhurt"**
18. **Zamość** — Bazyliańska 2, tel. 75
19. **Zielona Góra** — Daszyńskiego 18

# Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego w Gliwicach

***poszukuje do pracy w zakładach na terenie całej Polski:***

1. Inżynierów chemików różnych specjajności.
2. Doktorów i magistrów chemii z praktyką handlową.
3. Absolwentów średnich szkół chemicznych.
4. Inżynierów mechaników różnych specjalności z praktyką w ruchu.
5. Inżynierów elektryków z praktyką w dziale inwestycji.
6. Inżynierów budowlanych.
7. Techników budowlanych.

***Podania wraz z życiorysami należy kierować do Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego w Gliwicach, ul. Sowińskiego 11***

## Książki nadesłane

**Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA" wyszły z druku w czasie od 10 maja do 5 czerwca następujące wydawnictwa:**

**Feder Teodora** — MAŁGORZATA FORNALSKA, str. 36, zł 50.—.

**Kędziorzyna Maria** — BAŚNIE POLSKIE — ZA SIÓDMĄ GÓRĄ, ZA SIÓDMĄ RZEKĄ, str. 186, zł 400.—.

**Lafarque P. — Liebknecht W.** — WSPOMNIENIA O MARKSIE, str. 72, zł 70.—.

**Marks Karol**—WALKI KLASOWE WE FRANCJI 1848—1850, 156, zł 120.—.

**Ostrowitianow K. W.** — RENTA GRUNTOWA A ROZWÓJ KAPITALIZMU W ROLNICTWIE, str. 68, zł 60.—.

**Plechanow Jerzy** — PRZYCZYNEK DO ZAGADNIENIA ROZWOJU MONISTYCZNEGO POJMOWANIA DZIEJÓW, str. 282, zł 250.—.

**Trachtenberg I. A.** — REPRODUKCJA KAPITALISTYCZNA A KRYZYSY EKONOMICZNE, str. 140, zł 120.—.

**Erenburg Ilia** — WRÓCIŁEM Z USA, str. 112, zł 160.—.

**Fiedin Konstanty** — PIERWSZE PORYWY, str. 412, zł 450.—.

**Krymow Juryj** — STATEK DERBENT, str. 304, zł 360.—.

**Marks Karol** — KRYTYKA PROGRAMU GOTAJSKIEGO, str. 56, zł 50.—.

**Nexö Marcin Andersen** — „DITTA", str. 404+320, zł 800.—.

**Słobodnik Włodzimierz** — MAŁY BĘBEN I WIELKI BĘBEN, str. 36, zł 70.—.

**Wygodzki Stanisław** — PAMIĘTNIK MIŁOŚCI, str. 58, zł 120.—.

**Dryszkiewicz Alicja**—WĘDRÓWKI PO ZWIERZYŃCU, str. 48, w oprawie zł 400.—.

**Graba Tomasz** — BAJKA, str. 96, zł 250.—.

**Lenin W. I.** — DWIE TAKTYKI SOCJALDEMOKRACJI W REWOLUCJI DEMOKRATYCZNEJ, str. 144, zł 130.—.

**Marks Karol** — PŁACA, CENA I ZYSK, str. 76, zł. 70.

**Marks K. i Engels F.** — MANIFEST KOMUNISTYCZNY, str. 112, zł 80.—.

**Morton Józef** — KLUCZ BOŻEJ KLAMENTYNY, nowele, str. 142, zł 200.—.

**Prus Bolesław** — PIERWSZE OPOWIADANIA, str. 296 + XII, zł 280.—.

**Witkiewicz Stanisław** — NA PRZEŁĘCZY, str. 236 + XIV, zł 200.—.

## Fundusz Prasowy „Lewego Toru"

| | |
|---|---|
| Brzeziński Jan | zł 500.— |
| Dobrowolski Hieronim | „ 500.— |
| Kuroń Henryk | „ 1000.— |
| Kurzepa Jakub | „ 200.— |
| Matuszewski Stefan | zł 1000.— |
| Schmeidel | „ 500.— |
| Szałas Stanisław | „ 500.— |

**Wszystkich naszych towarzyszy prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą „LEWEGO TORU", prosimy o uiszczenie należności, aby uniknąć dodatkowej korespondencji w tej sprawie oraz nie powodować przerw w dostarczaniu pisma.**

**Administracja**


Wydawca: Zespół „LEWY TOR" Redaguje Zespół

Adres Redakcji i Administracji „Lewego Toru" Warszawa, Narbutta 8 m. 6, Tel. 4-13-67

Redaktor Naczelny przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 10 — 12. Sekretarz redakcji — codziennie od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 9 do 15

Prenumerata „Lewego Toru" wynosi rocznie 300 zł, półrocznie 160 zł, kwartalnie 90 zł
Wpłacać należności na konto PKO I — 6254, lub Warszawa, KKO 178

Zakłady Graficzne Nr 1 „Prasa Wojskowa" — Warszawa B - 49600